WIADOMOŚCI CELNE
Nr 6-7/2010
MINISTERSTWO FINANSÓW – SŁUŻBA CELNA • WARSZAWA 2010 • ISSN 1230 9067



Ruszyły kursy oficerskie

WIADOMOŚCI
CELNE

REDAKCJA
Redaktor naczelny: Witold Lisicki
Sekretarz redakcji: Beata Zuba
Marcin Woźniczko

PROJEKT GRAFICZNY
Aleksandra Laska

Wykonawca: PROFESJA-DRUK
www.profesjadruk.pl

WYDAWCA
Ministerstwo Finansów – Służba Celna
Warszawa, ul.Świętokrzyska 12
www.clo.gov.pl
beata.zuba@mofnet.gov.pl
marcin.wozniczko@mofnet.gov.pl
tel.: (022) 694 46 30
tel./fax: (022) 694 35 02
nakład: 1800 egz.

3 Z życia Służby Celnej
47 Turystyka w Służbie Celnej

Mamy lato. Okres kanikuły i urlopów, ale w Służbie Celnej jest to jak zwykle czas wytężonej pracy. Tym bardziej, że w tym roku wielu z nas uczy się na kursach dla oficerów młodszych. Swoimi wrażeniami z takiego kursu, dzielą się w tym numerze „Wiadomości Celnych", jego absolwenci.

Mimo, że jest okres urlopów, to nie odpoczywają niestety przemytnicy, licząc że zmęczeni upałem funkcjonariusze Służby Celnej „machną ręką" na próby przemytu. Ale nic z tego. O sukcesach w walce z przemytem również piszemy w tym numerze „Wiadomości Celnych".

Wielu pracowników i funkcjonariuszy Służby Celnej spędza urlopy bardzo czynnie. O najciekawszych wyprawach i wędrówkach wspominają nasi koledzy z Warszawy, Poznania, Gdyni, a pozostali czytając ich wspomnienia i oglądając zdjęcia mogą tylko im tylko pozazdrościć.

Tym którzy szkolą się na kursach życzymy dobrze zdanych egzaminów, walczącym z przemytem wielu sukcesów, a wszystkim Czytelnikom, udanego odpoczynku.

Szkolenia oficerów młodszych w Służbie Celnej

Trzy grupy szkoleniowe oficerów młodszych zakończyły przed wakacjami szkolenie specjalistyczne do mianowania na stopień w korpusie oficerów młodszych w Służbie Celnej. Szkolenie odbywało się w ośrodkach szkoleniowych w Otwocku i Muszynie.

Szkolenie obejmowało bardzo szeroką tematykę z wybranych zagadnień, między innymi z: administracji publicznej, współpracy międzynarodowej, finansów publicznych, asertywności, statystyki, wizerunku i etyki oraz zarządzania: zasobami ludzkimi, strategicznego, projektami, kryzysowego, stresem.

Atmosfera na wszystkich kursach była bardzo mobilizująca do aktywnej nauki, każdy z uczestników bardzo ambicjonalnie podchodził do zbliżającego się egzaminu. Powołane przez Szefa Służby Celnej komisje egzaminacyjne przeprowadziły egzaminy, których pozytywne wyniki świadczą o dobrym przygotowaniu przez wykładowców wszystkich uczestników szkolenia. Oficerowie podkreślają, że oprócz zdobytej wiedzy i nowych umiejętności mieli okazję do poznania się i nawiązania przyjacielskich kontaktów.

Krystyna Drezińska
Naczelnik Wydziału Szkoleń i Rozwoju Zawodowego Departament Służby Celnej

Trojgu uczestnikom/absolwentom kursu oficerskiego, redakcja „Wiadomości Celnych" przekazała pytania dotyczące oceny kursu i samego egzaminu .Na nasze pytania odpowiadali : Maria Rutka Z-ca Dyrektora Izby Celnej w Warszawie, Bogdan Krajewski - Ekspert Celny z Urzędu Celnego w Wałbrzychu oraz Jacek Fitbór – **Z**astępca **N**aczelnika **U**rzędu Celnego w Elblągu. (red.).

1. Był Pan/i uczestnikiem pierwszego kursu dla oficerów młodszych. Z jakim nastawieniem jechał/a Pan/i na to szkolenie?

M.R. Na szkolenie jechałam z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony byłam ciekawa wiedzy jaka zostanie mi przekazana, cieszyłam się na spotkanie z koleżankami i kolegami, ale jednocześnie miałam obawy co do egzaminu.

B.K. Po pierwsze potraktowałem wytypowanie mojej osoby przez Naczelnika Urzędu Celnego na pierwszy kurs oficerski jako wyróżnienie, a po drugie potraktowałem to jako wyzwanie do sprawdzenia swojej wiedzy i zdobycia nowych umiejętności. Natomiast stres jaki mi towarzyszył od chwili wytypowania mojej osoby na kurs, aż do chwili egzaminu spełniał funkcję li tylko motywacyjną.

J.F. W związku z tym, że miałem możliwość uczestniczenia w pierwszym kursie dla oficerów młodszych i nie miałem wiedzy



Absolwenci I kursu dla oficerów młodszych z Szefem Służby Celnej Jackiem Kapicą



Uczestnicy III kursu dla oficerów młodszych zdają egzamin

na temat praktycznego sposobu realizacji tego szkolenia, nie byłem do kursu w jakiś szczególny sposób nastawiony. Dominowała raczej ciekawość, na ile cel szkolenia zostanie osiągnięty.

2. Jaka tematyka szkolenia była najciekawsza?

M.R. Tematyka związana z zarządzaniem zasobami ludzkimi, komunikacją oraz zarządzaniem stresem była najciekawsza. Niemniej inne tematy, może nie tak wdzięczne do przekazania, poszerzały moją dotychczasową wiedzę.

B.K Tak po prawdzie uważam, że tematyka całego kursu była ciekawa. Jednak za najciekawsze uważam tematy: zarządzanie projektami i zarządzanie zasobami ludzkimi oraz temat- sytuacje wyzwań etycznych w Służbie Celnej.

J.F. Interesujące były zagadnienia dotyczące psychologii i etyki oraz organizacji i zarządzania, które niewątpliwie pozwoliły na pogłębienie posiadanej wiedzy i – w pewnym stopniu – weryfikację dotychczasowego działania.

3. Co stanowiło największą trudność?

M.R. Przystosowanie się do roli słuchacza, oderwanie od codziennej pracy i spojrzenie z innej strony na sytuacje z jakimi się spotykam w codziennej pracy. Także zakres wiedzy do opanowania początkowo wydawał się bardzo duży. Jednak po usystematyzowaniu nie okazał się tak trudny jak się wydawało.

B.K. Zakres tematyczny kursu, a dokładnie różnorodność i ilość zagadnień koniecznych do opanowania. Co było warunkiem niezbędnym do zdania egzaminu.

J.F. Może nie tyle trudność, ile pewną uciążliwość stanowił szeroki zakres tematyczny szkolenia, mnogość zagadnień i pojęć do opanowania w relatywnie krótkim czasie. Większość materiału omawiana była na zajęciach, trwających każdego dnia do późnych godzin popołudniowych, a część przeznaczona była do opanowania w ramach samokształcenia, co wymagało wzmożonego wysiłku.

4. Jakie emocje towarzyszyły w czasie całego szkolenia?

M.R. Emocji było bardzo dużo, szczególnie, że był to pierwszy kurs i sytuacja w jakiej się znalazłam była nowa nie tylko dla mnie ale dla wszystkich. Były obawy przed egzaminem, jego zakresem, stopniem trudności, możliwościami przyswajania wiedzy, ale były też pozytywne emocje związane ze spotkaniem nowych koleżanek i kolegów z innych Izb Celnych. Niemal emocjonalny powrót do czasu szkoły czy studiów.

B.K. Może w tej odpowiedzi nie będę zbyt oryginalny ale starałem się podejść do całego kursu profesjonalnie czyli bez emocji. Niewątpliwie przyczyniło się do tego także:

- skład osobowy kursu czyli wspaniali ludzie, którzy potrafili wytworzyć koleżeńską atmosferę, która tonowała wszelkiego rodzaju emocje,
- wykładowcy, którzy stanęli na wysokości zadania i przekazywali nam wiedzę w sposób jak najbardziej profesjonalny, a zarazem przyjazny.



Pani Maria Rutka Zastępca Dyrektora Izby Celnej w Warszawie otrzymuje dyplom ukończenia kursu od Szefa Służby Celnej Jacka Kapicy

J.F. Ogólnie, emocje towarzyszące szkoleniu oceniłbym jako pozytywne. Uczestniczenie w szkoleniu dało możliwość poznania wielu wartościowych osób.

Z tych negatywnych, jedyna emocja związana była z perspektywą samego egzaminu potwierdzającego ukończenie szkolenia, ale to z reguły towarzyszy każdemu sprawdzianowi opanowanej wiedzy i leży w naturze człowieka, nawet najlepiej przygotowanego.

5. Co sądzi Pan/i o egzaminie kończącym szkolenie?

M.R. Egzamin był przeprowadzony profesjonalnie, panowała przyjazna atmosfera i odczuwało się ważność tego wydarzenia dla życia zawodowego.

B.K. Osobiście uważam, że formuła egzaminu w formie testu z odpowiedzią a, b, c gdzie prawidłowa jest tylko jedna odpowiedź, jest w pełni do zaakceptowania i mi osobiście nie nastręczyła żadnych trudności.

J.F. Egzamin stanowił test jednokrotnego wyboru, składający się z siedemdziesięciu pogrupowanych tematycznie pytań. Uważne uczestniczenie w zajęciach oraz znalezienie i poświęcenie czasu udostępnionym materiałom szkoleniowym, pozwoliło na udzielenie poprawnych odpowiedzi na zdecydowaną większość pytań. Test był po prostu podsumowaniem całego okresu szkolenia.

6. Czy wiedza zdobyta na szkoleniu przyda się w Pana-/i pracy?

M.R. Wiedza zdobyta na szkoleniu jest przydatna w mojej pracy. Część tej wiedzy to uporządkowanie dotychczasowych moich wiadomości i uświadomienie wagi niektórych zachowań a część rozszerzyła moje kompetencje zawodowe.

B.K. W tym miejscu posłużę się truizmem, że wiedza jest wartością bezcenną i na pewno się przyda w mojej pracy w ten czy inny sposób.

Natomiast moim zdaniem ważniejszym jest to aby nie zagubić nabytej wiedzy. Jest to cytat z wypowiedzi uczestniczki kursu Pani Krystyny Drezińskiej, która wskazała (i spotkało się to z powszechną aprobatą), że częstokroć wiedza przekazywana i nabyta z wielkim nakładem sił i środków po jakimś czasie zanika i gubi się z powodu nieadekwatnego wykorzystania nabywców tej wiedzy.

J.F. Tak. Niektóre zagadnienia zostały przygotowane i przedstawione przez prowadzących w sposób naprawdę szczegółowy.



Sąsiedzi w działaniu

Izba Celna w Olsztynie – pozyska sprzęt i zorganizuje szkolenia z unijnych funduszy

W marcowych Wiadomościach Celnych (wydanie 3-4/2010) pisaliśmy o polsko-litewskim Projekcie, którego Leaderem jest Izba Celna w Olsztynie. Obecnie Projekt „Bezpieczna Unia Europejska – wzmocnienie współpracy transgranicznej służb celnych Polski i Litwy" powoli dobiega końca.

W ramach Projektu zakupiono:

- 6 specjalistycznych samochodów dla przewodników psów służbowych wraz z ubezpieczeniem,
- 7 specjalistycznych samochodów nieoznakowanych typu combi wraz z ubezpieczeniem,
- 2 specjalistyczne samochody terenowe wraz z ubezpieczeniem,
- sprzęt łącznościowy, komputerowy i lingwistyczny.

Po dostawie sprzętu kolejnym działaniem Projektu było zorganizowanie cyklu pięciodniowych polsko-litewskich warsztatów. Każde ze szkoleń zostało przeprowadzone według schematu: pierwsze dwa dni to zajęcia teoretyczne w sali konferencyjnej polegające na wymianie wiedzy i doświadczeń polskich i litewskich funkcjonariuszy celnych, a pozostałe trzy dni to działania operacyjne w terenie z użyciem specjalistycznych samochodów zakupionych w ramach Projektu. Szkolenia odbyły się po polskiej i litewskiej stronie granicy.

Celem spotkań było zintensyfikowanie wzajemnej, trójstronnej współpracy, wymiana informacji i doświadczeń, podniesienie poziomu umiejętności zawodowych funkcjonariuszy celnych, a w konsekwencji podniesienie potencjału administracji państwowej, lepiej spełniającej oczekiwania społeczeństwa.

We wrześniu br. Izba Celna w Olsztynie zorganizuje konferencję podsumowującą Projekt, podczas której zostanie podpisane trójstronne porozumienie pomiędzy Partnerami Projektu: Izbą Celną w Olsztynie, Izbą Celną w Białymstoku oraz Terytorialnym Urzędem Celnym w Kownie, w sprawie współpracy w zwalczaniu przestępczości transgranicznej.

Zakłada się, że rezultatem Projektu będzie zwiększenie skuteczności działań funkcjonariuszy mobilnych grup kontrolnych w walce z przemytem zlokalizowanym na szlaku przemytniczym: Obwód Kaliningradzki – Litwa – Polska – Europa Zachodnia

Projekt jest wdrażany w ramach Celu 3: Europejska Współpraca Terytorialna Program Współpracy Transgranicznej „Litwa-Polska 2007-2013", który ma na celu wspieranie zrównoważonego rozwoju obszaru przygranicznego Litwy i Polski, poprzez podniesienie ekonomicznej, społecznej i terytorialnej spójności.

Całkowity koszt Projektu wynosi 753 536,56 EUR, z czego wszystkie działania przewidziane w Projekcie dofinansuje do 85% wartości Unia Europejska z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Patrycja Żylińska-Dziedziech
Koordynator ds. programów pomocowych
Izba Celna w Olsztynie

Näkemiin znaczy do widzenia…

18 czerwca br. zakończyła wizytę szkoleniową w Izbie Celnej w Szczecinie delegacja operatorów skanera do prześwietlania pojazdów i kontenerów z Urzędu Celnego Morskiego w Helsinkach. Wizyta trwała 5 dni -14-18 czerwca br.- realizowana była w ramach programu Customs 2013.

Tematem zasadniczym pobytu fińskich kolegów w Szczecinie było zapoznanie się z kontrolami w porcie wykonywanymi przy pomocy nieinwazyjnych narzędzi takich jak RTG. Zapoznali się także ze organizacją polskiej Służby Celnej i zadaniami poszczególnych komórek, jak WZP, WZR czy Oddziały Celne w Świnoujściu i Nabrzeże Łasztownia.

Jak się okazało, nasi koledzy z Finlandii, czyli Pasi, Harri i Juha-Petri, bo takie noszą imiona, doskonale się przygotowali do przyjazdu. Znali historię Polski i Szczecina, osiągnięcia w zakresie organizacji kontroli w porcie w Szczecinie z udziałem sprzętu RTG i programu CSI, tak więc uznali przyjazd do nas za wartościowy.

W trakcie wizyty w ramach praktycznej wymiany doświadczeń omawialiśmy zarówno obrazy prześwietleń i metody i wyniki kontroli z poprzednich okresów jak i dokonywaliśmy wspólnie działań na terenie portu w Szczecinie podczas skanowania towarów wwożonych i wywożonych w kontenerach. Fińscy koledzy przygotowali płytę CD z obrazami skanów z kontroli w porcie w Helsinkach , która z pewnością wzbogaci Oddziałową Bibliotekę Skanów RTG i zapowiedzieli chęć dalszego podtrzymania kontaktów i wymiany doświadczeń.

Kolegami z Finlandii opiekowali się funkcjonariusze z Oddziału Celnego Nabrzeże Łasztownia, Michał Szczęsny i Sławomir Golanowski, pokazywali im zarówno nasze miasto jak i szczeciński i świnoujski port, zwiedzali też Wały Chrobrego i latarnię w Świnoujściu i nawiązali z nimi dobre koleżeńskie relacje i wspólnie pracowali zarówno przy komputerze w biurze jak i na skanerze RTG.

Wbrew stereotypom skandynawscy koledzy z fińskiej administracji celnej okazali się ciepłymi i serdecznymi ludźmi, którzy także ubolewali że ich reprezentacja piłki nożnej nie gra w RPA, a jako życiowe hobby wymieniali fishing, czyli łowienie ryb, dlatego z zainteresowaniem oglądali lu-



Stażystka z Belgii, tutaj wizyta w OC w Świnoujściu. Na codzień koleżanka z Belgii pracuje w Wydziale Zarządzania Ryzykiem Urzędu Celnego w Antwerpii. Wizycie szkoleniowej w IC w Szczecinie patronował Wydział Akcyzy i Gier

dzi z wędkami nad brzegiem Odry i z pewnością „zakotwiczyliby z wędką" w naszym Izbowym Kole Wędkarskim, tym bardziej że jeden z kolegów, Pasi, wybiera się na 3 miesięczny bezpłatny urlop, który zamierza spędzić absolutnie tylko z wędką. W administracji celnej Finlandii jest przyjęte takie rozwiązanie jako przeciwdziałające tzw. syndromowi wypalenia zawodowego. A o tym, że do swojej pasji podchodzą na poważnie przekonały nas zdjęcia złowionych przez nich ryb, które z pewnością wzbudziłyby sensację w naszym kole wędkarskim.

Wracając do spraw zawodowych, zgodnie z naszymi fińskimi kolegami uznaliśmy że podstawowe zagrożenia wiążą się z przemytem wyrobów tytoniowych i narkotyków, w Finlandii dochodzi do tego jeszcze duży przemyt wyrobów spirytusowych. Ceny wyrobów tytoniowych i alkoholu są w Finlandii wysokie i przemytnicy starają się ciągle nielegalnie przewozić licząc na duże zyski. Takie spotkania jak te w szczecińskim porcie z kolegami z portu w Helsinkach z pewnością pozwalają na wymianę doświadczeń i lepsze zwalczanie zagrożeń.

Zapewniając się o chęci dalszych kontaktów pożegnaliśmy się z fińskimi kolegami po fińsku, i jeśli Näkemiin po fińsku znaczy do widzenia, to my powiedzieliśmy sobie Nähdään, czyli do następnego spotkania.

Warto dodać, że w tym roku w Izbie Celnej w Szczecinie była to już trzecia wizyta kolegów z zagranicznych administracji celnych. Poprzednim razem odbywali staż koleżanka z Belgii i kolega z Włoch.

Monika Woźniak-Lewandowska
Robert A. Florczyk Izba Celna w Szczecinie



Finowie w porcie w Szczecinie. Czerwiec 2010 r.

Renoir na poczcie

Sezon ogórkowy w pełni, ale nie dla funkcjonariuszy UC I w Warszawie Oddziału Celnego I Pocztowego, gdzie praca odbywa się całą dobę.

W dniu 08.07.2010r. funkcjonariusz celny dokonał rewizji przesyłki wysyłanej do Stanów Zjednoczonych. W przesyłce znajdował się niedużych rozmiarów obraz w ozdobnej ramie. Uwagę funkcjonariusza zwróciła metalowa tabliczka z napisem „P. A. RENOIR". Wątpliwości funkcjonariusza były uzasadnione, w wyniku wstępnej ekspertyzy biegły sądowy powołany na wniosek Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, z którym Izba Celna w Warszawie współpracuje w tego typu sprawach orzekł, iż jest to praca Pierr'a-August'a Renoir'a żyjącego w latach (1841 -1919) – malarza i rzeźbiarza francuskiego, współtwórcy i jednego z czołowych przedstawicieli impresjonizmu.

Jest to obraz olejny przedstawiający pejzaż z krzewami. Co ciekawe zgodnie z informacjami zamieszczonymi na portalu Artinfo obraz wyglądający identycznie został sprzedany w styczniu 2010r. za cenę 700 000 przy proponowanej cenie wywoławczej 900 000 w domu aukcyjnym REMPEX. Do obrazu zostały załączone certyfikaty autentyczności wystawione przez wybitnych specjalistów od twórczości Renoir'a (Guy-Patrice Dauberville i Michel Dauberville).

Obraz ten o wymiarach niewielkich 24x19 cm, sygnowany w lewym dolnym rogu literą R, jest pracą z późnej twórczości Renoir'a, co potwierdza informacja na portalu Artinfo, został on namalowany po 1907r. i przedstawia pejzaż z okolic Cagnes-sur-mer., „W 1907 roku ze względów zdrowotnych - dokuczliwego zapalenia stawów - Renoir przeniósł się do Les Collettes, posiadłości w Cagnes-sur-Mer, gdzie spędził ostatnie lata swego życia. Mimo choroby - dokuczliwego reumatoidalnego zapalenia stawów - nie przestawał malować. Częstym tematem powstających wówczas obrazów były pejzaże" .

Obecnie obraz został zdeponowany w Zamku Królewskim w Warszawie, a sprawa będzie prowadzona przez komórkę dochodzeniowo-śledczą UC I w Warszawie.

Należy pamiętać, iż mimo zmiany i dużej liberalizacji przepisów wywozowych obowiązujących od czerwca 2010 r. nadal na wywóz zabytku za granicę wymagane jest pozwolenie.

Piotr Tałataj Rzecznik Izby Celnej w Warszawie



Renoir w przesyłce pocztowej

Ujawniono i zabezpieczono 18,5 tysiąca kg tytoniu

Zamiast wycieraczek z włókna kokosowego, celnicy Wydziału Zwalczania Przestępczości Izby Celnej w Warszawie wraz z funkcjonariuszami Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej ujawnili kontrabandę w postaci krajanki tytoniowej. Kontrolę kontenera przeprowadzono 26 czerwca 2010r. w jednej z podwarszawskich miejscowości.

Po otwarciu środka przewozowego dało się wyczuć intensywny zapach tytoniu. Wnętrze wypełnione było po brzegi szarymi tekturowymi kartonami.

Pierwszą warstwę stanowiły kartony z wycieraczkami podłogowymi – łącznie 47 kartonów po 10 sztuk. W dalszej części kontenera ujawniono 842 kartony ważące po 22 kg każdy zawierające krajankę tytoniową. Zgodnie z dokumentami tranzytowymi przedstawionymi przez kierowcę, deklarowanym towarem były wycieraczki, a przewóz towaru odbywał się na trasie Wietnam-Niemcy-Ukraina. Deklarowanym miejscem opuszczenia obszaru Wspólnoty miał być Oddział Celny Dorohusk. Z zabezpieczonego towaru można by było wyprodukować 18,5 mln sztuk papierosów. Szacunkowa wartość ujawnionego tytoniu wynosi ponad 926 tys. PLN przy należnościach celno – podatkowych wynoszących 5 mln PLN.

Ewa Chrol Wydział Zwalczania Przestępczości Izby Celnej w Warszawie



Z tego tytoniu można by wyprodukować miliony papierosów

Podkarpaccy funkcjonariusze Służby Celnej zatrzymali transport ponad 11 tysięcy szt. podrabianej odzieży

Ponad 11 tysięcy sztuk odzieży oznaczonej chronionymi znakami towarowymi znanych firm zatrzymali wczoraj (26.07.2010r.) funkcjonariusze Służby Celnej z Grupy Mobilnej w Krośnie.

Funkcjonariusze, którzy prowadzili działania kontrolne w rejonie byłego przejścia granicznego w Barwinku zatrzymali do kontroli samochód ciężarowy z przyczepą , przewożący odzież pochodzącą z Turcji do jednej z warszawskich firm. W wyniku kontroli funkcjonariusze wykryli łącznie 11.093 szt. odzieży oznaczonej chronionymi znakami towarowymi firm tj. Burberry, Polo, Playboy, Disney czy Hello Kitty. Były to m.in. bluzki, koszule, podkoszulki a także bielizna, o rynkowej wartości ok. 400 tysięcy złotych.

O ilości ujawnionego towaru może świadczyć fakt, że kontrola tira oraz liczenie odzieży zajęło funkcjonariuszom celnym 13 godzin.

W związku z uzasadnionym podejrzeniem, że odzież narusza prawa własności intelektualnej i przemysłowej, towar został zatrzymany a przedstawiciele firm będących właścicielami tych znaków zapowiedzieli złożenie wniosków o ściganie.

Warto przypomnieć, że kto, w celu wprowadzenie do obrotu, oznacza towary podrobionym znakiem towarowym, zarejestrowanym znakiem towarowym, którego nie ma prawa używać lub dokonuje obrotu towarami oznaczonymi takimi znakami, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Osoby, które uczestniczą w takim procederze narażają się również na wysokie koszty związane z roszczeniami podmiotów, których prawa zostały naruszone.

Od początku tego roku podkarpaccy funkcjonariusze celni zatrzymali przeszło 50 tys. szt. odzieży, obuwia i akcesoriów oznaczonych podrabianymi znakami towarowymi, o rynkowej wartości 1mln 650 tys. zł.

Edyta Chabowska wz Rzecznika Prasowego Izby Celnej w Przemyślu



Tiry pełne podróbek

Celnicy mówią stop nielegalnej produkcji tytoniu

Tytoń bez polskich znaków akcyzy o wartości 68 tysięcy złotych ujawnili ostatniego dnia maja br. celnicy z Olszyny i Zgorzelca. W wyniku współpracy wrocławskiej i rzepińskiej Izby Celnej na Dolnym Śląsku zlikwidowana została w Zgorzelcu nielegalnie działająca „fabryka tytoniu". W okresie od stycznia do maja dolnośląska Służba Celna ujawniła 217 przypadków prób nielegalnego handlu i nielegalnej dystrybucji tytoniu oraz wyrobów tytoniowych.

W ostatnim dniu maja 2010 r., w wyniku kontroli prowadzonych na drogach dojazdowych do przejść granicznego w Przewozie, celnicy z Grupy Mobilnej z Olszyny zatrzymali mieszkańca Zgorzelca, który swoim samochodem przewoził 80 kg tytoniu bez polskich znaków akcyzy. Tytoń do palenia w woreczkach jechał na pobliskie bazary. Celnicy znaleźli w samochodzie również etykiety, które miały znaleźć się na opakowaniach kolejnej partii przygotowywanego tytoniu. Podejrzany posiadał przy sobie także podrabiane naklejki ostrzegające o szkodliwości palenia tytoniu. Tytoń nie był oznaczony obowiązującymi znakami akcyzy. Już w chwilę po tym zdarzeniu celnicy wrocławskiej Izby Celnej ze zgorzeleckiej Grupy Mobilnej przeszukiwali teren posesji należącej do tej osoby. W wyniku przeszukania garażu stwierdzono, że podejrzany sam produkuje nielegalnie tytoń do palenia. W jego przydomowej fabryczce funkcjonariusze oprócz 145 kg gotowego produktu znaleźli 938 podrobionych etykiet samoprzylepnych, informujących o szkodliwości palenia, etykiety samoprzylepne w ilości 420 sztuk z nazwą tytoniu i napisem „tytoń do palenia" oraz ponad czterysta woreczków foliowych o pojemności 0,5 kg. Tytoń mielony był w zwykłym kuchennym malakserze, a następnie pakowany w worki i koperty, które przesyłano do odbiorców. Wartość ujawnionego tylko w tym jednym dniu tytoniu przez funkcjonariuszy z obu Izb Celnych wyniosła ponad 68 000 PLN. Z kolei w dwa dni później zgorzeleccy celnicy w Zawidowie k/Zgorzelca w trakcie przeszukania jednej z posesji ujawnili 100 kg liści tytoniowych, które przygotowane były do nielegalnej produkcji tytoniu.

Zarówno zatrzymywane przez Służbę Celną nielegalnie produkowany na dużą skalę tytoń do palenia oraz papierosy pochodzące z nielegalnych źródeł, powodują ogromne straty dla budżetu Państwa z tytułu niezapłaconego podatku akcyzowego. Z powodu nasilenia się w ostatnim okresie tego zjawiska, duże straty notują również legalnie działające podmioty gospodarcze. Najczęściej ujawniane przypadki prób nielegalnego handlu oraz dystrybucji ujawniane są podczas kontroli przesyłek pocztowych, środków transportu jak również przeprowadzanych przez celników kontroli e-handlu. Duży nacisk położono w ostatnim czasie na monitorowanie handlu w Internecie, ze szczególnym uwzględnieniem portali aukcyjnych, sklepów internetowych oraz serwisów www z ogłoszeniami. Zadania te wykonywane są przez komórki ds. analizy ryzyka oraz funkcjonariuszy celnych z grup mobilnych, którzy posiadają wiedzę i doświadczenie w zwalczaniu patologii w tym obszarze. Informacje o nielegalnej działalności są wykorzystywane do realizacji zadań w tym zakresie. Wszystkie przeprowadzane przez celników kontrole odbywają się wyłącznie w granicach obowiązującego prawa, a Służba Celna dokłada wszelkich starań, aby skutecznie ograniczyć to zjawisko.

Aleksandra Pokora
Rzecznik Prasowy
Izby Celnej we Wrocławiu



„Lewy" tytoń

Stopy procentowe

Nie będzie informacji, wbrew temu co sugeruje tytuł, o nacieraniu odcisków spirytusową nalewką babuni, ani też dziadunia. Rzecz będzie o kolejnym przypadku sprytnej kalkulacji, która miała na celu przyoszczędzenie paru groszy, korupcję i skuteczny przemyt ośmiu kartonów papierosów.

Tuż przed godziną trzecią nad ranem (17 lipca br.), na przejściu granicznym w Medyce do kontroli celnej zgłosił się trzydziestoośmioletni mieszkaniec Mościsk. W dachu kierowanego przez niego samochodu osobowego funkcjonariusz ujawnił ukryte papierosy bez polskiej akcyzy i zadecydował o skierowaniu pojazdu do kontroli szczegółowej. Kierowca najpierw proponował załatwienie sprawy bez wyciągania papierosów, a po chwili przeszedł od słów do czynów i wręczył funkcjonariuszowi banknot stuzłotowy.

Mykhaylo I. skalkulował, że łapówka w wysokości dziesięciu procent ciążących na ukrytym towarze należności będzie kwotą odpowiednią za przymknięcie oczu. W swoich obliczeniach nie wziął jednak pod uwagę faktu, iż trafi na uczciwego celnika. Ten nie tylko nie udawał, że niczego nie widzi, ale jeszcze – o zgrozo – powiadomił przełożonych i wezwał Policję. Ukrainiec został zatrzymany i opuścił przejście graniczne w towarzystwie policjantów o godz. piątej rano. Wcześniej jednak zapłacił mandat w wysokości trzystu złotych za wykroczenie skarbowe polegające na przywozie bez zgłoszenia celnego 79 paczek papierosów marki LM. Kara grzywny to kwota odpowiadająca ok. trzydziestu procentom uszczuplonych należności, do tego jednak należy doliczyć straty związane z przepadkiem ujawnionego towaru i karę, jaką nałoży sąd za próbę przekupstwa funkcjonariusza publicznego; a tutaj stawka może sięgnąć nawet dwóch lat pozbawienia wolności. Jakby nie liczył, to się chyba przestaje opłacać.

Nie bardzo wiadomo natomiast, jakie kalkulacje przeprowadził NN pasażer autokaru jadącego do Czech przez przejście graniczne w Korczowej. Funkcjonariusze tego oddziału ujawnili bowiem (11 lipca br.) porzucony bagaż, a w nim drobne przedmioty o cechach zabytkowych oraz okazy CITES. Sprawa będzie prowadzona przez przemyski urząd, a o losie ujawnionego towaru zadecyduje Sąd w Jarosławiu; muszle i rozgwiazdy być może zasilą stale powiększającą się kolekcję eksponatów, których przywóz bez pozwolenia jest karalny. Pozostałe przedmioty, o ile okażą się zabytkami, mogą zostać przekazanie do muzeum. Tylko NN żadnego zysku z tego mieć nie będzie. Tak nam wyszło, na sto procent.

Monika Jasina – Urząd Celny w Przemyślu



Kolekcja muszli z Korczowej

Odpady na granicy

W Świnoujściu funkcjonariusze celni z tamtejszego Oddziału Celnego udaremnili po raz 6 w tym roku nielegalną próbę wwiezienia do Polski odpadów, które wykryto dzięki prześwietleniu pojazdu wraz z naczepą mobilnym skanerem RTG Rapiscan, który pracuje na świnoujskim przejściu granicznym.

Odpady w postaci połówek nadwozi oraz elementów karoserii samochodowych, jak również wyposażenia pojazdów, zużytych felg i opon przewożono w naczepie. Ponadto w przedniej jej części ukryte były także niebezpieczne dla środowiska naturalnego stare akumulatory ze śladami wycieków. Kierowca nie posiadał żadnych dokumentów handlowych na przewożony towar oraz wymaganych prawem zezwoleń na transgraniczne przemieszczenie odpadów. Wieziono je ze Szwecji dla odbiorcy z Małopolski.

O zdarzeniu powiadomiono Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska oraz Generalnego Inspektora Ochrony Środowiska, którzy potwierdzili, że zatrzymany przez celników towar jest odpadem. Samochód wraz z towarem zatrzymano do dyspozycji GIOŚ.

Z opadem zetknęli się także celnicy z Oddziału Celnego w Szczecinie, gdzie do odprawy celnej zgłoszono samochód osobowy, którego wartość była bardzo niska, co wzbudziło podejrzenia funkcjonariuszy. Importer uzasadniając przyczynę tej rozbieżności wskazał na liczne uszkodzenia pojazdu. Na co przedstawił opinię rzeczoznawcy, z której wynikało, że uszkodzenia wynoszą ponad 70%. To z kolei w świetle obowiązujących przepisów, skutkuje tym, że mamy do czynienia z odpadem. Również i w tym przypadku o zdarzeniu powiadomiono GIOŚ, który potwierdził opinię celników.

Ogółem w tym roku zachodniopomorscy celnicy ujawnili 10 przypadków nielegalnych prób transgranicznego przemieszczania odpadów. Z tego 6 przypadków miało miejsce

w Świnoujściu, 2 w szczecińskim porcie, zaś dalsze w pozostałych oddziałach celnych. Ujawnione odpady to najczęściej pozostałości posamochodowe, w tym stare akumulatory z wyciekającym elektrolitem, czy też zużyte kompresory zanieczyszczone olejami wyciekającymi z kontenera, w którym były przewożone. Były także śmierdzące nieposortowane odpady bytowe oraz cała naczepa ociekających krwią surowych skór z reniferów.

Obowiązki Służby Celnej w zakresie rozpoznawania, wykrywania, zapobiegania i zwalczania przestępstw i wykroczeń przeciwko środowisku wynikają z ustawy o Służbie Celnej. W przypadku podejrzenia przez celników nielegalnego przywozu odpadów, występują oni do Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska z wnioskiem o przeprowadzenie oceny towaru. Jeśli ten potwierdzi, że zatrzymany towar stanowi odpad, wówczas informacja o zdarzeniu niezwłocznie przekazywana jest do Głównego Inspektora Ochrony Środowiska w Warszawie, który w dalszej kolejności podejmuje odpowiednie postępowanie administracyjne w zakresie nielegalnego przewozu odpadów i wydaje stosowną decyzję. Kary jakie GIOŚ nakłada w takich sytuacjach zaczynają się od 50 tys. zł. Jednocześnie prowadzone jest postępowanie karne zgodnie z art. 183 kk. Przestępstwo takie w zależności od okoliczności zagrożone jest karą grzywny oraz pozbawienia wolności do lat 5.

Ponieważ jak pokazuje praktyka problem odpadów jest duży, dlatego też w ostatnim czasie z inicjatywy Oddziału Celnego Nabrzeże Łasztownia zorganizowano w szczecińskim porcie spotkanie przedsiębiorców operujących na terenie portu z Zarządem Morskich Portów Szczecin Świnoujście SA, funkcjonariuszami Straży Granicznej placówki Szczecin Port, oraz Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, poświęcone właśnie tematyce transgranicznego przemieszczania odpadów. Spotkanie to było okazją do szczegółowego omówienia regulacji prawnych dot. odpadów, ponadto przedsiębiorcy mogli uzyskać szczegółowe odpowiedzi na zadawane pytanie w tym zakresie.



Transport pełen odpadów

O tym, że odpady są niebezpieczne tak dla ludzi, jak i dla środowiska nikogo przekonywać nie trzeba. Wystarczy spojrzeć na takie transporty, czy też poczuć ich nieprzyjemny zapach. Dlatego też warto podejmować wszelkie działania aby chronić nasze zdrowie i środowisko, w którym żyjemy.

Monika Woźniak-Lewandowska
Rzecznik Prasowy Izby Celnej w Szczecinie

„Martwa" paczka z Peru

W połowie czerwca 2010r. do Oddziału Celnego Pocztowego w Warszawie zgłoszono do odprawy przesyłkę nadaną w Peru zaadresowaną do odbiorcy w Żórawinach.

Funkcjonariusze celni niejednokrotnie dokonywali ujawnień w przesyłkach nadsyłanych z tego rejonu, w związku z czym paczka na podstawie analizy ryzyka została od razu skierowana do rewizji celnej.

Jak się okazało kartonowe pudło kryło w sobie spreparowane trzy głowy ptaków z podrodziny karakara oraz 6 szt. pióropuszy i 6 szt. totemów wykonanych z piór ptaków drapieżnych. Karakary (Polyborinae) to jedna z dwóch podrodzin należących do rodziny Sokołowatych (Falconidae) z rzędu ptaków drapieżnych (Falconiformes).

Cały rząd ptaków drapieżnych (Falconiformes) – 290 gatunków, wymieniony jest w aneksie A i B rozporządzenia Komisji (WE) nr 407/2009 z dnia 14 maja 2009r. zmieniającego rozporządzenie Rady (WE) nr 338/97 w sprawie ochrony gatunków dzikiej fauny i flory w drodze regulacji handlu nimi,



Pióropusze i totemy z Peru

co oznacza, że wszystkie ptaki drapieżne są okazami chronionymi Konwencją Waszyngtońską CITES.

Karakary zamieszkują rejony Ameryki Południowej i Środkowej. Wyglądem przypominają sokoły i jak wszystkie ptaki drapieżne mają zakrzywiony mocny dziób, potężne szpony, służące do chwytania potencjalnej ofiary i uśmiercenia jej. Dodatkowo karakary charakteryzują się częściowo nagą głową, która jest często kolorowa.

Mając na uwadze definicję okazu CITES zawartą w art.2 lit. t) w/w rozporządzenia Rady (WE) nr 338/97, również pióra ptaków drapieżnych jako rozpoznawalne ich części podlegają przepisom Konwencji Waszyngtońskiej i legalny przywóz ich wymaga zezwoleń CITES i zgłoszenia celnego.

Ptaki drapieżne stanowią bardzo ważne ogniwo w łańcuchu pokarmowym w świecie przyrody.

Intensywny proces urbanizacji spowodował, iż znacznie zmniejszyły się obszary stanowiące bazę pokarmową, niezbędną tym ptakom do utrzymania populacji na poziomie gwarantującym im przetrwanie.

Dodatkowym szkodliwym czynnikiem wpływającym na ich liczebność są zanieczyszczenia.

Są to piękne i niezwykłe ptaki, dlatego często padają łupem kłusowników, którzy potem sprzedają spreparowane trofea tych ptaków turystom, kolekcjonerom, ludziom wolącym patrzeć na martwe ptaki niż na otaczające nas piękno przyrody.



Spreparowane karakary

Zakazane zakupy

Ostatnimi czasy przyzwyczajeni byliśmy, iż ujawnienia okazów CITES dokonywane były zazwyczaj albo w Oddziale Celnym I Pocztowym w Warszawie albo w Oddziale Celnym Osobowym w Warszawie.

Tym razem, w ubiegłym miesiącu doszło do ujawnień w Oddziałach Celnych Towarowych podległych Urzędowi Celnemu III „Port Lotniczy" w Warszawie. W Oddziale Celnym Towarowym I, w paczce wysłanej z USA do osoby prywatnej znajdowały się buty wykonane ze skóry krokodyla.

Warto przypomnieć, że istnieje zwolnienie od posiadania dokumentów CITES w przypadku przywozu 4 sztuk na osobę martwych przetworzonych okazów Crocodylia spp. (Krokodylowate) umieszczonych w aneksie B.

Powyższe zwolnienie dotyczy jedynie ruchu osobowego, w stosunku do rzeczy przywożonych w celach nie handlowych. Nie dotyczy ono trofeów myśliwskich i mięsa z krokodyli.

Drugie ujawnienie miało miejsce w Oddziale Celnym Towarowym III i dotyczyło paska do zegarka wykonanego ze skóry pytona. Przesyłka również była nadana w USA i również tu, odbiorcą była osoba prywatna.

W przypadku okazów CITES ze skór węży objętych ochroną Konwencji Waszyngtońskiej nie ma żadnych zwolnień i zawsze wymagamy stosownych zezwoleń.

Fakt, iż często do Polski są przesyłane przesyłki zawierające wyroby galanteryjne wykonane ze zwierząt znajdujących się na liście gatunków zagrożonych wyginięciem, potwierdza ujawnienie dokonane również w czerwcu br. w Oddziale Celnym I Pocztowym.

W paczce pocztowej znajdowała się torebka damska z elementami wstawek skóry węża dusiciela.

Nasi rodacy nie zawsze zdają sobie sprawę, że zakup i sprowadzenie do Polski takich rzeczy bez zezwoleń CITES jest przestępstwem, za które grozi nawet kara pozbawienia wolności.

Marcin Jasiński Koordynator ds. CITES
w Urzędzie Celnym III
„Port Lotniczy" w Warszawie



Torebka z węża dusiciela

Tym razem połykacz…

Tym razem mazowieccy celnicy z Granicznego Referatu Zwalczania Przestępczości Izby Celnej w Warszawie wraz z funkcjonariuszami Komendy Stołecznej Policji zatrzymali na warszawskim Okęciu połykacza, który próbował przewieźć do Polski w przewodzie pokarmowym kapsułki z kokainą.

W sobotni wieczór (29 maja 2010r.) 40-letni Nigeryjczyk próbował po wylądowaniu przekroczyć granicę przejściem „nic do zgłoszenia „ tzw. „zieloną linią".

Podróżny, obserwowany już wcześniej przez naszych funkcjonariuszy skierowany został do kontroli celnej. Został poddany testowi moczu, którego wynik okazał się pozytywny. Następnie przewieziony został do szpitala w celu prześwietlenia jamy brzusznej na obecność ciał obcych. Wynik – pozytywny.

Po kilkudziesięciu godzinach, podróżny wydalił wszystkie kapsułki. Okazało się, że miał w jelitach 91 kapsułek o łącznej wadze 1,422 kilograma.Czarnorynkowa wartość narkotyku wynosi około 300 000 złotych.

W związku z naruszeniem przepisów ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, podróżnego wraz z narkotykami przekazano funkcjonariuszom z Komendy Stołecznej Policji w Warszawie.

Piotr Tałałaj
Rzecznik Prasowy
Izby Celnej w Warszawie



Kapsułki z kokainą

Miłośnicy bursztynu nie zostaną oszukani

Bryłki spreparowanej żywicy kolumbijskiej i drobnego bursztynu – w sumie 10 kg – mogące służyć do produkcji wątpliwej jakości wyrobów jubilerskich trafiły za pośrednictwem Służby Celnej do Muzeum Historycznego Miasta Gdańska i Muzeum Ziemi PAN w Warszawie. Tak zdecydował Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska.

Tym samym instytucje te wzbogaciły się o wartościowy materiał dydaktyczno-szkoleniowy i badawczy.

Zatrzymane przez Służbę Celną pod koniec 2005 r. na przejściu granicznym w Dorohusku zmodyfikowana żywica kolumbijska i bryłki słabej jakości, zanieczyszczonego bursztynu ze złóż ukraińskich mogły zostać wykorzystane do produkcji falsyfikatów bursztynu bałtyckiego i wadliwych wyrobów jubilerskich. Wprowadzenie do obrotu tego towaru byłoby sprzeczne z zasadami ochrony konsumentów. Stąd decyzja o nieodpłatnym przekazaniu kopalin instytucjom muzealnym.

To nie pierwsze nieodpłatne przekazanie bursztynu, który wcześniej próbowano nielegalnie wwieźć na terytorium Polski. W roku 2007 kilka kilogramów bursztynu o wysokich walorach muzealnych odebrał Uniwersytet Śląski w Sosnowcu i - podobnie jak tym razem - Muzeum Historyczne Miasta Gdańska, które otrzymało wtedy prawie 2-kilogramową bryłę o wartości kilku tysięcy złotych.

Jak dotąd rekordowym pod względem ilości przemycanego z Ukrainy bursztynu był dla funkcjonariuszy Służby Celnej z terenu województwa lubelskiego rok 2006. Celnicy zatrzymali wówczas ponad 300 kilogramów tej kopaliny.

Marzena Siemieniuk
Rzecznik Prasowy
Izby Celnej w Białej Podlaskiej
Marcin Czajka
Wydział Prawno-Organizacyjny



10 kg bursztynu

Celnicy udaremnili przemyt narkotyków

Ponad 2 kg marihuany o czarnorynkowej wartości około 70 tys. złotych przejęli pod koniec czerwca br. funkcjonariusze Służby Celnej na drogowym przejściu granicznym w Terespolu. To największa udaremniona w tym roku przez polskich celników próba przemytu narkotyków na wschodniej granicy.

Marihuana ukryta była w podwoziu samochodu osobowego marki BMW, m.in. pod osłoną silnika. Funkcjonariusze z grupy specjalizującej się w zwalczaniu przestępczości narkotykowej ujawnili 7 różnej wielkości pakunków, szczelnie owiniętych folią. Znajdowało się w nich w sumie 2.159 g sprasowanej, próżniowo pakowanej marihuany. Z tej ilości narkotyku można przygotować ok. 6 tys. działek do sprzedaży detalicznej.

Samochodem podróżowało dwóch mężczyzn – właściciel pojazdu - Rosjanin, mieszkający na stałe w Holandii oraz mający podwójne obywatelstwo - holenderskie i ukraińskie. Mężczyźni wyjaśnili, że jadą z Holandii na Białoruś, a następnie do Rosji w celach turystycznych. Obaj nie przyznali się do próby przemytu narkotyków. Rosjanin próbował wmówić celnikom, że narkotyki najprawdopodobniej należą do poprzedniego właściciela pojazdu, od którego kupił samochód kilka miesięcy wcześniej.



Ponad 2 kg marihuany w rękach funkcjonariuszy

Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Białej Podlaskiej. Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej zastosował wobec mężczyzn areszt tymczasowy na okres 3 miesięcy.

Marzena Siemieniuk Rzecznik Prasowy
Izby Celnej w Białej Podlaskiej
Marcin Czajka
Wydział Prawno-Organizacyjny

Ostrożnie – nielegalny gaz

Przyłapani na gorącym uczynku

Dzięki sprawnej współpracy celników z policjantami, ujawniono nielegalny i niebezpieczny proceder przetaczania na dużą skalę gazu propan-butan z butli do cysterny samochodowej. Sprawców złapano na gorącym uczynku.

Przedmiotowe ujawnienie było możliwe dzięki współdziałaniu Koordynatora Krajowej Grupy Zadaniowej ds. Zwalczania Przestępczości Paliwowej z funkcjonariuszami Wydziału Zwalczania Przestępczości oraz Wydziałem do Walki z Przestępczością Gospodarczą Komendy Wojewódzkiej Policji w Radomiu.

Podjęte działania obu służb (w godzinach wieczornych 9 czerwca 2010r.) na jednej z posesji pod Garwolinem, były wielkim zaskoczeniem dla 4 mężczyzn, obywateli Polski, których przyłapano w trakcie przetaczania gazu. Na miejscu znajdowały się dwa pojazdy marki Volvo, w tym jedna cysterna samochodowa, z udziałem których odbywał się proceder przetaczania gazu z butli do zbiornika cysterny. Na jednym pojeździe znajdowała się tzw. „ośmiorniczka" z podłączonymi do niej dwudziestoma sztukami jedenastokilogramowych butli z gazem. Łącznie ujawniono 300 sztuk butli, w tym 80 pustych i 220 wypełnionych gazem.

Ujawniony towar wraz z samochodem cysterną zawierającą przetoczony gaz został zabezpieczony i przewieziony do firmy dysponującej parkingiem do przechowywania substancji niebezpiecznych. Natomiast urządzenie „ośmiorniczka", służące do przetaczania gazu, zostało zabezpieczone i przewiezione do magazynu depozytowego w Urzędzie Celnym w Radomiu.

Łączna wartość towaru w postaci 220 sztuk butli i cysterny z przetoczonym gazem wynosi ponad 23 tysiące zło-



Tyle gazu do sprawdzenia

tych. Uszczuplenia w podatku akcyzowym w związku ze zmianą przeznaczenia gazu wynoszą 4,5 tysiąca złotych.

Ten „gazowy interes" polegający na zmianie przeznaczenia gazu propan – butan, trwał prawdopodobnie od stycznia 2009 roku.

Wg ustaleń Służby Celnej szacuje się, że przepompowano około 792 kg gazu z 72 011 sztuk jedenastokilogramowych butli, w związku z czym straty z tytułu niezapłaconego podatku akcyzowego mogą wynieść ponad 550 tysięcy złotych.

Ewa Chrol Wydział Zwalczania Przestępczości Izby Celnej w Warszawie

Gazowa recydywa

W dniu 08.06.2010r. ok. godz. 23.00 łódzcy funkcjonariusze celni, wspólnie z policjantami z KPP w Zgierzu i pracownikiem UKS wkroczyli na teren stacji LPG w jednej z podzgierskich miejscowości. Kontrolę stacji przeprowadzono w związku z podejrzeniem nielegalnego odsysania w tym miejscu gazu z butli oraz przetaczania go do zbiorników LPG.

Podejrzenia te w toku czynności potwierdziły się – na terenie stacji, w jednym z pomieszczeń gospodarczych znaleziono tzw. ośmiorniczkę – prowizoryczne urządzenie do odsysania i przepompowywania gazu. Na gorącym uczynku zatrzymany został 51. letni mieszkaniec Zgierza, który właśnie podłączał do pracującego urządzenia kolejną partię butli.

Mężczyzna ten, a także jego 29. letni towarzysz i 60. letnia właścicielka stacji zostali zatrzymani i spędzili noc w policyjnym areszcie.

Zostały im przedstawione zarzuty zmiany przeznaczenia gazu oraz spowodowania zagrożenia dla życia i zdrowia



Nielegalne butle ujawnili łódzcy fukcjonariusze celni

mieszkańców - wezwana na miejsce zdarzenia jednostka Straży Pożarnej stwierdziła bowiem zagrożenie wybuchem.

Do chwili ujawnienia sprawcy zdążyli odessać już 51 butli jedenastokilogramowych, a 48 kolejnych oczekiwało na podłączenie. Dodatkowo, na terenie stacji ujawniono dwa zbiorniki na gaz, do których przetaczano gaz z butli. Łącznie ilość gazu stanowiącą podstawę opodatkowania oszacowano na co najmniej 11.660 litrów. Faktyczne ilości gazu jaki sprawcy przetoczyli w trakcie swojej działalności ustali prowadzone przez KPP Zgierz postępowanie karne.

Nie była to pierwsza wpadka przedsiębiorczej trójki. W grudniu 2007 r. zostali przyłapani na tym samym procederze. Wymierzone im wówczas kary, jak widać, nie przyniosły opamiętania.

Rzecznik Prasowy Izby Celnej w Łodzi
Anna Ludkowska

Sukcesy fukcjonariuszy celnych w zwalczaniu przemytu papierosów

Gigantyczny przemyt zamiast płyty pilśniowej.

600 tys. paczek papierosów w rękach podlaskich celników. Transport blisko 12 milionów sztuk nielegalnych papierosów o szacunkowej wartości rynkowej ponad 4,5 miliona złotych przechwycili funkcjonariusze Służby Celnej na polsko-białoruskim przejściu granicznym w Kuźnicy. To jeden z największych udaremnionych przemytów papierosów w historii podlaskiej Służby Celnej. Gdyby kontrabanda trafiła na czarny rynek Skarb Państwa straciłby około 9 milionów złotych.

Do odprawy celnej podjechała ciężarówka na białoruskich numerach rejestracyjnych kierowana przez 40-letniego obywatela Białorusi. Z dokumentów przedstawionych przez kierowcę celnikom wynikało, że w naczepie przewożony jest z Białorusi do firmy z centralnej Polski ładunek płyty pilśniowej. Funkcjonariusze postanowili jednak baczniej przyjrzeć się ciężarówce.

Po podniesieniu plandeki okazało się, że zamiast płyty pilśniowej cała naczepa załadowana jest kartonami z papierosami. W sumie celnicy znaleźli blisko 600 tys. paczek różnych marek oznaczonych rosyjskimi znakami akcyzy.

Rozładunek i licznie zatrzymanego towaru trwało 8 godzin. Dodatkowo na podłodze naczepy znajdowało się ponad 50 arkuszy stalowej blachy. Prawdopodobnie miało to



Naczepa pełna fajek

na celu dostosowanie masy ładunku do ciężaru deklarowanej płyty pilśniowej.

Nielegalny towar wraz z ciężarówką zostały zatrzymane do wszczętej przez celników sprawy karnej skarbowej. Funkcjonariusze ustalają również skąd faktycznie pochodziły papierosy i gdzie w rzeczywistości miały trafić.

Kierowca został zatrzymany. Jak twierdzi, nic nie wiedział o przewożonej kontrabandzie. Za przemyt grozi mu kara 5 lat pozbawienia wolności oraz przepadek samochodu wraz z towarem.

Zapach tytoniu

O tym, że psy mają znakomity węch, dzięki któremu po odpowiednim szkoleniu potrafią znaleźć papierosy, wiedzą wszyscy celnicy, ale żeby … człowiek, za pomocą tego zmysłu odkrył kontrabandę, to co najmniej dziwne. Z taką właśnie sytuacją mieli do czynienia funkcjonariusze celni z Referatu Kontrolnej Grupy Mobilnej Szczecin, którzy prowadząc wspólne kontrole z funkcjonariuszami Straży Granicznej, zatrzymali do kontroli samochód osobowy typu Van. W jego wnętrzu przewożono 204 560 sztuk papierosów bez polskich znaków akcyzy.

Kierowca auta długo upierał się, że nie ma pojęcia, co się w nim znajduje. Po pewnym czasie powiedział, że znajomy poprosił go o przewiezienie jakiegoś towaru z małej podszczecińskiej miejscowości do Szczecina. Następnie dodał, że po przejechaniu około 100 kilometrów poczuł specyficzny zapach tytoniu i w tym momencie zorientował się, że są to nielegalnie papierosy.



Wspólny sukces

Wartość ujawnionych papierosów oszacowano na ponad 80 tys. zł. Zabezpieczono je do dalszego postępowania. Uszczuplenia z tytułu niezapłaconych należności celnych i podatkowych wyliczono na blisko 138 tys. zł.

Z kolei funkcjonariusze celni z Granicznego Referatu Morska Grupa Mobilna w Szczecinie podczas kontroli statku bandery belgijskiej ujawnili niezgłoszone do odprawy celnej: blisko 63 litry alkoholu i 2.800 szt. papierosów. Właściciel kontrabandy-mieszkaniec woj. zachodniopomorskiego- pytany o jej przeznaczenie, oświadczył że alkohol miał on trafić na weselne stoły syna i przyszłej synowej, papierosy natomiast kupił na własny użytek.

W rezultacie koszty wesela wzrosły, bo nie dość, że kupiony towar zajęto do dalszego postępowania, to jeszcze musi zapłacić mandat w wysokości 2.600 zł.

Warto dodać, że kontrabanda była bardzo dobrze ukryta za podwójną ścianą magazynku prowiantowego, tzw. pantry. Aby się tam dostać, funkcjonariusze musieli usunąć część rozbieralnej ściany i dopiero przez otwór w szocie dotarli do nielegalnego towaru.

Monika Woźniak-Lewandowska
Rzecznik Prasowy Izba Celna w Szczecinie

„Mistrzyni izolacji"

Okres wakacyjny w Bieszczadach w pełni, temperatura przekraczająca 30°C, każdy szuka schronienia przed palącym słońcem. Jednym z przykładów jest kobieta obywatelstwa polskiego, która w dniu 18 lipca wpadła na oryginalny pomysł ochłody, postanowiła skonstruować warstwę izolacyjną w dachu samochodu, nie ze styropianu czy waty szklanej lecz z warstwy papierosów bez polskich znaków akcyzy.

Funkcjonariusze Granicznego Referatu Zwalczania Przestępczości w Krościenku nie mogli się nadziwić pomysłowości podróżnej. Wstępna ocena pojazdu i zachowania kobiety nie wskazywała na próbę przemytu. Dopiero tzw. „nos celniczy" pomógł odnaleźć specjalnie skonstruowaną skrytkę w dachu pojazdu, gdzie ukryte były papierosy produkcji zagranicznej w ilości 6040 sztuk różnych marek.

Przemycany towar oraz pojazd, który służył do popełnienia wykroczenia skarbowego ze specjalnie skonstruowaną skrytką zostały zajęte do dalszego postępowania karnego – skarbowego.

Jakub Kuźmicz
Graniczny Referat Zwalczania Przestępczości w Krościenku



Papierosy pod dachem

Sukcesy funkcjonariuszy Izby Celnej we Wrocławiu

Podrabiany Kubuś Puchatek

Podrabiane towary wprowadzane nielegalnie do obrotu stanowią nie tylko zagrożenie dla zdrowia i bezpieczeństwa konsumentów ale wyrządzają szkodę legalnym producentom i właścicielom praw ich znaków towarowych. Służba Celna od lat skutecznie zwalcza to zjawisko, a efektami naszej pracy są zatrzymywane każdego roku liczone w milionach sztuk towary podrabiane i pirackie.

W miniony weekend 11 czerwca 2010 r., w pobliżu dawnego przejścia granicznego z Czechami w Jakuszycach, w trakcie rewizji zatrzymanego do kontroli samochodu, dolnośląscy celnicy ujawnili, iż kierowca przewozi zabawki oraz artykuły szkolne oznaczone podrobionymi znakami towarowymi. W samochodzie znajdowały się podrabiane pluszaki przedstawiające postacie z popularnej bajki i filmów Disney`a ,,Kubuś Puchatek,,. Chronionym znakiem towarowym jest również Hannah Montana, Spiderman, Ben 10, Auta, Bakubany, których podróbki znaleziono w bagażniku. Na uwagę zasługuje ponadto ujawnienie 4 sztuk podrobionych torebek znanej światowej firmy Louis Vuitton, których ceny oryginałów mogą przekraczać kwotę nawet kilku tysięcy USD za sztukę.

Podobnie jak w trakcie poprzednich ujawnień podrobiony towar był wieziony z zamiarem odsprzedaży na okolicznych targowiskach. Na miejscu również zweryfikowano dokumenty, zakupu. Celnicy ustalili również, że podmiot gospodarczy, w której zakupiono towar nie figuruje w spisie firm zarejestrowanych na terenie w Czech.

Ogółem zatrzymano 156 sztuk towarów naruszających ustawę prawo własności przemysłowej o wartości rynkowej 18 000PLN. Po wykonaniu niezbędnych czynności procesowych sprawa zostanie przekazana do dalszego prowadzenia przez Wieloosobowe Stanowisko Karne Skarbowe Izby Celnej we Wrocławiu.

Aleksandra Pokora
Rzecznik Parasowy IC Wrocław



Podrabiane zabawki

Z Egiptu nie tylko koralowce…

Podczas odpraw celnych pasażerów oraz bagażu powracającego lotami charterowymi z Egiptu, celnicy z Oddziału Celnego Port Lotniczy Wrocław-Strachowice ujawniają nie tylko przywożone z tego kraju ,,zakazane pamiątki" w postaci koralowców czy muszli objętych ścisłą ochroną gatunkową. Oprócz okazów chronionych Konwencją CITES jak np. zatrzymana ostatnio na lotnisku 5. kilogramowa muszla przydaczni, również zatrzymywane są próby przemytu przez granicę Unii Europejskiej innych wyrobów.

Podczas przeprowadzonej kontroli bagażu turystów powracających w ostatnim tygodniu lotem z Hurgady, celnicy wytypowali do kontroli przy pomocy urządzenia do prześwietlania walizkę z podejrzaną zawartością. Okazało się, że jej właściciel usiłował opuścić lotnisko przejściem "zielona linia – nic do zgłoszenia". Podejrzenia funkcjonariuszy okazały się całkiem uzasadnione, gdyż w walizce ujawniono przemyt 170 ampułek specyfiku o nazwie Cidoteston. Jest to środek anaboliczny, który produkowany jest w Egipcie. Cidoteston jest syntetyczną pochodną testosteronu o działaniu androgennym i anabolicznym a jego działanie polega na stymulowaniu wzrostu masy mięśni. Sterydy często stosowane są w sportach siłowych kulturystyce czy podnoszeniu ciężarów jednak wymagają stosownego pozwolenia, chcąc wprowadzić go na obszar celny Unii Europejskiej. W związku z tym, że podróżny przewoził towar bez zezwolenia Głównego Inspektora Farmaceutycznego, przez co naruszył postanowienia art.68 ust.5 ustawy Prawo Farmaceutyczne, oraz nie dokonał zgłoszenia celnego w momencie przekraczania granicy został zatrzymany na granicy. Kolejnych trzech pasażerów powracający samolotem ze słonecznych wakacji w Egipcie nie zastosowało się do obowiązujących przepisów mówiących o normach ilościowych niektórych towarów, które można przywieźć w ramach zwolnień z należności celno-podatkowych. Opaleni trzej panowie zostali również zatrzymani przez funkcjonariuszy Służby Celnej, z powodu znacznie przekroczonych ilości wwożonego tytoniu. Wobec powyższego podróżnym, którzy posiadali przy sobie niedozwolone ilości tytoniu zatrzymano nadwyżki w ilości łącznej 2800 sztuk papierosów różnych marek oraz 28 kartonów z tytoniem zapachowym do palenia shishy – fajki wodnej w ilości 13 kilogramów. Oddano im tylko wymagane przepisami normy. Zatrzymany tytoń ulegnie przepadkowi a wobec niezdyscyplinowanych turystów wszczęte zostanie postępowanie karno-skarbowe, które zakończy się wymierzeniem kary finansowej.

Aleksandra Pokora
Rzecznik Prasowy
Izby Celnej we Wrocławiu

Ukryte salony gier ujawnione przez toruńskich celników

Pomysłowość organizatorów procederu urządzania i prowadzenia nielegalnego hazardu przerasta najśmielsze wyobrażenia kontrolujących.

Funkcjonariusze Referatu Dozoru Urzędu Celnego w Toruniu kilkakrotnie w tym roku, w różnych okolicznościach, dokonywali ujawnień urządzania gier na nielegalnych automatach. W dwóch przypadkach organizatorzy wykazali się szczególną inwencją w wyborze formy ukrycia swojego nielegalnego biznesu.

W połowie maja br. podczas oględzin pomieszczeń w lokalu handlowym w miejscowości Golub-Dobrzyń, podejrzenie kontrolujących wzbudziło zmniejszenie powierzchni zajmowanej przez lokal w stosunku do powierzchni jaką zajmował punkt gier funkcjonujący wcześniej pod kontrolowanym adresem. Podejrzenie kontrolujących wzbudził także fakt, że w ofercie sprzedaży lokalu handlowego znajdowały się wyłącznie wyroby tytoniowe oraz napoje chłodzące, a wg informacji umieszczonej na drzwiach działalność w nim prowadzona była codziennie przez 24 godziny na dobę.

W trakcie kontroli stwierdzono, że za prawym ruchomym regałem, zmyślnie podwieszonym do stropu na prowadnicach szynowych z rolkami, znajdowało się ukryte pomieszczenie z nielegalnymi, funkcjonującymi dwoma automatami do gry. W celu zakamuflowania urządzania gier na automatach, ukryte pomieszczenie było bardzo dobrze wygłuszone, a automaty maksymalnie wyciszone.

Z kolei organizator nietypowych spotkań w miejscowości Chełmża, pomysłowością chciał zapewne dorównać Alowi Capone, szefowi chicagowskiej mafii.

W lokalu o nazwie „Vegas" w centrum miasta w ukryciu przed organami kontroli funkcjonował mały salon gry. Jak to możliwe? Wcześniej w tym lokalu znajdował się sklep monopolowy, w którym można było pograć również na automatach, ale od pewnego czasu witryna sklepu została dokładnie zaklejona papierem, a piesi mogli zobaczyć tam tylko duży napis „REMONT". Wewnątrz pomieszczeń, jak się łatwo domyślić, nie były prowadzone jakiekolwiek prace budowlane. Po wejściu kontrolerów za zaklejonymi szybami stały trzy, gotowe do użycia, automaty do gry.

Zaufane i „elitarne" grono graczy w nietypowy, wyrafinowany sposób wchodziło do „innego" świata. Dostawało się do lokalu, korzystając z dzwonka przy drzwiach. A te były otwierane wyłącznie przez personel lokalu. Przede wszystkim jednak, nad drzwiami była zamontowana kamera, która pozwalała obsłudze rozpoznać, kto ma zamiar wejść do środka.

W przypadkach tych ujawnień, zabezpieczenia i ukrycia tajnych salonów gier były dobre, ale jak się okazało niewystarczająco dobre. Funkcjonariusze kontroli toruńskiej izby celnej po obserwacjach tych miejsc, dzięki - w pierwszym przypadku - dobrej orientacji i pamięci o poprzedniej kubaturze lokalu oraz skojarzeniu informacji i faktów, w drugim zaś - wykorzystując moment wpuszczania innych amatorów rozrywkowych maszyn, osiągnęli cel swoich wizyt.

Obie zakończyły się natychmiastowym zabezpieczeniem automatów w magazynach Urzędu Celnego w Toruniu oraz wszczęciem postępowań karnych skarbowych wobec sprawców.

Mariusz Ziarnowski
Rzecznik Prasowy Izby Celnej w Toruniu



Vegas w Toruniu – tyle, że nielegalne

90 lat munduru administracji celnej

Mundur pierwszy 1920r.

Administracja celna odradzającego się Państwa Polskiego powstała niemal dosłownie „z niczego". W 1914r. przed wybuchem Wielkiej Wojny nie istniały żadne formy państwowości polskiej mogące stać się zapleczem organizacyjnym, czy kadrowym tworzonych struktur państwowych. Doświadczenia administracyjne oparte o ludność miejscową rozwinięte istniały jedynie w zaborze austriackim, gdzie w ramach tzw. autonomii galicyjskiej funkcjonowały m.in. odrębny sejm i rząd krajowy, samorządy, szkolnictwo, nauka, elementy władzy sądowniczej. W prowincjach zwanych Posen, Westpreußen, czy Priwislinskij kraj nie działały w zasadzie żadne formy autonomii poza elementami szkolnictwa w zaborze rosyjskim po 1905r. Bazą administracyjną Niepodległej Rzeczypospolitej stały się instytucje tzw. Regencyjnego Królestwa Polskiego powołanego przez niemieckich i austriackich zaborców w 1916r. w znacznej mierze wzorowane na rozwiązaniach galicyjskich. Już w 1917r. rozpoczęto tworzenie koncepcji aparatu celnego w ramach ówczesnego Departamentu Skarbu (następnie Ministerstwo Skarbu Państwa). Zapewne wówczas to postanowiono, aby obok cywilnej administracji celnej funkcjonowały równolegle quasimilitarne służby wspomagające urzędników celnych na wzór austriackiej Zollwache/Finanzwache (ciekawa ta formacja wydawała od 1892r. we Lwowie po polsku „Dwutygodnik Galicyjskiej c.k. Straży Skarbu"). I tak kształtujące się granice celne przejęły początkowo wyodrębnione z Wojska Polskiego Baony Wartownicze i Celne, które mutowały poprzez rozliczne formacje jak Straż Gospodarczo-Wojskowa, Korpus Straży Skarbowej, Straż Graniczna z 1918r., Wojskowa Straż Graniczna aż po utworzoną w marcu 1920r. Straż Celną podległą Ministerstwu Skarbu.

Równolegle w 1919r. tworzono cywilne urzędy celne. Pierwszą regulację dotyczącą umundurowania ówczesnych celników stanowi rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 17 lipca 1920r. w przedmiocie umundurowania urzędników celnych (Monitor Polski nr 175 wydany 5 sierpnia 1920r.). Dokument wyraźnie nawiązuje do wzorów galicyjskich. Stanowi,



Kaduceusze (symbole celnictwa z czapek) z lat 20 i 30tych XX w.



Funkcjonariusz celny w mundurze z 1920 r.

że „zasadniczy kolor munduru ciemno – zielony z amarantowemi wypustkami, dystynkcje zielone i złote". Dalej „mundur kroju służby cywilnej przedwojennej w dawnym zaborze austrjackim, zapinany na jeden rząd (8 wypukłych guzików złotych z orzełkami), z tyłu 4 guziki, z kołnierzem stojąco - wykładanym o wypustkach amarantowych, z naszytemi sukiennymi patkami koloru zielonego, ze złotym znakiem celnictwa po środku, z odznakami służbowemi…". „Czapka wzoru wojskowego (rogatywka) z sukna koloru tego samego co mundur z lampasem zielonym, wypustkami amarantowemi i paskiem (podpinką) złotym, pośrodku złoty znak celnictwa, nad tem orzeł złoty bez tarczy.". Warto zwrócić uwagę, że zieleń celniczych mundurów lub ich istotnych elementów



Godło z czapek urzędników, wzór obowiązujący do 1927r.

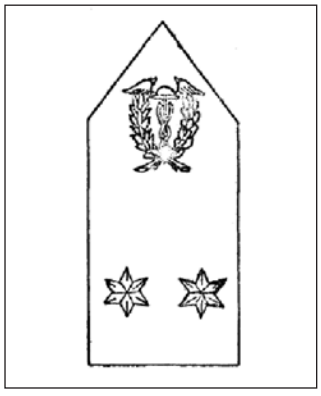


Funkcjonariusze celni – lat 30. XX wieku

jest charakterystyczną cechą uniformów administracji celnych krajów środkowej i wschodniej Europy. W c.k. monarchii i w dzisiejszej Austrii celnicy noszą zielone wyłogi z dystynkcjami. Zielone są mundury celników czeskich, czy niemieckich.

Zdjęcie zestr. 23 przedstawia funkcjonariusza celnego ubranego w mundur, o którym mowa w rozporządzeniu. Na patkach kołnierza (wyłogach, rabatach) dostrzec można znany nam i dziś kaduceusz tj. laskę Merkuriusza (Hermesa) otoczoną wieńcem stylizowanych liści laurowych symbolizujących zwycięstwo nad własnymi słabościami. W późniejszym czasie dokonano korekty symbolu zamieniając prawą stronę wieńca na liście dębowe mające symbolizować męstwo i dzielność (podobne wieńce są powszechne w wielu herbach, orderach i odznakach świata, por. polski krzyż harcerski). Dodać należy, że kaduceusz był i jest symbolem administracji celnych wielu państw (Rosja, Finlandia, Chiny, Czechy, Litwa, Hiszpania i inne), choć rzadko otoczony jest wieńcem (m.in. Hiszpania, Indonezja, b. NRD). Ów pierwszy polski symbol celnictwa jest więc bardzo podobny do współczesnego, przy charakterystycznie większych „skrzydłach".

Oznaczenia stopni umieszczano na patkach w postaci kombinacji taśm złotych różnej szerokości, liczby rozet (do trzech) oraz symboli palm – podobna symbolika palm z różną liczbą liści funkcjonowała w przedwojennej Policji Państwowej i później w Milicji Obywatelskiej. Taśmy różnej szerokości umieszczano także na czapkach wraz z palmami dla urzędników najwyższych rangą tj. V i IV kategorii. Nasz wizerunek przedstawia prawdopodobnie urzędnika kategorii najniższej tj. XII, na co wskazuje brak rozet i wąska taśma na patkach. W początkach lat 20-tych zwyczajem w Polsce przejętym z formacji mundurowych Niemiec i Austrii było także noszenie symboli odznaczeń w postaci wstążek w dziurkach guzików zamiast baretek. Na fotografii widać taki symbol. Sądząc po barwie może być to powstańcza Śląska Wstęga Waleczności i Zasługi (przekształcona następnie w Śląski Krzyż Waleczności) albo wstęga Krzyża Walecznych powszechnie nadawanego za czyny bojowe z lat



Dystynkcje urzędnika celnego X kategorii



Czapka urzędnika celnego XII-IX kategorii. Na egzemplarzu orzeł haftowany koloru złotego, inaczej niż w rozporządzeniu.

1918-1920. Mundur spięty jest szerokim wojskowym pasem. Zgodnie z art. 4 rozporządzenia „Przy mundurze urzędnicy celni noszą na pasie rzemiennym bagnet i rewolwer w skórzanym futerale. Pas i futerał koloru bronzowego. Temblak złoty z chwastem pełnym.". Zdobny ten fragment munduru zwykle towarzyszył broni białej (zwany też frędzlą lub jeszcze inaczej) i wydaje się również przejęty z munduru austriackiej Zollwache. Pamiętajmy, że rozporządzenie wydano w lipcu 1920r. tuż przed Bitwą Warszawską w sytuacji zagrożenia istnienia młodego Państwa, stąd pewnie broń jako element wyposażenia.

Mundur drugi 1929r.

W końcu lat 20tych dokonano istotnego przeformułowania dotychczasowych relacji pomiędzy cywilną administracją celną a Strażą Celną. Ta ostatnia dotąd pełniła funkcje zarówno ochrony granic jak i organu wspomagającego urzędników celnych. Straż Celna formalnie będąca odrębną jednostką militarno-policyjną organizacyjnie podlegała regionalnym dyrekcjom ceł i pełniła zadania pomocnicze w pracy urzędów celnych zabezpieczając zarazem granicę pod względem politycznym. W 1928r. postanowiono wyraźnie oddzielić funkcje wsparcia administracji celnej od zabezpieczenia granicy. W miejsce Straży Celnej utworzono w marcu 1928r. Straż Graniczną podległą Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, zadania zaś wspomagające urzędników celnych powierzono dozorcom celnym powołanym rozporządzeniem Ministra Skarbu z 23 sierpnia 1928r. o dozorcach celnych, gdzie stwierdzono m.in. „Funkcjonariuszów państwowych o specjalnych kwalifikacjach pełniących czynności pomocnicze przy urzędach celnych, zalicza się do kategorji funkcjonariuszów niższych…". Dozorcy stanowili docelowo ok. ¾ stanu osobowego urzędów celnych.

W kolejnym 1929r. zdecydowano o nowym umundurowaniu zarówno urzędników jak i dozorców celnych. W rozpo-



Dozorcy celni 1935 r. na ulicach Gdyni



Odprawa statku m/s Oremar z pierwszym ładunkiem pomocy UNRRA w Gdańsku w 1945r., na zdjęciu po prawej przedwojenny pracownik Ekspozytury Inspektoratu Ceł w Gdańsku, pierwszy delegat ds. celnych Jan Szymura.



Kolejne zdjęcie przedstawia urzędników i dozorców UC w Terespolu w latach 40tych w różnych rodzajach mundurów.



Zdjęcie z 1946r. – zjazd kierownictwa Dyrekcji Ceł w Gliwicach.

rządzeniu Rady Ministrów z dnia 24 czerwca 1929r. o umundurowaniu urzędników celnych dość radykalnie zmieniono kształt celniczego munduru wprowadzając rozwiązania znane nam z pewnymi w istocie zmianami do dziś. Wprowadzono: kurtkę kroju kurtki oficerów marynarki (…) z dwoma rzędami guzików dużych, w każdym rzędzie po 4; zapinana na 3 guziki; u dołu kurtki 2 kieszenie boczne. (…) Na kołnierzu patki z zielonego aksamitu, koloru nieco jaśniejszego od koloru munduru (…), u góry patki laska Merkurego w wieńcu z liści laurowych i dębowych… z żółtego metalu. Do kurtki należy nosić koszulę białą, oraz biały kołnierz stojący z rożkami i krawat (muszkę) czarny lub biały kołnierz stojący, wykładany i krawat długi czarny. Trzewiki tylko czarne. Płaszcz kroju płaszcza oficerów marynarki (…). Czapka angielska kroju czapek oficerów marynarki z sukna koloru munduru (…). Wokoło czapki aksamitny otok koloru patek; na rondzie czapki nad otokiem orzeł państwowy bez tarczy, z białego metalu (srebrny), na otoku nad podpinką laska Merkurego (…). Dystynkcje przeniesione zostały z wyłogów munduru na wykładany kołnierz kurtki w postaci pięciokątnych patek skierowanych ostrym kątem ku górze. Ten sposób noszenia dystynkcji do dziś jest powszechny w polskich formacjach umundurowanych (np. administracja lasów państwowych, kolejarze), czasem różnice dotyczą sposobu noszenia patek np. ostrym kątem ku dołowi. Oznaczenia stopni (od urzędników XII do VI kategorii) przewidywały kombinację gwiazdek – do trzech oraz podobnie do trzech gwiazdek z poprzeczną taśmą u dołu (w wersji znanej nam z 2000r. dla dyspozytorów, starszych dyspozytorów i młodszych aspirantów celnych, przy czym naczelnik urzędu celnego nosił zwykle, w zależności od kategorii urzędu, patki z belką i dwiema gwiazdkami – odpowiednio dla starszego dyspozytora z 2000r.). Podkreślić należy, że omawiane dystynkcje dotyczą oznaczeń stopni służbowych nazywanych wg kategorii nie zaś stanowisk służbowych. Te ostatnie funkcjonowały jako m.in. rewident skarbowy, poborca skarbowy, podreferendarz, podkomisarz skarbowy, komisarz skarbowy, referendarz skarbowy, kontroler skarbowy, naczelnik urzędu i nie były oznaczane poprzez dystynkcje na patkach, czyli podobnie do systemu obowiązującego od 1999r. Trzeba zwrócić uwagę na ówczesny sześciopromienny kształt gwiazdek oraz fakt, że wszelkie elementy dystynkcji i guziki winny być koloru złotego.

Kilka miesięcy później Rada Ministrów rozporządzeniem z 4 grudnia 1929r. postanowiła o umundurowaniu dozorców celnych nawiązując istotnie do pierwotnego umundurowania urzędników celnych oraz wcześniejszego, z 1926r. umundurowania Straży Celnej (uniformów Straży Celnej nie omawiam, choć ciekawe są elementy umundurowania tej formacji w postaci noszenia dystynkcji zarówno na naramiennikach, jak i rękawach kurtek, godło na tarczy - następnie na tzw. bączku przypominającym dzisiejsze wstęgi pod godłem, istotnie zmienione w lutym 1928r. na krótko przed jej likwidacją i utworzeniem Straży Granicznej). Kolor munduru dla dozorców był również ciemnozielony ze złotymi guzikami i dystynkcjami. Kurtka jednorzędowa z kołnierzem stojąco wykładanym zapinanym na haftki (podobnie jak w poprzednim mundurze urzędników celnych) na kołnierzu bez patek laska Merkurego z liśćmi lauru i dębu. czapka identyczna kształtem jak w ówczesnym mundurze urzędnika przy czym bez złotych taśm oraz aksamitnego otoku. Płaszcz również dwurzędowy jednak zapinany pod szyję z kołnierzem wykładanym. Oznaczenia stopni na rękawach kurtek i płaszczy w postaci złotych galonów z ostrzem skierowanym do góry (dla porównania Straż Celna nosiła początkowo galony z ostrzem



Urzędniczki celne UC Pocztowego w Gdyni, lata 50te



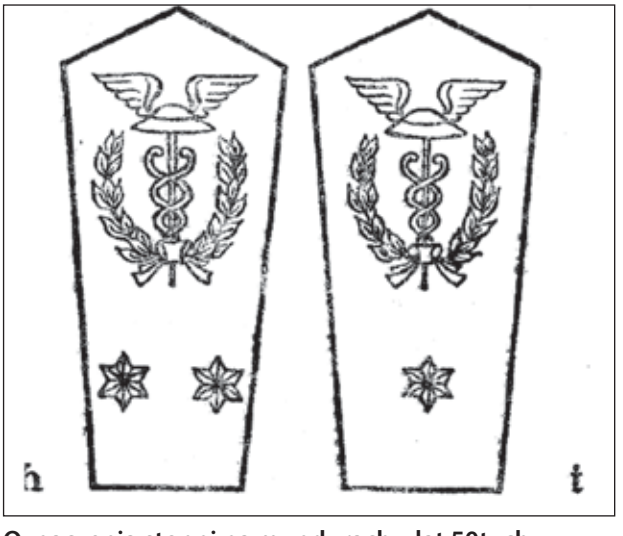
Celnik w mundurze, lata 60te

ku dołowi) z rozróżnieniem: jeden galon – oznaczał stanowisko dozorcy celnego, dwa – starszego dozorcy celnego. Tuż przed wojną w sierpniu 1939r. wprowadzono drobne korekty do mundurów dozorców dodając pas rzemienny noszony na kurtce i płaszczu, okrągłą zimową czapkę z podwójnym rozkładanym otokiem chroniącym uszy oraz zmieniono oznaczenia stopni: jeden galon – pomocniczy dozorca celny, dwa – dozorca i trzy – starszy dozorca celny.

Po zakończeniu działań wojennych pracownicy odtwarzanych jeszcze w kwietniu 1945r. urzędów celnych powrócili do swoich miejsc pracy w przedwojennym umundurowaniu. Zmiany polegały jedynie na zdjęciu orłu korony w godle noszonym na czapkach. Pracownicy nie dysponujący umundurowaniem przedwojennym wykonywali obowiązki służbowe w ubraniach cywilnych.

W roku 1950 zlikwidowano system podziału kadrowego pracowników administracji celnej, rezygnując z przedwojennej jeszcze klasyfikacji na urzędników państwowych wyższego szczebla oraz dozorców celnych. Tym samym do historii przeszedł mundur dozorców celnych. Odtąd wszyscy urzędnicy celni (dotychczasowi dozorcy otrzymali ten status, co połączone było z akcją ich doszkalania) nosili mundury dwurzędowe z koszulą i krawatem.

Jeszcze przed wojną wprowadzono kobiecą wersję umundurowania odpowiednią do wzoru z 1929r. dla urzędniczek celnych. Kurtka kobiecego munduru była jednorzędowa w wersji znanej nam i dziś. Czapka różniła się od męskiej brakiem daszka. Innym także elementem była oczywiście spód-



Oznaczenia stopni na mundurach z lat 50tych i 60tych.

nica. Jak widać na poniższym zdjęciu problem wyposażania celniczek w obuwie nie jest bynajmniej właściwy jedynie dla obecnych czasów.

Mundur trzeci 1958r.

Uchwałę nr 345 Rady Ministrów z 29.08.1957r. w sprawie umundurowania pracowników administracji celnej oparto o ustawę z 1952r. o ustroju i zakresie działania administracji celnej, która istotnie przebudowała powojenną administrację celną. Odtąd celnicy z urzędników stali się pracownikami,



Koniec lat 70tych



Stare współżyje z nowym 2007r.

zlikwidowano także stopnie służbowe, utworzono Centralny Zarząd Ceł, jako organ II instancji w miejsce zniesionych dyrekcji ceł. Istotnym zmianom uległ także mundur celników PRL. Kolor munduru określono jako „jasnoszary o zielonkawym odcieniu", biel koszul zastąpiono barwą szarą (zwaną także stalową), złoto guzików zmieniono na kolor srebrny. Kurtkę mundurową nieco „ucywilniono" pozbawiając ją czwartego rzędu guzików, inaczej niż poprzednio w nawiązaniu do marynarki wojennej. Zmienił się istotnie wygląd czapek. Zamiast paska na otoku umieszczono sznur pleciony koloru srebrnego, wprowadzono charakterystyczny okuty daszek tj. warstewkę blachy na krawędzi daszka. Kobietom zamiast czapek przysługiwały furażerki typu wojskowego bez taśm, kurtka mundurowa dla kobiet podobnie jak męska zapinana na dwa rzędu guzików, inaczej niż poprzednio i ponownie od lat 70tych. Wprowadzono także – obowiązujące do lat 90tych i pamiętane przez wielu z nas do dziś – uszanki jako zimowe nakrycia głowy. Dystynkcje oznaczające tym razem stanowiska służbowe (rewident celny – 1 gwiazdka, kontroler celny, kierownik referatu – 2, kierownik zmiany – 3, kierownik oddziału, naczelnicy urzędów IV klasy – 4, dalej dwie poprzeczne paski tzw. belki oraz ich kombinacje z gwiazdkami). Gwiazdki pozostały sześcioramienne, jednak laskę Merkurego na patkach okolono wieńcem liści laurowych rezygnując z dębu (zapewne dla uproszczenia, gdyż oficjalny symbol pozostał okolony tradycyjnym wieńcem), zaś skrzydła znaku administracji celnej wyraźnie wzniosły się ku górze. W latach 50tych wprowadzono także znany do dziś znak identyfikacyjny tzw. blachę noszoną w klapie kurtki mundurowej.

Mundur czwarty 1972r.

Kolejny wzór celniczego munduru wprowadzono uchwałą nr 299 Rady Ministrów z dnia 24.12.1971r. w sprawie umundurowania funkcjonariuszy administracji celnej. Zrezygnowano wówczas z jasnozielonej barwy munduru tym razem określając jego kolor jako szaro-zielony. Marynarka uległa dalszemu „ucywilnieniu" poprzez rezygnację z zapinania na trzeci, najwyższy rząd guzików. Przywrócono możliwość noszenia białych koszul (stalowe pozostały także obowiązujące), zrezygnowano z okutych daszków czapek i guzików koloru srebrnego wprowadzając plastikowe. Dopuszczono, ażeby dotychczasowy sukienny (wełniany) materiał munduru zastąpiony był materiałem mieszanym z dodatkiem włókien chemicznych. Nowym, elementem umundurowania była wiatrówka. Wprowadzony ówcześnie mundur pozostaje z pewnymi, mniej lub bardziej istotnymi zmianami, obowiązujący do dziś. Kolejne jego wersje modyfikowano w 1975r., a następnie w 1990r. i w 1997r. W 1975r. dokonano istotnej zmiany struktury organizacyjnej w funkcjonowaniu administracji celnej, której model przetrwał do 2002r. z dyrektorami urzędów celnych i naczelnikami oddziałów. W ówczesnym mundurze zmieniono kształt gwiazdek dystynkcji na pięcioramienne (i takie pozostają do dziś, jakoś zapomniano o tradycyjnych sześcioramiennych), noszono także płaszcze letnie tzw. prochowce obowiązujące do 1997r. Powszechnym w latach 70 i 80tych było godło państwowe w postaci haftu umieszczonego na materiale przytwierdzanym do czapek funkcjonariuszy, godło takie zniknęło w 1990r. Typową cechą ówczesnego umundurowania były rozmaite, pamiętane dobrze, różnice w ich wykończeniu w postaci różnych odcieni barw, liczby

guzików przy rękawach, kształtu patek itp. Najczęściej przyczyna tego stanu rzeczy była dezynwoltura krawców, ale i dostawców materiału jak i samych funkcjonariuszy.

W 1990r. wraz z zasadniczą zmianą roli administracji celnej w odzyskującym suwerenność Państwie nie modyfikowano istotnych elementów munduru poza przywróceniem korony w godle państwowym. Istotną zmianę w dotychczasowym charakterze umundurowania wprowadzono dopiero w 1998r.. kiedy to zrezygnowano z płaszczy sukiennych i prochowców na rzecz ciemnozielonych kurtek (wprowadzono po raz pierwszy oficjalny emblemat z napisem „Urząd Celny" oraz laską Merkurego noszony na lewym rękawie kurtki przytwierdzany rzepem), koszul w kolorach innych niż biały, czapek uszanek (wyposażeniem stały się okrągłe czapki zimowe z futerkiem i daszkiem). Ciekawym elementem było dopuszczenie w odpowiednim zarządzeniu Prezesa GUC do noszenia znaku identyfikacyjnego w krawacie przy koszuli, co stanowiło poniekąd zalegalizowanie praktyki stosowanej powszechnie przez funkcjonariuszy w okresie letnim. W tym czasie wprowadzono też nowe oznaczenia stopni w postaci tzw. wężyków generalskich dla dyrektorów ówczesnych urzędów celnych i odpowiednio dyrektorów departamentów, prezesa i zastępcy prezesa GUC. Nowością były także wiatrówki z krótkimi rękawami. Kolejną cezurę w tej wersji munduru stanowił rok 2000, kiedy to po wejściu w życie ustawy o służbie celnej nadano (a raczej przywrócono) funkcjonariuszom celnym stopnie obok stanowisk służbowych. Wizerunki graficzne nowych stopni nawiązywały częściowo do wzorców z 1929r.

Mundur piąty 2005r.

W 2005r. zdecydowano o zasadniczej zmianie dotychczasowego umundurowania wdrażając zupełnie nowy model munduru nawiązujący wyraźnie do obowiązującego od lat 50tych munduru wojsk lądowych. Elementy umundurowania kobiecego z kolei nawiązują z kolei częściowo do munduru marynarki wojennej – kapelusiki, choć inne kształtem. Przedwojenny jeszcze wzorzec kurtki mundurowej zapinanej na dwa rzędy guzików zastąpiono marynarką jednorzędową zapinaną na 4 metalowe guziki ciemnego koloru ze sznurem noszonym wzorem wojskowym na prawym ramieniu (oczywiście różne wzory sznurów dla poszczególnych grup stopni służbowych), z oznaczeniami stopni noszonym na ramionach marynarek, kurtek czy płaszczy. Godło osadzono na wstędze podobnie jak w wielu innych służbach mundurowych. Wzorzec ten jako współczesny i dobrze nam znany nie wymaga szerszego opisu. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że będzie on jak najszybciej mundurem wszystkich funkcjonariuszy, z których znaczna część jeszcze dziś nosi mundury starego wzoru. Współczesny model także ewoluował przez ledwie 5 lat jego obowiązywania. Wprowadzono plakietki z nazwiskami dla części funkcjonariuszy, ostatnio zmieniono oczywiście oznaczenia stopni wobec wejścia w życie w 2009r. nowej ustawy o Służbie Celnej wyraźnie nawiązując do wzorców wojskowo – policyjnych pozostawiając jednak laskę Merkurego otoczoną wieńcem z liści na naramiennikach, jako nawiązanie do 80-letniej już tradycji celniczego munduru.



Bluzy robocze dozorców celnych z lat 30tych, widoczny stylizowany znak celnictwa na rękawie

Odrębną kategorię odzieży noszonej w czasie służby urzędników celnych a następnie funkcjonariuszy stanowiły i stanowią ubiory przeznaczone do wykonywania czynności kontrolnych. Funkcjonowały rzecz jasna już przed wojną, jako że i wówczas trudno było przeprowadzać skomplikowane w mundurach podstawowych czynności kontrolne wymagające swobody ruchów bez narażenia na zniszczenie ubioru. Do 2005r. te formy ubiorów egzystowały na zasadach ubiorów ochronnych nie regulowanych aktami prawnymi a poprzez ustalenia odpowiednich szczebli administracji celnej, częściowo też oparte o uregulowania bhp. I tak wykorzystywane były kombinezony w różnych barwach do kontroli noszącej ryzyko zabrudzenia odzieży, kożuchy do ochrony przed zimnem, kurtki (obok płaszczy sukiennych), obuwie tzw. robocze. W końcu lat 50tych powstały w części urzędów komórki zwane operacyjnymi, których pracowników wyposażano w charakterystyczne czarne kombinezony kontrolne, stąd tradycja (i różnie funkcjonujące nazwy tej części Służby Celnej) noszenia czarnej barwy odzieży. W 2005r. wprowadzono, obok nowych form mundurów służbowych, także mundury polowe i specjalne w trzech barwach: zielonej (dla oddziałów celnych i komórek szczególnego nadzoru podatkowego), czarnej (zwalczania przestępczości) oraz ciemnoniebieskiej (dla załóg łodzi patrolowych) różniące się nieco w szczegółach i dodatkach. To niewątpliwy postęp w stosunku do stanu poprzedniego. Miejmy też nadzieję, że mundury polowe i specjalne będą jeszcze doskonalone.

Tomasz Węgiel Izba Celna w Gdyni

Migawki z Misji EUBAM

Kilkoro funkcjonariuszy celnych z Izby Celnej w Szczecinie pełni, bądź pełniło służbę w ramach misji Unii Europejskiej, realizowanych w różnych krajach świata. Jedną z takich misji jest Misja w Mołdawii i na Ukrainie - EUBAM - European Union Border Assistance Mission, która powstała w listopadzie 2005 r. na podstawie porozumienia podpisanego przez Unię Europejską, Ukrainę i Mołdawię.

Służba na Misji

Struktura organizacyjna Misji obejmuje 6 biur terenowych rozsianych po Mołdawii i Ukrainie. Biuro centralne znajduje się w Odessie. Każde biuro terenowe liczące od 20 do 25 osób składa się z zespołów tematycznych, np. dochodzeniowy, analizy ryzyka, kontroli granicy itp. W skład każdego zespołu wchodzi najczęściej 2 unijnych ekspertów, asystent-tłumacz i kierowca.

Uczestnicy Misji czynności służbowe wykonują w specjalnym umundurowaniu, w barwach Unii Europejskiej. Ponieważ pochodzą z różnych krajów, porozumiewają się pomiędzy sobą w języku angielskim, który jest językiem obowiązującym na Misji. Na co dzień poruszają się samochodami terenowymi (Land Rovery). Po każdym dniu służby, każdy zespół sporządza dla swojego przełożonego pisemny raport z minionego dnia. Służba trwa praktycznie 24 godziny na dobę, ponieważ w każdej chwili można się spodziewać wezwania, np. w związku z wykryciem jakiegoś przemytu.

Misja ma charakter stricte doradczy i szkoleniowy. Jej uczestnikom nie wolno samodzielnie kontrolować podróżnych i przewożonych przez nich towarów. Mogą jedynie pomagać w ich typowaniu do kontroli. Dlatego też eksperci unijni wykonując zadania Misji zawsze pracują z funkcjonariuszami celnymi, bądź Straży Granicznej kraju, w którym te zadania są realizowane.

Na Ukrainie i w Mołdawii najczęściej przemycanymi towarami są oczywiście papierosy, alkohol i narkotyki, ale także jabłka, kapusta, czy też sezonowo maliny. Dzięki działalności unijnych ekspertów na terenie Ukrainy i Mołdawii udaremniono m.in. zorganizowane na międzynarodową skalę próby przemytu spirytusu, papierosów, narkotyków i handlu ludźmi.

Uczestnicy Misji podczas szkoleń organizowanych specjalnie dla nich systematyczne podnoszą swoją wiedzę, którą przekazują dalej swoim kolegom z Mołdawii i Ukrainy. Ponadto miejscowi celnicy bardzo często zapraszali ekspertów unijnych na swoje wewnętrzne szkolenia takie jak: kontrola statków, pociągów, czy też szkolenie psów służbowych.

W ramach programu Unii Europejskiej „Bommoluk" działającego w ramach Misji EUBAM przejścia i placówki graniczne w Mołdawii i na Ukrainie zostały wyposażone w nowy sprzęt informatyczny wraz z oprogramowaniem oraz specjalistyczny sprzęt do kontroli, taki jak noktowizory, czytniki paszportu, mobilny Rapiscan, itp.

Po służbie

Po służbie, uczestnicy Misji, w miarę możliwości poznawali kraj, w którym przebywali. Ponadto Polacy, podczas polskich świąt państwowych, zapraszani byli na oficjalne spotkania do Ambasad i Konsulatów w Kijowie i Odessie (Ukraina) oraz Kiszyniowie (Mołdawia). Spotkali się m.in. w Odessie z Prezydentem Lechem Kaczyńskim i jego małżonką.

Kraj

Po przybyciu na Misję, każdy z jej uczestników we własnym zakresie musi znaleźć sobie mieszkanie, co nie jest łatwe, ponieważ z jednej strony warunki lokalowe są bardzo słabe, z drugiej zaś miejscowi znacznie podnoszą ceny najmu dla członków Misji.

Innym problemem, z którym członkowie Misji musieli się zmierzyć była żywność, różniąca się od tej, do której byli przyzwyczajeni w swoich krajach. Poza tym miejscowe warunki higieniczne, znacznie odbiegają od europejskich norm.

Cechą charakterystyczną Mołdawii są liczne winnice, w których produkuje się słynne na cały świat wina. Na mołdawskich wsiach wśród nastoletnich dziewcząt pochodzenia cygańskiego bardzo popularne są tzw. szlafrokowe przyjęcia, polegające na całodziennym paradowaniu po ulicach danej miejscowości w bardzo kolorowych szlafrokach.

Z kolei Ukrainę charakteryzują m.in. ogromne obszary pól słonecznikowych stanowiące piękny element letniego krajobrazu. Ponadto niekwestionowanym atutem Ukrainy jest ciepłe Morze Czarne i położona nad nim Odessa, często nazywana „Południową Stolicą". Latem zasługuje ona w pełni na to miano. Zwolenników bardziej egzotycznych klimatów zainteresuje natomiast Krym, w tym Jałta i okolice, gdzie można spotkać np. pływające w morzu delfiny.

Członkowie Misji w ramach realizowanych zadań, oprócz współpracy z ukraińską i mołdawską Służbą Celną, Strażą Graniczną, prokuraturą, sądami i policją, prowadzą liczne akcję PR. Polegają one na organizowaniu i uczestniczeniu w róż-



Praca na misji przynosiła wiele niespodzianek. Czasem trzeba było i popchać auto.

nych festynach, czy w szkolnych zawodach sportowych. Ponadto eksperci unijni organizują także liczne prezentacje o samej Unii Europejskiej skierowane do dzieci i dorosłych. Dodatkowo w miejscowościach przygranicznych we współpracy z tamtejszymi celnikami i Strażą Graniczną wyjaśniano mieszkańcom procedury związane z przekraczaniem granicy.

Warto wspomnieć, że po wylaniu Dniestru Misja EUBAM sfinansowała pomoc dla powodzian, a jej eksperci uczestniczyli w jej rozdzielaniu.

Celem, tych działań jest z jednej strony integracja z miejscową ludnością, z drugiej zaś wyjaśnienie celu w jakim członkowie Misji przybyli do ich kraju.

PS. Serdecznie dziękuję Iwonie Książczyk-Wirtel za współpracę przy tworzeniu artykułu.

Monika Woźniak-Lewandowska
Rzecznik Prasowy
Izba Celna w Szczecinie



Członkowie Misji

Wizyta z Niemiec

W dniach 30.06.-02.07.2010r, w Izbie Celnej w Przemyślu miała miejsce wizyta Pana Thomasa Schoenecka, Dyrektora Departamentu Międzynarodowej Współpracy Celnej w Federalnym Ministerstwie Finansów Niemiec, Pana Dariusza Wencla Zastępcy Dyrektora Departamentu Polityki Celnej Ministerstwa Finansów oraz Pani Mirosławy Dudzińskiej z Wydziału Międzynarodowej Współpracy Celnej w Departamencie Polityki Celnej MF.

Celem wizyty było omówienie najistotniejszych kwestii we współpracy polskiej i niemieckiej administracji celnej oraz wizytacja przejść granicznych na wschodniej granicy Unii Europejskiej.

Przedstawiciel niemieckiej administracji celnej został zapoznany z funkcjonowaniem drogowych przejść granicznych Korczowa-Krakoviec oraz Medyka-Szeginii. Zarówno po stronie polskiej, jak i ukraińskiej zaprezentowane zostały stanowiska kontrolne, sprzęt jaki obie służby wykorzystują do kontroli, omówione zostały aspekty granicznej współpracy polsko – ukraińskiej na płaszczyźnie służb celnych i granicznych.

Gościom przedstawiono również wyniki pracy funkcjonariuszy celnych, w postaci ujawnionych tysięcy paczek papierosów, litrów alkoholu, okazów Cites, podrabianej odzieży.

W trakcie wizyty, pomimo napiętego harmonogramu udało się również zaprezentować najpiękniejsze zakątki malowniczo położonego Przemyśla oraz okolic. Szczególnym uznaniem cieszyła się przemyska starówka oraz forty Twierdzy Przemyśl.

Trzydniowa wizyta była dobrą okazją do zaprezentowania się polskiej Służby Celnej w szczególności przed objęciem przez Polskę prezydenckich sterów w Unii Europejskiej. Będzie to przecież najważniejszy test sprawności naszej administracji od czasu wstąpienia w struktury unijne.

Aneta Łomańska- Grzegorzak
Oddział Celny w Medyce



Pan Thomas Schoeneck –pierwszy z lewej

Dzielimy się doświadczeniami

Na początku lutego br. Izba Celna w Białej Podlaskiej gościła przedstawiciela portugalskiej administracji celno-podatkowej. Gość przebywał w naszej izbie w ramach programu Komisji Europejskiej FISCALIS.

Pires Luis Filipe Fernandes przyjechał do Polski, by w ramach programu FISCALIS zapoznać się z funkcjonowaniem polskiej administracji celnej. Funkcjonariusza portugalskiego cła interesowała zwłaszcza szeroko rozumiana problematyka akcyzowa, ponieważ to właśnie zadaniami z tego zakresu zajmuje się na co dzień w macierzystej jednostce.

W trakcie kilkudniowego pobytu w bialskiej izbie Pires Luis miał okazję zapoznać się z pracą różnych komórek. Gospodarze przedstawili gościowi wyniki bialskich funkcjonariuszy w zwalczaniu przestępczości, zaprezentowali system analizy ryzyka, stanowiący ważny element skutecznej kontroli celnej oraz wykorzystywane w analizie ryzyka i planowaniu kontroli systemy informatyczne.

W programie nie mogło zabraknąć również wizyty na granicy. Pires Luis odwiedził drogowe przejście w Terespolu, gdzie dyskutowano o problemie przemytu papierosów na teren Unii Europejskiej.

Kolejne dni to wizyta w Urzędzie Celnym w Lublinie. Wspólnie z pracownikami lubelskiego urzędu gość odwiedził także Lubelskie Zakłady Tytoniowe.

Natomiast w czasie wolnym od służbowych zajęć gość z Portugalii podziwiał uroki Lubelszczyzny. W Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej miał okazję zobaczyć wystawę ikon, z których większość pochodzi z przemytu i została darowana muzeum przez bialskich celników. Niezapomniane wrażenie wywarła na naszym gościu wizyta na Starym Mieście w Lublinie, w tym w lubelskiej Katedrze, w urokliwym i pełnym specyficznego klimatu Kazimierzu Dolnym, czy też w Nałęczowie, gdzie odwiedził m.in. słynną pijalnię wód. Dzieląc się swoimi wrażeniami Pires Luis bardzo osobiście opisał wizytę na terenie obozu koncentracyjnego na Majdanku. Zaznaczył, że uświadomienie ogromu cierpienia i okrucieństwa tu zadanego nie pozwala obojętnie przechodzić obok takich miejsc. To miejsce, gdzie człowiek nabiera pokory i - jak podkreślił nasz gość - powinien zobaczyć je każdy.

Marzena Siemieniuk Rzecznik Prasowy Izby Celnej w Białej Podlaskiej
Marcin Czajka Wydział Prawno-Organizacyjny



Gość z Portugalii w Terespolu

Marszałek Województwa gościem Izby Celnej w Łodzi

2 lipca, naszą Izbę Celną odwiedził znakomity gość - pan Włodzimierz Fisiak, Marszałek Województwa Łódzkiego. Celem wizyty było zapoznanie naszego gościa z codzienną pracą celników, naszymi osiągnięciami, ale także problemami łódzkiej Służby Celnej.

Pan Włodzimierz Fisiak przyjechał do naszej siedziby o godz. 10.30. Towarzyszył mu jego asystent Hubert Gęsiarz. Po powitaniu przez panią Dorotę Kędzierską, Dyrektor Izby, i Piotra Walczaka, Zastępcę Dyrektora, nasz znamienity gość obejrzał specjalną prezentację pt. „Rola i zadania Służby Celnej w zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego na terenie województwa łódzkiego".

Następnie funkcjonariusze Wydziału Zwalczania Przestępczości zaprezentowali specjalistyczny sprzęt, jakim posługują się w codziennej pracy, w tym Mercedesa Vito - samochód wyposażony w specjalistyczny sprzęt m.in. do kontroli



Marszałek zwiedza magazyn depozytowy

drogowych, a także inne celnicze radiowozy. Duże wrażenie na naszym gościu zrobił również pokaz w wykonaniu Blackiego, czworonożnego celnika. Czarny labrador z łódzkiej Izby Celnej błyskawicznie odnalazł papierosy ukryte w jednym z aut.

Na zakończenie wizyty, Pan Marszałek obejrzał nielegalne towary zatrzymane podczas naszych kontroli, przechowywane w magazynie depozytowym. Duże wrażenie zrobił zwłaszcza nielegalny alkohol, zatrzymane przez celników linie do oczyszczania skażonego spirytusu, tysiące paczek papierosów bez polskiej akcyzy, odzież z podrabianymi znakami towarowymi i ponad 150 automatów do gry.

Podczas piątkowego spotkania nie można było jednak nie poruszyć problemów, z jakimi na co dzień styka się łódzka Służba Celna. Nasz gość ze zrozumieniem odniósł się do naszych potrzeb, szczególnie dotyczących niedostatecznej ilości specjalistycznego sprzętu i pojazdów. Mamy nadzieję, że będzie to początek owocnej współpracy.

Zastępca Rzecznika Prasowego
Izby Celnej w Łodzi Beata Bińczyk

Pożar – na szczęście to tylko ćwiczenia

29 czerwca br. ok. godz. 10.00 w budynku, w którym znajduje się siedziba Wydziału Intrastat, położonym w Cieszynie przy ul. Bielskiej wybuchł pożar. Osoba, która jako pierwsza zauważyła ogień wszczęła alarm pożarowy i przystąpiła do gaszenia pożaru. Ponieważ przy użyciu dostępnych środków gaśniczych nie udało się ugasić pożaru, wszczęto alarm za pomocą ROP (ręcznego ostrzegacza pożaru). Pomieszczenie serwerowni znajdujące się na parterze budynku wypełniło się kłębami dymu. Rozpoznania sytuacji pożarowej dokonał Naczelnik Wydziału Intrastat wraz z osobą wyznaczoną do kierowania akcją ewakuacyjną. Naczelnik Wydziału Intrastat niezwłocznie powiadomił o zaistniałym zdarzeniu Państwową Straż Pożarną oraz Dyrektora Izby Celnej w Katowicach. To właśnie na polecenie Pana Dyrektora zarządzono natychmiastową ewakuację osób, które znajdowały się w budynku. Pracownicy znajdujący się w budynku podporządkowali się poleceniom kierującego akcją, opuszczając zajmowane pomieszczenia: pozamykano okna i drzwi w celu stłumienia intensywności rozwoju pożaru. Zgodnie z obowiązującymi procedurami odłączono także dopływ prądu i gazu. Pracownicy obiektu oraz petenci ewakuowani zostali na zewnątrz budynku (ewakuacja trwała 3 minuty). Z chwilą przybycia jednostek Straży Pożarnej osoba, która kierowała akcją złożyła meldunek z podjętych do chwili przybycia decyzji oraz braku dwóch osób, które nie opuściły budynku. Strażacy zabezpieczali miejsce zdarzenia, przeszukiwali obiekt pokój po pokoju, korytarz po korytarzu oraz udzielali pomocy medycznej osobom poszkodowanym, które zostały uwięzione w obiekcie.

Po udzieleniu pierwszej pomocy obie osoby trafiły do pobliskiego szpitala. Ich życiu na zagrażało niebezpieczeństwo.

Na szczęście okazało się, że przeprowadzone działania ratowniczo-gaśnicze to tylko ćwiczenia, które mogły się odbyć dzięki współpracy Izby Celnej w Katowicach z Państwową Strażą Pożarną w Cieszynie. W ćwiczeniach brało udział 51 osób. Celem ćwiczeń było:

- doskonalenie zasad postępowania w czasie działań ratowniczo-gaśniczych, ewakuacji z obiektu użyteczności publicznej,
- sprawdzenie skuteczności alarmowania jednostek Państwowej Straży Pożarnej,
- sprawdzenie możliwości korzystania z drożności dróg, wejść i wyjść ewakuacyjnych,
- kontrola czasu dojazdu jednostek straży pożarnej na miejsce ćwiczeń,
- doskonalenie współdziałania między zastępami Jednostek Ratownictwa Gaśniczego oraz Ochotniczej Straży Pożarnej,
- ocena postępowania personelu w przypadku powstania zagrożenia pożarowego,
- zapoznanie załogi jednostek straży pożarnych z zagrożeniami występującymi na terenie obiektu.

Cieszymy się, że to praktyczne sprawdzenie organizacji oraz warunków ewakuacji przebiegło sprawnie i zakończyło się pomyślnie. Obyśmy nigdy nie musieli brać udziału w prawdziwej akcji ewakuacyjnej spowodowanej pożarem, czy też innym zagrożeniem.

Aldona Węgrzynowicz
Rzecznik Prasowy Izby Celnej w Katowicach



Ćwiczenia przeciwpożarowe w Katowicach

Pielgrzymka celników

XIX Międzynarodowa Piesza Pielgrzymka Wojskowa na Jasną Górę wyruszyła z Warszawy 5 sierpnia. Poza polskimi żołnierzami na pielgrzymi szlak wyruszyli też żołnierze z Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Litwy. Wraz z nimi na Jasną Górę szli także funkcjonariusze Służby Celnej z Izb Celnych w Warszawie i Białej Podlaskiej. Podczas pielgrzymki pątnicy poza własnymi intencjami z którymi poszli na Jasna Górę modlili się m.in. za powodzian oraz za poległych w katastrofie pod Smoleńskiem.

Przed przybyciem na Jasną Górę 14 sierpnia, uczestnicy pielgrzymki spotkali się w Siedlcu Mirowskim, na „Górce Przeprośnej" koło Częstochowy, gdzie o godz. 9.00 odbyła się Msza św. pod przewodnictwem abp. Timothy Paula Broglio, ordynariusza diecezji wojskowej w Stanach Zjednoczonych.

Na Eucharystię funkcjonariusze Służby Celnej przyjechali min. z Radomia, Przemyśla, Olsztyna, Wrocławia, Poznania, Katowic, Warszawy, Piły, Ciechanowa, Piotrkowa Trybunalskiego, Łodzi, Krakowa i innych miejsc.

Łącznie przybyło 120 funkcjonariuszy i pracowników Służby Celnej wraz z rodzinami.

W homilii ks. prał. płk. Sławomir Żarski, administrator Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego, wskazał na wzór Maryi. - Historię życia Maryi można zamknąć w jednym słowie: serce - mówił ks. Żarski. Podkreślił, że serce Maryi „ma potrójny wymiar". - Jest to serce dziecka wobec Boga. Jest to serce Matki wobec drugiego człowieka i jest to serce wymagające wobec siebie - przypomniał ks. płk. Żarski. Kaznodzieja zaapelował do żołnierzy i funkcjonariuszy o pracę nad sobą. - Potrzebna jest troska o dojrzewanie moralne i religijne każdego z nas. Potrzebne jest nam serce Maryi. Takie serce jest potrzebne nam osobiście, w rodzinach i w Ojczyźnie - zaapelował administrator Ordynariatu Polowego.

Po Mszy św. rozpoczął się ostatni, liczący ok. 14 km. etap pielgrzymki, który zakończył się modlitwą przed cudownym obrazem Czarnej Madonny.

Podczas drogi w modlitwie polecaliśmy Panu Bogu za przyczyną Maryi wszystkie nasze osobiste i zawodowe sprawy. Ksiądz Radek, nowy kapelan z Poznania prowadził śpiew, ksiądz Piotr z Wrocławia modlitwy, księża Marian z Olsztyna i Krzysztof z Przemyśla w rozmowach duchowo wspierali naszych funkcjonariuszy.

Po nawiedzeniu jasnogórskiego klasztoru wszyscy udali się na wspólny posiłek przygotowany przez funkcjonariuszy z Częstochowy.

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy wzięli udział w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę i tym, którzy wzięli udział w jej ostatnim etapie.

Ks. Marcin Iżycki
Dziekan Służby Celnej



W pielgrzymce wzięło udział 120 funkcjonariuszy i pracowników Służby Celnej wraz z rodzinami



Na Jasnej Górze Cecylia Zarębska, Zastępca Dyrektora Departamentu Służby Celnej w Ministerstwie Finansów oraz Dyrektorzy Izb Celnych z Poznania i Warszawy, Arkadiusz Tomczyk i Janusz Sawa złożyli na ręce Przeora Jasnej Góry dary od funkcjonariuszy



Msza Święta na „Górce Przeprośnej"

Od piątku do piątku

To był intensywny, interesujący i inspirujący tydzień. Zaczął się Dniem Otwartym Izby, a skończył owocnym seminarium ekspertów międzynarodowych; ale po kolei...

W piątek, 11 czerwca, Izba Celna w Przemyślu otworzyła swoje podwoje dla wszystkich, których interesuje praca celników, ich zadania i wszystko to, czym się na co dzień zajmują. Dzień ten był pod hasłem "Izba Celna w Przemyślu-tutaj służą Ci najlepsi", które to hasło jest już oficjalnym dla naszej jednostki.

Jak zazwyczaj, najwięcej radości i zabawy miały dzieci, które najpierw odwiedziły drogowe przejście graniczne w Medyce, a następnie gościły w siedzibie Izby. Oprócz zabawy nie zabrakło też wzruszeń, gdyż niejedna łezka była ukradkiem wycierana, kiedy to z ekranu mały stepowy żółwik opowiadał o swoim smutnym życiu po bezlitosnym wyrwaniu go z jego naturalnego środowiska i bezlitosnym traktowaniu przez przemytników.

Dwa dni później w Przemyślu odbywał się coroczny Piknik Służb Mundurowych, którego współorganizatorem jest nasza Izba. W tym roku pochwaliliśmy się pięknymi okazami CITES, ciekawie przygotowaną wystawą z tego zakresu, a także samochodami i sprzętem wykorzystywanym do kontroli. Licznie odwiedzające nasze stoisko dzieciaki, zwłaszcza chłopcy, najchętniej pozowali do zdjęć przebrani za celników.

Następnie, w środę (16.06.) gościliśmy przedstawicieli Szwajcarii, którzy przyglądali się pracy naszych funkcjonariuszy między innymi w Oddziale Celnym w Korczowej. Zaprezentowano im jak wygląda kontrola celna, również przy udziale psa służbowego, jaki sprzęt jest używany przez funkcjonariuszy, a także przedstawiono wyniki pracy w postaci tysięcy paczek papierosów oraz litrów alkoholu nielegalnie wprowadzonych na teren Unii Europejskiej.



Najmłodszy celnik

Społecznościowy portal internetowy "Swisssinfo.ch", reprezentowany przez jednego z gości, informuje o sprawach związanych z życiem w krajach Unii Europejskiej; właśnie tą drogą społeczeństwu szwajcarskiemu zostanie przedstawiony raport z wydatkowania pieniędzy, przekazanych w ramach pomocy polskiej Służbie Celnej.

W tym samym dniu rozpoczęło się także dwudniowe seminarium IBM, pod honorowym patronatem Prezydenta miasta Rzeszowa. Seminarium organizowane było wspólnie przez Ministerstwo Finansów i naszą Izbę, a jego celem było przede wszystkim wymienienie dobrych praktyk stosowanych na różnych granicach w różnych państwach-tych należących do Wspólnoty i tych spoza niej. Obydwa dni seminarium były niezmiernie intensywne, a prezentacje przedstawiane przez przedstawicieli poszczególnych państw jednoznacznie pokazały, że niezależnie od położenia geograficznego łączy nas jeden cel-ułatwić, uprościć i ujednolicić procedury stosowane na granicach.



Uczestnicy seminarium

Małgorzata Eisenberger
Rzecznik Prasowy Izby Celnej w Przemyślu

Uroczyste otwarcie Terminala w Medyce

10 czerwca 2010r., faktem stał się kolejny element modernizacji przejścia granicznego w Medyce, uroczyście otwarto bowiem nowy terminal odpraw dla podróżnych w ruchu pieszym.

Nowy terminal, w przeciwieństwie do starego, usytuowany jest bezpośrednio przy tzw. czerwonej linii, czyli pasie granicznym między Polską, a Ukrainą.

Posiada także wiele nowoczesnych rozwiązań, gwarantujących bezpieczeństwo nie tylko podróżnym, ale także pracującym tam funkcjonariuszom.

Sporą innowację stanowi odwrócenie porządku kontroli; w nowym terminalu, najpierw dokonywana jest odprawa celna, a później paszportowa. Rozwiązanie takie pozwoli na zwiększenie bezpieczeństwa oraz zapewni porządek.

Terminal odpraw podróżnych w ruchu pieszym otwarto w 1998 roku z myślą o ułatwieniu wymiany przygranicznej oraz ruchu turystycznego. Jak powszechnie wiadomo, cel ten realizowany był w niewielkim stopniu, gdyż przejście dla pieszych wykorzystywane było przede wszystkim przez osoby trudniące się przemytem.

Małgorzata Eisenberger
Rzecznik Prasowy Izby Celnej w Przemyślu



Uroczystość otwarcia terminala



Nowoczesny sprzęt do kontroli podróżnych

Celnicy dzieciom

Dzieci na warszawskim Okęciu

Tuż przed obchodami Dnia Dziecka, Urząd Celny III „Port Lotniczy" w Warszawie odwiedziły dwie klasy szkoły podstawowej, klasa integracyjna I a i klasa I e z Zespołu Szkół nr 2 w Garwolinie.

Kierownik Oddziału Celnego Osobowego nadkomisarz celny Piotr Jarosiński, w imieniu Naczelnika Urzędu Celnego III „Port Lotniczy" w Warszawie Pana Mariana Zarona, uroczyście przywitał dzieci i ich opiekunów, po czym rozpoczęto wycieczkę po Porcie Lotniczym. Na wstępie, dzieci dowiedziały się na czym polega praca funkcjonariuszy celnych i poznały zagadnienia, którymi zajmuje się Służba Celna.

Wiele radości sprawiła dzieciom możliwość prześwietlenia swojego „bagażu" urządzeniem RTG oraz odgadywanie, jakie przedmioty się w nim znajdują. Następnie dzielna suczka Cassi zaprezentowała pokaz pracy psa służbowego, co wprawiło dzieci w ogromny zachwyt. Nie przepuściły przy tym okazji, aby nie zasypać pytaniami jej przewodnika Marcina (z Wydziału Zwalczania Przestępczości Izby Celnej w Warszawie), który nie mniej dzielnie odpowiadał na nie.

Dzieci zwiedziły Port Lotniczy. Poznały miejsca, w których mogą kupić bilet lotniczy, nadać bagaż, uzyskać informację i przejść kontrolę paszportową.



Ale skóra!

Z okna Terminala 2 dzieci zobaczyły stojące przy rękawach pasażerskich samoloty oraz płytę lotniska wojskowego ze stacjonującymi na niej helikopterami wojskowymi.

Na zakończenie, tradycyjnie odbyła się lekcja o ginącej przyrodzie. Dzieci mogły zobaczyć i dotknąć nogę i ciosy słonia, wypchane krokodyle, skóry lamparta, geparda, zebry i pytona, suszone koniki morskie, muszle i szkielety koralowców rafotwórczych.

Trzeba podkreślić, iż dzieci wyjątkowo wykazały się ogromną wrażliwością, zainteresowaniem i zrozumieniem tematyki ginącej przyrody, co bardzo cieszy, gdyż to głównie od nich będzie zależało jak potoczy się jej dalszy los.

W dowód wdzięczności Zespół Szkół nr 2 w Garwolinie złożył podziękowanie Naczelnikowi Urzędu Celnego III „Port Lotniczy" w Warszawie za umożliwienie i zorganizowanie wycieczki po Porcie Lotniczym.

Koordynator ds. CITES w Urzędzie Celnym III „Port Lotniczy" w Warszawie Marcin Jasiński

Podlaska Służba Celna dzieciom

Obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Dziecka. Z tej okazji funkcjonariusze podlaskiej Służby Celnej aktywnie włączyli się w organizację suwalskiego festynu z okazji święta najmłodszych, rodzinnego pikniku połączonego z zawodami skuterów, a także odwiedzili białostockich przedszkolaków.

Już 31 maja podlaska Służba Celna wzięła udział w organizowanym w Suwałkach wspólnie z Regionalnym Ośrodkiem Kultury i Sztuki oraz redakcją „Gazety Współczesnej" festynie dla najmłodszych „Baśniowa Kraina".

Podczas obchodów Dnia Dziecka w parku Konstytucji 3 Maja wystawiony był namiot Służby Celnej, w którym funkcjonariusze opowiadali odwiedzającym o roli celników w ochronie gatunków zwierząt i roślin zagrożonych wyginięciem, prezentowali zatrzymane okazy Cites, a także niecodzienne skrytki, w których znajdowano nielegalne towary.

Niebywałym zainteresowaniem cieszył się pokaz celniczego sprzętu. Najmłodsi odwiedzający mogli sfotografować się we wnętrzu radiowozu lub założyć na siebie elementy indywidualnego wyposażenia funkcjonariusza celnego. Nie lada atrakcją okazał się nasz służbowy labrador Nero. Dzieci nie odstępowały go nawet na krok.

Ponadto w trakcie trwania imprezy na dzieci czekały liczne konkursy sportowe i plastyczne z nagrodami. Czas umilały zabawy i występy artystyczne.

We wtorek 1 czerwca plac przy Zespole Szkół nr 6 w Suwałkach tętnił życiem za sprawą pikniku sportowo-rekreacyjnego, w ramach którego odbyły się I Suwalskie Zawody Skuterów. Współorganizatorem imprezy i jednym z fundatorów nagród był Urząd Celny w Suwałkach.

W ciepły, słoneczny dzień do zawodów zgłosili się uczniowie gimnazjów i szkół średnich z Suwałk i Sejn. W wyniku zaciętej rywalizacji wyłoniono zwycięzców w poszczególnych kategoriach wiekowych.



Kandydaci do Służby Celnej



Ale piękne i straszne

Warto zaznaczyć, że narody (puchary, pamiątkowe dyplomy, rowery, kaski, gadżety z logo Służby Celnej), wręczane przez Zastępcę Naczelnika Urzędu Celnego w Suwałkach, otrzymali nie tylko zwycięzcy, ale również wszyscy uczestnicy zawodów.

Obok rywalizacji na skuterach przeprowadzone zostały konkursy wiedzy o ruchu drogowym, pokazy gaszenia pojazdów oraz prezentacja sprzętu do kontroli. Zbawienny cień uczestnikom konkursów i wszystkim widzom zapewniał nasz „firmowy" namiot.

Celnicy z białostockiej izby celnej nie zapomnieli również o przedszkolakach. 2 czerwca funkcjonariusze odwiedzili Przedszkole Samorządowe nr 21 w Białymstoku. Podczas wizyty maluchy miały okazję przejechać się radiowozem z obowiązkowo włączonymi sygnałami dźwiękowymi, pobawić się z labradorem Amfi oraz unieszkodliwić „niebezpiecznego przestępcę", w którego rolę wcielił się funkcjonariusz z grupy mobilnej.

Maciej Czarnecki
Rzecznik Prasowy
Izby Celnej w Białymstoku

Wycieczka do ZOO w Berlinie

W sobotę 12 czerwca br. na parking przed Izbą Celną w Szczecinie przybyli funkcjonariusze i pracownicy Izby Celnej wraz ze swoimi dziećmi, aby wyruszyć na wycieczkę do ZOO w Berlinie.

Wszyscy „wycieczkowicze" przybyli punktualnie na miejsce zbiórki i zgodnie z wcześniejszymi prośbami mieli odliczone Euro na wstęp do ZOO. Pieniądze były zbierane przez funkcjonariuszy Wydziału Organizacyjnego.

Trochę strachu uczestnikom napędziło biuro podróży, bowiem jeszcze o 7.45 nie było podstawionych autokarów. Dopiero, po interwencji telefonicznej okazało się, że źle została odczytana godzina wyjazdu i kierowcy otrzymali informację, że mają podjechać na godzinę 8.00 a nie 7.30. Błąd został w miarę szybko naprawiony. Jednak autokary czekała jeszcze kontrola policjantów. Dopiero, po niej wszyscy uczestnicy wycieczki zajęli wygodnie miejsca w autokarach i wyruszyli w drogę.

Do Berlina szczęśliwie dojechaliśmy na godzinę 11.00. Autokary zatrzymały się pod ZOO, aby wysadzić uczestników. W tym czasie Rzecznik Prasowy Monika Woźniak-Lewandowska wraz z Naczelnikiem Wydziału Organizacyjnego Anetą Grzegorzewską-Tórz poszły wykupić bilety zbiorowe dla uczestników wyjazdu.

W międzyczasie, przy autokarach dzieci otrzymały paczki ze słodyczami, zaś pozostali uczestnicy butelkę wody mineralnej. Należy zaznaczyć, że paczki dla dzieci były finan-



Zwierzęta w ZOO w Berlinie żyją w otoczeniu pięknej zieleni

sowane z pieniędzy przekazanych przez Związki Zawodowe Służby Celnej Województwa Zachodniopomorskiego oraz wpłaty każdego uczestnika wycieczki.

Powrót do Szczecina ustalono na godzinę 18.00.

W ZOO w Berlinie i tamtejszym akwarium zobaczyliśmy przesympatyczne małpy, majestatyczne słonie i nostalgiczne żyrafy, a także kolorowe ptaki i zaspane misie, no

i oczywiście przecudne ryby oraz budzące strach węże i pająki, a także wiele, wiele innych stworzeń. Wszystko to podziwialiśmy w zachwycającej zielonej scenerii. Choć do szczęścia brakowało nam trochę promieni słonecznych, mimo to można by tak oglądać i oglądać…ale czas nas ponaglał i musieliśmy już wracać do domu.

W drodze powrotnej większość dzieci „padła" ze zmęczenia oraz dużej ilości wrażeń. Do Szczecina dotarliśmy wraz z zapadającym zmierzchem tuż po godz. 21.00.

Podsumowując, należy podziękować uczestnikom za zdyscyplinowanie, miłą atmosferę i wspaniałą przygodę. Natomiast Dyrektorowi Izby – Lidii Mołodeckiej oraz Związkom Zawodowym Służby Celnej Województwa Zachodniopomorskiego za finansowe wsparcie. Bez tej pomocy nie byłoby możliwe zorganizowanie tak atrakcyjnego wyjazdu, który od samego początku cieszył się ogromnym zainteresowaniem.

Aneta Grzegorzewska-Tórz
Monika Woźniak-Lewandowska
Izba Celna w Szczecinie

Dzień Dziecka w Łodzi

Tysiące dzieci, wraz z rodzicami i opiekunami, odwiedziły w minioną niedzielę (30.05) łódzką halę widowiskową Arena, gdzie z okazji Dnia Dziecka zorganizowana została miejska impreza rodzinna.

Na odwiedzających czekało mnóstwo atrakcji – w tym ta najważniejsza – koncert zespołu Feel.

Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się również stoiska służb mundurowych z województwa łódzkiego – kulisy swojej pracy prezentowali przedstawiciele Policji, Straży Pożarnej, Straży Miejskiej, Straży Granicznej i oczywiście Służby Celnej. Funkcjonariusze Izby Celnej w Łodzi przygotowali dla



Każde dziecko dostało słodki prezent



Nasze psy zawsze budzą zachwyt dzieci



Celniczki bliźniaczki

dzieci oraz towarzyszących im opiekunów szereg niespodzianek – konkursy (wiedzy, rysunkowe i sprawnościowe), prezentacje multimedialne i grę komputerową, spotkania z psem służbowym i pokazy jego umiejętności, zwiedzanie radiowozu i testowanie sprzętu do kontroli oraz malowanie buzi.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się również, zorganizowana przez nas, wystawa pamiątek wykonanych ze zwierząt dziko żyjących. Nasi goście mogli zobaczyć m.in. torbę zrobioną z krokodyla, skórę geparda, maskę ze skorupy z żółwia czy korkociąg z rogu hipopotama. Na liczne pytania o zasady przywozu pamiątek z zagranicznych wojaży odpowiadali koordynatorzy ds. tematyki CITES z łódzkiej Izby Celnej. Ilość i różnorodność atrakcji, jakie przygotowaliśmy sprawiły, iż chwilami nasze stoisko przeżywało prawdziwe oblężenie, a do wejścia ustawiała się długa kolejka oczekujących.

Rzecznik Prasowy Izby Celnej w Łodzi
Anna Ludkowska

Podziękowanie i życzenia dla Krysi Lauby

Z końcem maja 2010 r. zakończyła służbę w Izbie Celnej w Łodzi pani Krystyna Lauba, ekspert celny, aspirant celny.

Tym samym, z dniem 01 czerwca 2010 r., po 35 latach pracy, nasza koleżanka cieszyć się będzie urokami zasłużonej emerytury.

Ze Służbą Celną, Krystyna związana była od 1993 r. Pierwsze kroki stawiała w komórce przeznaczeń celnych dawnego Urzędu Celnego w Łodzi. W 1997 r. zasiadła na stanowisku informacji celnej, współtworząc pierwszy stały punkt informacji administracji celnej w Łodzi. Od tego czasu, przez 13 kolejnych lat, z rozległej wiedzy Krystyny, korzystali zarówno podróżni i przedsiębiorcy, jak i funkcjonariusze.

Kompetentna, opanowana, życzliwa, koleżeńska i cierpliwa – taka była Krystyna w pracy. Po godzinach, oddawała się swoim pasjom – pieszym wycieczkom, czytaniu książek i ogrodnictwu.

Krysiu, dziękujemy Ci za wieloletnią współpracę, życzymy Ci jednocześnie aby nadchodzące dni były dla Ciebie źródłem satysfakcji i spełnienia!

Koledzy i koleżanki z Izby Celnej w Łodzi



Pani Krystyna Lauba

200 lat Panie Stanisławie!

W dniu 21 lutego 2010 r. dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin obchodził nasz emerytowany funkcjonariusz celny Pan Stanisław Jaśkiewicz. Pracę w cle rozpoczął 10 października 1952 roku w Urzędzie Celnym w Zgorzelcu, a w kolejnych latach pracował na przejściu granicznym w Urzędzie Celnym w Zawidowie. Tutaj również mieszkał z żoną i trzema wspaniałymi córkami, które zaprosiły nas na ten Jubileusz. Z okazji urodzin kwiaty i list z życzeniami od Dyrektora Izby Celnej we Wrocławiu Dariusza Staniowa, wręczyła Jubilatowi Pani Naczelnik Urzędu Celnego w Legnicy Aleksandra Nawojczyk. Na spotkanie przyjechali z nami przyjaciele Pana Stanisława. Wspólnie wspominaliśmy dawne czasy i obejrzeliśmy zgromadzoną przez lata bogatą kolekcję czarno-białych zdjęć. Ogromnie wzruszonemu, ale przeszczęśliwemu Jubilatowi odśpiewaliśmy 200 Lat!. Chociaż Pan Stanisław od blisko trzydziestu lat jest już emerytem, wciąż jednak wspomina z łezką w oku lata pracy w mundurze. Dlatego rozstając się z nami obiecał, że we wrześniu ponownie przyjedzie do Wrocławia aby uczestniczyć w obchodach Święta Służby Celnej.

Aleksandra Pokora
Rzecznik Prasowy Izby Celnej we Wrocławiu



Najlepsze życzenia dla Jurka Mieńko

Z końcem czerwca 2010 r. zakończył służbę w Ministerstwie Finansów nadkomisarz celny Pan Jerzy Mieńko.

Tym samym, nasz kolega cieszyć się będzie urokami zasłużonej emerytury.

Ze Służbą Celną Jurek związany był przez 33 lata. Od początku swojej celnej drogi zawodowej zajmował się kształceniem i organizacją szkoleń dla funkcjonariuszy celnych.

Wydział Szkoleń i Rozwoju Zawodowego Departamentu Służby Celnej Ministerstwa Finansów postrzega Jurka jako niezwykle kompetentnego, życzliwego i wspaniale koleżeńskiego człowieka.

Jurku, dziękujemy Ci za wieloletnią współpracę, życzymy Ci jednocześnie spełnienia wszystkich zamierzeń związanych z pielgrzymowaniem!

Koleżanki i Koledzy
z Wydziału SC7



Pan Jurek (stoi, pierwszy z lewej) ze swoim wydziałem

43 lata w cle

Kwiaty i okolicznościowe życzenia towarzyszyły w ostatnim tygodniu pracy komisarzowi celnemu Stanisławowi Chwyciowi, odchodzącemu po 43 latach służby w administracji celnej na zasłużoną emeryturę. W imieniu przełożonych 23 czerwca br. funkcjonariusza pożegnali Jerzy Siedlanowski – zastępca dyrektora Izby Celnej w Białej Podlaskiej i Jarosław Zozula – naczelnik Urzędu Celnego w Białej Podlaskiej.

Stanisław Chwyć służbę w administracji celnej rozpoczął w 1967 roku. Zaczynał jako młodszy kontroler celny w Urzędzie Celnym w Małaszewiczach. W roku 1983 został mianowany na stanowisko kierownika zmiany w ówczesnym Oddziale Celnym Most Drogowy w Terespolu, a od roku 1984 kierował pracą zmiany w Oddziale Celnym Drogowym w Kukurykach. Siedem lat później – w roku 1991 – awansował na stanowisko naczelnika Oddziału Celnego Drogowego w Terespolu. Funkcję tę pełnił do roku 2002, kiedy to w wyniku reorganizacji w Służbie Celnej objął stanowisko kierownika zmiany w kolejowym Oddziale Celnym w Terespolu. Przez te wszystkie lata Pan Chwyć był świadkiem wielu reform w cle, w tym przeniesienia siedziby urzędu celnego najpierw z Małaszewicz do Terespola, a następnie z Terespola do Białej Podlaskiej.

W okresie ponad czterech dekad służby Pan Chwyć był wielokrotnie odznaczany. Ostatnio w roku 2006 odznaką honorową „Zasłużony dla Służby Celnej", w roku 2008 odznaczeniem prezydenckim - medalem za długoletnią służbę, a w 2009 r. – pamiątkowym medalem Szefa Służby Celnej.

26 stycznia 2010 r. Szef Służby Celnej mianował Stanisława Chwycia na stopień służbowy komisarza celnego.

W roku 1967, gdy Pan Stanisław został przyjęty do pracy w administracji - w Urzędzie Celnym w Małaszewiczach i podległych mu jednostkach pracowało 107 osób. Dziś Izba Celna w Białej Podlaskiej zatrudnia 1.700 funkcjonariuszy i pracowników. Większości z nich - ponad 1.100 osób - nie było jeszcze na świecie, gdy kierownik stawiał pierwsze kroki w polskim cle.

W trakcie 43 lat służby Stanisław Chwyć stał się, dzięki swemu zaangażowaniu, inicjatywie i wiedzy, wzorem dla kolejnych pokoleń funkcjonariuszy celnych. Pod jego opieką pierwsze kroki w administracji celnej stawiał m.in. żegnający go w imieniu kierownictwa Izby Celnej w Białej Podlaskiej zastępca dyrektora – mł. inspektor celny Jerzy Siedlanowski.

Wręczając kierownikowi pamiątkowe pióro i długopis dyrektor Siedlanowski podkreślił, że liczy na to, iż Pan Stanisław zechce spisać swe wspomnienia, jest bowiem żywą historią naszej izby.

Marzena Siemieniuk Rzecznik
Prasowy Izby Celnej w Białej Podlaskiej
Marcin Czajka Wydział Prawno-Organizacyjny



Jeszcze na służbie – lata 70. XX wieku



Podziękowania za lata służby

Celnik, to brzmi dumnie

Ceremonia ślubna to uroczystość szczególna. Jeśli dodamy do tego mundur i udział kompanii honorowej staje się ona naprawdę wyjątkowa. W taki właśnie sposób postanowili się pobrać Robert Walczuk i Małgorzata Maliszewska – funkcjonariusze z izb celnych w Białej Podlaskiej i Warszawie.

Łączy ich nie tylko miłość, ale i służba. On od 5 lat w szeregach Służby Celnej, ona zaledwie 1,5 roku. On na co dzień pełni służbę na granicy polsko-białoruskiej, ona w oddalonym o ponad 170 kilometrów oddziale celnym na warszawskim Okęciu. Mimo tego ich drogi się zeszły, czego najlepszym wyrazem była wyjątkowa uroczystość ślubna w kościele parafialnym pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Białej Podlaskiej.

Ślub, który odbył się 19 czerwca 2010 r. miał szczególną oprawę. Pan młody i jego świadek wystąpili w galowych mundurach, a w całej uroczystości zaślubin udział brała kompania honorowa Izby Celnej w Białej Podlaskiej. Ślubu narzeczonym udzielał ksiądz Marcin Iżycki – kapelan Izby Celnej w Białej Podlaskiej. W trakcie ceremonii zaślubin odczytane zostały też listy gratulacyjne od Jacka Kapicy - Szefa Służby Celnej i Remigiusza Woźniaka p.o. dyrektora Izby Celnej w Białej Podlaskiej.

Mile zaskoczeni oprawą uroczystości byli goście weselni. Ich zaskoczenie tłumaczyć można choćby tym, że tradycja ślubów w mundurze w szeregach Służby Celnej dopiero raczkuje. Do tej pory odbyło się jedynie kilka takich uroczystości w całej Polsce, a w Izbie Celnej w Białej Podlaskiej był to pierwszy przypadek. Jeśli zwyczaj ten się przyjmie, będzie to najlepszy dowód na umocnienie tradycji munduru w Służbie Celnej. To z kolei pozwala mieć nadzieję, że coraz więcej osób będzie uważać, że „celnik, to brzmi dumnie".

Marzena Siemieniuk Rzecznik
Prasowy Izby Celnej w Białej Podlaskiej
Marcin Czajka Wydział Prawno-Organizacyjny



Dumna młoda para

Niecodzienni goście

73 motocyklistów przejechało przez gronowskie przejście 24 kwietnia, około godziny 10:00 na Drogowym Przejściu Granicznym w Gronowie pojawiła się niecodzienna grupa turystów. 73 motocyklistów z warczącymi, głośnymi silnikami wjechało na pasy odpraw. Przeważającą większość stanowili Rosjanie z Gubernatorem Obwodu Kaliningradzkiego Gieorgijem Walentynwiczem Boss na czele, jednak w grupie jechali również Litwini, Łotysze i Polacy.

Powodem tej wyjątkowej wizyty na przejściu były obchody 65 rocznicy zakończenia II Wojny Światowej, które odbywały się tego dnia w Braniewie. Za motocyklistami wjechały również samochody osobowe z przedstawicielami administracji, kombatantami oraz dziennikarzami z Rosji. Po polskiej stronie granicy na motocyklistów czekali nasi rodacy, także na jednośladach, aby wspólnie z policją, eskortować gości do Braniewa.

Wszyscy delegaci byli pod wrażeniem sprawnej i szybkiej obsługi gronowskich celników, którzy „poradzili" sobie z całą grupą w kilka minut. Jeszcze bardziej cieszy fakt, że wśród doświadczonych celników byli też nowi funkcjonariusze, którzy dopiero się uczą, trudnej pracy na granicy.

Większość z naszych nowych kolegów już niedługo rozpocznie swoją pracę na Przejściu Drogowym w Grzechotkach, które ma realną szanse wystartować jeszcze w tym roku.

Monika Czyżewska
Biuro Prasowe Izby Celnej w Olsztynie



Najad motocyklistów na Grajewo

Celnicy powodzianom – Mazowsze

Ponad 2,5 tony darów zebrali dla powodzian funkcjonariusze i pracownicy mazowieckiej Służby Celnej. Wśród darów znalazły się m.in. koce, kołdry, poduszki, pościel, środki higieniczne, środki czystości, zabawki, żywność z długoterminową przydatnością do spożycia, ubrania, gumowce, a nawet 2 wózki dziecięce.

Wszystkie dary zawieźliśmy do sołectwa Juliszew-Sady w gminie Słubice i przekazaliśmy w formie pomocy kierunkowej na ręce sołtysa Pana Dariusza Wolińskiego. O wsi Juliszew i tragedii jej mieszkańców opowiedziała nam nasza koleżanka Ania Jarząbek z Oddziału Celnego w Nowym Dworze Mazowieckim, z którą pojechaliśmy na miejsce. Ania mieszka opodal zalanych terenów w pobliskim Leoncinie i sama doświadczyła strachu przed zalaniem, przez 4 dni nosząc worki z piaskiem i umacniając przesiąknięte wały.

Po przyjeździe i rozładowaniu darów sołtys Woliński, który jest jednocześnie zawodowym strażakiem zawiózł nas samochodem terenowym na obszary zalane. Ze łzami w oczach pokazał nam m.in. swój dom ….. były dom. Tego co zobaczyliśmy nigdy nie zapomnę. Bezkresna brudna woda, zdechłe zwierzęta, błoto, wszystko zniszczone i ten przenikający, zatykający smród.

To, co oglądamy w telewizji czy dowiadujemy się z innych mediów, nie oddaje nawet w nikłym procencie rzeczywistości. Tego nie da się opisać słowami .... .

Piotr Tałałaj
Rzecznik Prasowy Izby Celnej w Warszawie



Dary od celników dla powodzian



Celnicza pomoc z pewnością się przyda

Lubelszczyzna

Pod koniec maja w Izbie Celnej w Białej Podlaskiej ogłoszona została zbiórka darów na rzecz powodzian z gminy Wilków w województwie lubelskim. Apel spotkał się z żywym odzewem funkcjonariuszy i pracowników z terenu całego województwa. Dzięki naszemu wspólnemu zaangażowaniu do poszkodowanych w powodzi trafiło kilkaset kilogramów darów, o wartości kilkunastu tysięcy złotych.

Akcja, zainicjowana przez Ministerstwo Finansów, miała charakter zbiórki rzeczowej. Mimo to, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom funkcjonariuszy i pracowników zdecydowano o uzupełnieniu jej o koleżeńską zbiórkę pieniężną. Pieniądze zebrane w ramach akcji przeznaczono na zakup towarów najbardziej potrzebnych powodzianom. 1 czerwca zebrane dary dostarczone zostały do tymczasowej siedziby Urzędu Gminy Wilków w miejscowości Rogowo. Drugi transport z darami trafił na tereny popowodziowe pod koniec czerwca.

Wśród darów przekazanych powodzianom przez lubelskich celników znalazły się m.in. środki spożywcze, środki czystości, woda, odzież, latarki, obuwie i rękawice gumowe oraz wiadra.

Na podstawie informacji uzyskanych w sztabie powodziowym, dotyczących specjalnych potrzeb, za zebrane pieniądze kupiono też wózek inwalidzki. Trafił on do niepełnosprawnej 16-latki, jednej z ofiar tegorocznej powodzi na Lubelszczyźnie.

Funkcjonariusze celni wzięli też udział w festynie charytatywnym pod hasłem „Chełm dla Chełma", zorganizowanym przez Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 8 z Oddziałami Sportowymi w Chełmie. Dochód z imprezy, a także zebrane dary trafiły do mieszkańców Chełma Śląskiego, którzy również ucierpieli na skutek tegorocznej powodzi.

Na przybyłych na festyn gości czekały liczne atrakcje, m.in.: koncerty lokalnych zespołów dziecięcych, pokazy chełmskiej grupy motorowej i rowerowej, gry i zabawy dla dzieci, degustacja miodu. Można też było zmierzyć poziom ciśnienia krwi, a nawet grubość fałdów skórno-tłuszczowych.

Wśród dzieci popularnością cieszył się samochód Służby Celnej. Najmłodsi mogli nie tylko zasiąść za kierownicą pojazdu, ale też porozmawiać przez krótkofalówkę, przymierzyć elementy umundurowania i obejrzeć wykorzystywany przez celników sprzęt używany podczas kontroli.

Marzena Siemieniuk
Rzecznik Prasowy Izby Celnej
w Białej Podlaskiej
Marcin Czajka
Wydział Prawno-Organizacyjny



Dary dla powodzian od celników z Białej Podlaskiej

Wizyta

Skutki powodzi, która zalała południową Polskę będą widoczne jeszcze przez kilkanaście miesięcy. Po tak wielkiej tragedii ciężko jest dojść do siebie dorosłym, a co dopiero dzieciakom, które pewnie przeżywają ją jeszcze bardziej.

Dlatego ks. Marian Midura wspólnie z Caritas Archidiecezją Warmińską zaprosił 44 najmłodszych uczestników wydarzeń z przed kilku tygodni, dzieci i młodzież z województw małopolskiego i podkarpackiego na 11-sto dniową kolonię do Rybak. Dzięki staraniom kapelanów Służby Celnej czworo z nich to były pociechy naszych kolegów z Izby Celnej w Krakowie, których powódź również nie oszczędziła.

Przez te kilka dni koloniści odwiedzili między innymi pola pod Grunwaldem, skansen w Olsztynku i Szczytno. Znaleźli również czas żeby odwiedzić nas w poniedziałek, 28 czerwca w Izbie. Dzieciaki powitał Naczelnik Wydziału Logistyki, Pan Kazimierz Radziszewski, w telegraficznym skrócie opowiadając o tym czym zajmują się nasze jednostki w województwie. Następnie najmłodsi poznali Dyrektora Izby Celnej w Olsztynie, Pana Roberta Torenca, który również przyszedł przywitać kolonistów. Na pytanie Pana Dyrektora: czy podoba im się na Warmii, usłyszeliśmy zgodne i donośne: „TAAAK". Funkcjonariusze Wydziału Zwalczania Przestępczości zaprezentowali swój specjalistyczny samochód służbowy i obiecali, że przyjadą do Rybak z małą niespodzianką. Nasza izbowa gablota z różnymi przedmiotami służącymi za przemytniczą skrytkę zrobiła na dzieciakach spore wrażenie. Jak widać nie tylko dorosłych dziwią papierosy poupychane w opakowaniach po chipsach czy kawie.

Prawdziwych wrażeń dostarczyła dopiero owa „niespodzianka" przygotowana przez olsztyńska grupę mobilną. Celnicy udali się do Rybak w środę, 30 czerwca, w asyście dwóch psów służbowych – Farta i Choco.

Jak zawsze, gdy zaczyna się pokaz ubezwłasnowolnienia przy użyciu środków przymusu bezpośredniego, dzieciaki zamarły z wrażenia. Oklaski i podziw wzbudziły również popisy Farta i Choco, psy nie miały żadnych problemów z odnalezieniem niedozwolonych towarów ukrytych w torbach podróżnych.

Monika Czyżewska
Biuro prasowe Izby Celnej w Olsztynie



Dzieciaki w Rybakach odwiedziła również delegacja z Ministerstwa Finansów - ks. Dziekan Służby Celnej Marcin Iżycki i pani Barbara Filip Naczelnik Wydziału Prezydialnego, która wręczyła dzieciakom upominki.

Wędkarskie zawody w Strękowej Górze

W sobotę 26 czerwca na rzece Narew w Strękowej Górze rozegrane zostały I Towarzyskie Zawody Spinningowe o Puchar Naczelnika Urzędu Celnego w Łomży. W zmaganiach uczestniczyło 29 wędkarzy – funkcjonariuszy Służby Celnej, Straży Granicznej, Policji, Wojska, Społecznej Straży Wędkarskiej oraz przedstawicieli łomżyńskiego Koła nr 80 Polskiego Związku Wędkarskiego.

Zawody przeprowadzone zostały zgodnie z zasadami sportu wędkarskiego oraz „Regulaminu amatorskiego połowu ryb". Uczestnicy łowili w okolicy Strękowej Góry od godz. 7 do godz. 14 na kilkukilometrowym odcinku Narwi (wraz z przyległymi starorzeczami) od ujścia rzeki Śliny do ujścia rzeki Biebrzy. Nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwali profesjonalni sędziowie Polskiego Związku Wędkarskiego: Krzysztof Gedrowicz – były spinningowy v-ce Mistrz Polski, członek kadry narodowej oraz Bogdan Borawski – wielokrotny uczestnik Spinningowych Mistrzostw Polski.

Po przywitaniu wędkarzy przez Panią Naczelnik Urzędu Celnego w Łomży – Joannę Tatko i odprawie zawodników rozpoczęły się zmagania w klasyfikacji indywidualnej i drużynowej. W tej ostatniej wystartowało 14 ekip.

Mimo dosyć wysokiego stanu wody w Narwi i słońca, które z godziny na godzinę przygrzewało coraz mocniej udało się złowić 64 wymiarowe ryby (łącznie blisko 13 kg) – 59 okoni oraz 5 szczupaków. Zgodnie z regulaminem, ryby poniżej wymiaru ochronnego należało wypuścić do wody zaraz po ich złowieniu. Na 29 zawodników punktowane ryby złowiło 16 osób.

Największą rybą zawodów okazał się szczupak o masie ponad 2,2 kg złowiony przez Artura Kaczuraka reprezentującego Straż Graniczną z placówki w Bobrownikach. Artur był w sobotę bezkonkurencyjny zgarniając wszystkie najważniejsze trofea: I miejsce w klasyfikacji indywidualnej, drużynowej (wspólnie z Pawłem Musiukiem z OC Bobrowniki) oraz nagrodę specjalną za największą rybę zawodów. Największego okonia imprezy (blisko 0,5 kg) złowił Krzysztof Grygo.

Warto dodać, że tuż przed końcem rywalizacji Dariusz Pachucki z UC Łomża zaciął kilkukilogramowego bolenia. Jednak po 10-cio minutowej walce ryba okazała się zbyt silna na delikatny zestaw okoniowy, odzyskując wolność i przy okazji łamiąc wędkę Darka.

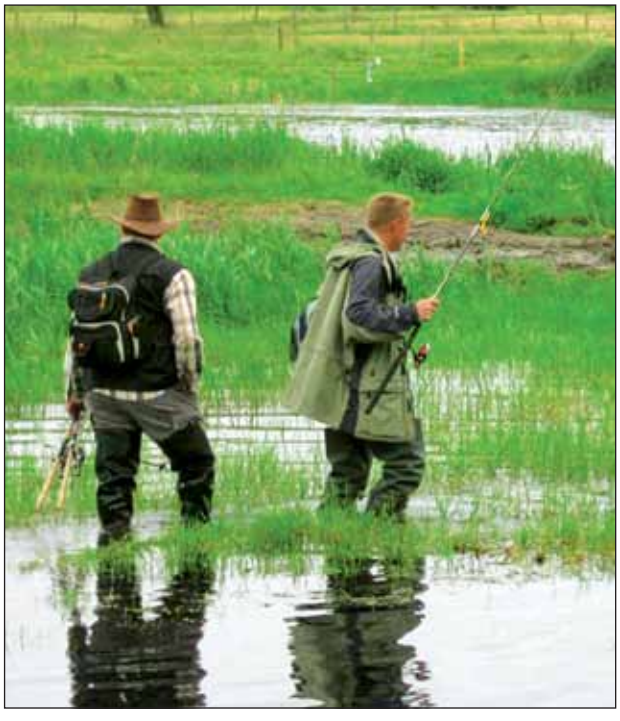
Po zakończeniu zawodów wędkarze udali się do Fortu II w Piątnicy – fragmentu XIX-wiecznej Twierdzy Łomża. Tam miało miejsce uroczyste wręczenie nagród i wyróżnień.

W popołudniowej części imprezy uczestnicy zawodów oraz przybyli goście mieli możliwość zwiedzenia trzech potężnych fortów połączonych systemem wałów, fos i korytarzy. Nie zabrakło również tradycyjnej grochówki i przysmaków kuchni regionalnej. Przednia zabawa przy grillu, muzyce i opowieściach o emocjonującym dniu trwała do późnego wieczora.

Maciej Czarnecki
Rzecznik Prasowy
Izby Celnej w Białymstoku



Ale rybaaaaaa!



Tylko żeby się nie potopili

Walka służb mundurowych o Puchar Prezydenta Miasta Gdyni

13 czerwca na kan. Śledziowym odbyła się IV edycja Towarzyskich zawodów w Wędkarstwie Spławikowym o Puchar Prezydenta Miasta Gdyni służb mundurowych.

Niedzielna pogoda nie była tą wymarzoną dla pasjonatów wędkowania biorących udział w zawodach. Zachmurzone niebo i wiatr towarzyszyły im aż do finału rywalizacji. Aura miała również wpływ na ryby, które tego dnia były wyjątkowo leniwe i mało zainteresowane spławikami zawodników. Z tego powodu średnia połowu ryb nie była tym razem zbyt wysoka i wyniosła 0,616 kg na zawodnika.

Gratulacje i słowa uznania należą się przedstawicielowi służb celnych, Mirosławowi Janowskiemu, który jako jedyny funkcjonariusz Urzędu Celnego z Gdyni wziął udział w zawodach zdobywając aż dwie nagrody! Główną nagrodę, Puchar Prezydenta Miasta Gdyni, odebrał za pierwsze miejsce w rozgrywkach grupowych, w których razem ze swoją drużyną złowił prawie 5 kg ryb. Zaś w klasyfikacji indywidualnej zajął miejsce drugie z wynikiem 2,045 kg złowionych ryb.

Miłośnicy zwierząt mogą spać spokojnie, gdyż na zawodach obowiązywała zasada „NO KILL". Złowione ryby po zważeniu całe i zdrowe wróciły do wody.

Mirek górą!!!;-)

Magdalena Weltrowska
Izba Celna w Gdyni



Mirosław Jankowski z Izby Celnej w Gdyni

100 tonowy kolos z Azji

20.06.2010 r., punktualnie o godzinie 7.57 Międzynarodowy Port Lotniczy w Katowicach rozpoczął kolejny etap rozwoju. W strugach deszczu wylądował długo oczekiwany gość-Boeing 747-400 Freighter – popularny towarowy Jumbo Jet. Nie byłoby w tym nic ekscytującego – bo przecież nasz port lotniczy od lat przyjmuje największe stalowe giganty, takie jak: RUSŁAN czy MRIJA- gdyby nie fakt, że operacją tą zostało zainaugurowane nowe, bezpośrednie połączenie Pyrzowic z kolejnym kontynentem- Azją.

Portem wyjścia Boeinga 747-400 Freighter było bowiem lotnisko Incheon pod Seulem (Korea Południowa). Podniebny słoń z Azji - przyleciał prawie ze 100 tonami Cargo !. Taka ilość towaru przekłada się na osiem załadowanych do pełna trucków. Aby dokładniej zobrazować skalę tego wydarzenia dodamy, że w kwietniu br. obrót towarowy pyrzowickiego lotniska wyniósł 1004 tony.

Międzynarodowy Port Lotniczy w Katowicach Pyrzowicach w ostatnim roku odnotowuje rekordowy wzrost ilości tonażu Cargo przywożonego z krajów trzecich. Obrót towarowy z portami w Ameryce Północnej, Afryce Zachodniej, a teraz także z portami w Azji, stawia nasz Port w pozycji lidera wśród krajowych regionalnych centrów obsługi cargo lotniczego. Przyjmujemy ten fakt z nieskrywaną satysfakcją, ponieważ funkcjonariusze Oddziału Celnego w Pyrzowicach mieli w powyższym znaczący udział. To, że połączenia towarowe mają charakter stały daje nadzieję na dalszy perspektywiczny rozwój Terminala Cargo w MPL w Katowicach.

Międzynarodowy Port Lotniczy w Katowicach- Pyrzowicach ma za sobą najlepszy czerwiec w swojej historii pod względem liczby odprawionych pasażerów, było ich blisko 267 tysięcy, czyli o 9 % więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.* W porównaniu z czerwcem 2009 roku ruch czarterowy wzrósł o 12,5 %(ponad 107 tysięcy pasażerów), a regularny o 6 % (blisko 159 tysięcy pasażerów).

Tylko w I półroczu 2010 roku na lotnisku w Pyrzowicach odprawiono 1 023 091 pasażerów.

Z prognoz Górnośląskiego Towarzystwa Lotniczego wynika, że w lipcu i sierpniu padną kolejne historyczne rekordy w liczbie odprawionych pasażerów.

Sławomir Musiał, Aldona Węgrzynowicz
Izba Celna w Katowicach



Boeing 747 na lotnisku w Katowicach Pyrzowicach

W drodze na Młodego Gniewnego

09.08.2008

Siedzę na tarasie hostelu spoglądając na widoczną w oddali sylwetkę białego olbrzyma. Powoli docierają do mnie zdarzenia z ostatnich kilkunastu godzin. Czuję się nieco dziwnie: Słońce świeci prawie w zenicie, a ja, zamiast zalewać się potem, zakładam na siebie kolejnego polara. Nie mogę się jeszcze przyzwyczaić do faktu, że znajduję się na wysokości prawie 3700 m n.p.m. W końcu porządkuję w myślach układankę złożoną ze wspomnień oraz obecnych obserwacji i odczuć: jestem w najwyżej położonej na świecie stolicy, w La Paz, zaś ten ośnieżony olbrzym przede mną to jeden z sześciotysięcznych szczytów leżących w andyjskim paśmie Cordillera Real.

Po chwili spoglądam w niebo i... cała konstrukcja samookreślenia się w przestrzeni pada niczym domek z kart. Coś jest nie tak, tylko co? Przez moment próbuję znaleźć odpowiedź na nurtujące mnie pytanie. Wreszcie wiem, na czym polega problem: chodzi o Słońce, a dokładnie o jego ruch z prawej strony do lewej. Uśmiecham się, w końcu to najzupełniej normalna rzecz na półkuli południowej.

Zamykam oczy, obraz ośnieżonego szczytu ustępuje miejsca rzędowi palm. W myślach odnajduję słodkawy smak dżungli, jakiego dzisiaj wczesnym rankiem doświadczyłem oczekując na samolot w Santa Cruz de la Sierra. Zastanawiający przeskok obrazów. Niechybnie jestem zmęczony i niewyspany, chyba że... W tym momencie paraliżuje mnie myśl o soroche [przypis autora: choroba wysokościowa]: a jeśli mnie dopadło?. Pozostaje się o tym przekonać osobiście - udaję się na zwiedzanie miasta.

11.08.2008

Samochód powoli pnie się do góry. Mijamy kolejne stadko lam. Czuję się, że jestem w wyśmienitej formie, w przeciwieństwie do siedzącego obok mnie Dominika - ten cały blady w ogóle nie zwraca uwagi na zmieniające się co chwila obrazy płaskowyżu. Stan nie do pozazdroszczenia, szczególnie, że jutro mamy się wspiąć na pierwszy z zaplanowanych szczytów. W pewien sposób cała ta sytuacja okazała się dla mnie zbawienna - przynajmniej nie musiałem samotnie zdobywać aklimatyzacji, gdy reszta wcześniej przybyłej grupy wyjechała już w góry.

Nagle droga się kończy. Nieco poniżej, po lewej stronie od naszego samochodu widać zabudowania niewielkiej osady Estancia Tuni. Chyba zostaliśmy już zauważeni, albowiem mieszkańcy najbliższej od nas leżącej chaty tłumnie wylegli na zewnątrz. Ich kolorowe stroje wyraźnie kontrastują z otaczającą nas z zewsząd żółcią traw. Wypakowujemy nasze



Karol Człapa w górach Boliwii



Taką wyprawę trzeba dokumentować

bagaże, po czym schodzimy do obserwujących nas Indian. Następuje najważniejszy rytuał - dobicie targu: wy nam użyczycie muły, którymi przetransportujecie nasze rzeczy do obozowiska nad Laguna Chiar Khota, my zaś zapłacimy za tę usługę boliwijską walutą. Akceptujemy rzuconą przez gospodarza kwotę. Natychmiast stojące za mężczyzną kobiety ruszają kulbaczyć zwierzęta, zaś nasz rozmówca idzie po wagę – każdy muł zostanie sprawiedliwie obdzielony bagażem. Tymczasem stojące początkowo na uboczu dzieci podchodzą do nas bliżej i nieśmiało zaczynają się uśmiechać. W takiej idyllicznej, wiejskiej scenerii mija kolejne pół godziny.

W końcu ruszamy w stronę niewidocznego w tym miejscu masywu Condoriri. Dość szybko okazuje się, iż muły z naszym sprzętem i zapasami żywności będą na miejscu dość późno, nie czekając więc na poganiacza i jego zwierzęta podążamy do obozowiska. W pewnym momencie dochodzimy do Laguna Tuni i tu z wrażenia stajemy jak wryci: przed nami skrzy się w promieniach Słońca lazurowa tafla jeziora, natomiast po prawej i lewej jego stronie wyrastają szczyty andyjskich olbrzymów - bliźniaczy wierzchołek Huayna Potosi i głowiasta szpica Condoriri. Przez długą chwilę kontemplujemy tę zjawiskową panoramę, aż w końcu dostrzegamy kątem oka muły z naszymi bagażami - czas ruszać w dalszą drogę.

Do samego base camp'u towarzyszy nam widok wyniosłego Condoriri. Z każdą chwilą coraz bardziej upodabnia się on do głowy kondora. Choć nie wymieniamy ze sobą słów, to myślę, że w każdym z nas rodzi się właśnie pragnienie wejścia na ten szczyt i spojrzenie na świat z samego czubka piku.

W końcu docieramy do obozu. Znajdujemy pozostałych towarzyszy, którzy wypoczywają po dzisiejszym wejściu aklimatyzacyjnym na Pico Austria. O dziwo niedługo później docierają nasze muły - możemy rozbić namioty i zająć się gotowaniem, w końcu jutro czeka nas ciężki dzień.

Po zachodzie Słońca temperatura nagle spada poniżej zera. Szok termiczny jest na tyle duży, że postanawiamy wcisnąć się do śpiworów. Zresztą i tak trzeba wcześniej ułożyć się do snu, skoro mamy o 4 wyruszyć w górę.

12.08.2008

Dźwięk telefonicznego budzika wyrywa mnie w chwili, kiedy śnię w najlepsze. Kto powiedział, że wchodzenie na szczyt to takie romantyczne zajęcie. Może na ostatnim etapie, gdy spogląda się na świat z góry, ale na pewno nie w środku nocy, gdy organizm domaga się spokojnego wypoczynku. Z trudem zwlekam się z materaca, wkładam na siebie wszystkie wczoraj przygotowane rzeczy, biorę plecak z całym sprzętem i ruszam na spotkanie z przygodą.

Dochodzę wraz z pozostałymi towarzyszami do czoła lodowca. Chwila przerwy na oszpejenie się i wciskamy się w lodowe zbocze. Jesteśmy drugim zespołem, który zapragnął dzisiejszego poranka wejść na Pequeño Alpamayo. W dole migają światła czołówek innych andynistów.

O świcie wchodzimy na przełęcz pomiędzy Tarija a Condoriri. Zaczynamy głośno wydychać powietrze. Okazuje się, że tempo naszej wspinaczki jest katastrofalnie słabe - w tym momencie jesteśmy już przedostatnim zespołem w drodze na Pequeño Alpamayo.

Pomimo świadomości upływającego czasu nie udaje się nam przyspieszyć - na Tarija wchodzimy jako ostatnia grupa. Jest już późno, wierzchnia warstwa śniegu w ostrych promieniach Słońca zamienia się w wodnistą papkę. Spadzista ściana Pequeño Alpamayo kusi i nęci, próbujemy uczepić się jakiegoś szczegółu, który by nam pozwolił zaryzykować pójście w tamtym kierunku: o, jakaś dwójka, pewnie indiański przewodnik ze swoim klientem, wychodzą ponad przełęcz pomiędzy Tarija a Pequeño Alpamayo, a kolejna dwójka schodzi ze szczytu. Na szczęście nie jesteśmy na tyle zblazowani wysokością, by wciągnąć się w ryzykowną grę, z której może nie być powrotu. Podejmujemy jedyną, słuszną decyzję o zejściu do obozu – nasz cel aklimatyzacyjny został wykonany połowicznie. Na osłodę pozostaje nam zatopić się przez chwilę w przepysznej panoramie okolicznych szczytów: Condoriri z tej perspektywy nie wygląda już tak groźnie, płetwa Pequeño Alpamayo mieni się do nas na pożegnanie, za to odległy Huayna Potosi zerka na nas zachęcająco. Robię krok w dół...

15.08.2008

Nic tak dobrze nie działa na samopoczucie, jak zmiana klimatu. I sprawdziło się: wczorajszy zjazd rowerami śmiertelnie niebezpieczną Stremnaya Road z pokrytej gdzieniegdzie śniegami Paso La Cumbre (4725 m n.p.m.) do położonej w dżungli amazońskiej miejscowości Yolosa (1300 m n.p.m.) spowodował, iż dziś już nikt z nas nie pamięta o porażce sprzed 3 dni.

W tej chwili siedzimy sobie na skałach przed budynkiem Campo Alto Roca i

obserwujemy ośnieżoną drogę na Huayna Potosi. Jesteśmy nie tylko wypoczęci, ale i pełni optymizmu. Na jutrzejsze wyjście na szczyt postanowiliśmy zmienić taktykę: w górę wyruszymy już o 2 w nocy, w końcu do przejścia mamy prawie 900 m przewyższenia, poza tym zoptymalizujemy skład zespołów i wyrzucimy z plecaków wszystko to, co naszym zdaniem może się co najwyżej ewentualnie przydać w trakcie wspinaczki.

16.08.2008

Tym razem wstaję bez oporów. Wyruszamy zgodnie z wcześniej ustalonym planem i... po chwili pojawia się pierwsza niespodzianka - dla Oli to już koniec podchodzenia, jej organizm odmawia robienia dalszych kroków w górę. Zapada smętna atmosfera. W końcu całą grupą ruszamy dalej.

Dość szybko osiągamy kolejne obozowiska - Campo de Piedras i Campamento Argentino. Po upływie około 30 minut dochodzimy do największej trudności, jaką stanowi na tej drodze szeroka na półtora metra szczelina. Ostrożnie wchodzimy na mostek - wydaję się być stabilny, więc zdecydowanym krokiem przechodzimy na drugą stronę szczeliny.

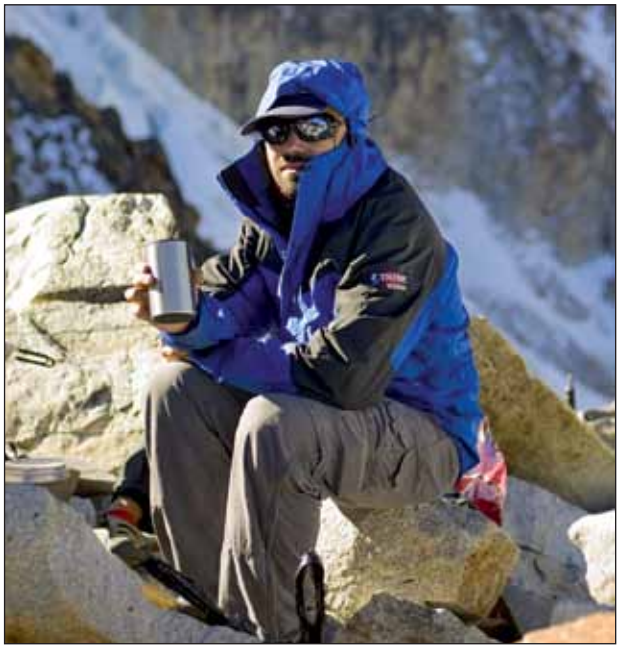
Ranek spotyka nas w momencie, gdy wchodzimy na pole penitentów, które zalega na całej długości od podnóża piramidy szczytowej do samego wierzchołka. Początkowo te tzw. lody pokutujące utrudniają wejście, niczym bariera złożona z ustawionych do siebie równolegle rzędów palisad. Na szczęście wraz ze wzrostem nachylenia zbocza układ penitentów przeobraża się w coś, co można nazwać drabiną.

W końcu osiągamy szczyt. Na wierzchołku nie ma zbyt wiele miejsca, a poruszanie się po nim utrudnia dodatkowo nawis śnieżny. Z góry roztacza się przepyszny widok na całe północne Altiplano, w oddali widać taflę Lago Titicaca. Cieszymy się jak dzieci.

Powoli schodzimy w dół, tym razem nie zboczem, ale granią, na której nie ma penitentów. Już w obozie dociera do mnie, że przed momentem byłem na pierwszym w swoim życiu sześciotysięczniku. I jak się okazało nieco później: nie ostatnim.

Karol Człapa Izba Celna w Poznaniu

Tekst ten stanowią fragmenty z dziennika podróży odbytej w sierpniu 2008 roku; autor jest funkcjonariuszem celnym zatrudnionym w Izbie Celnej w Poznaniu; do tej pory wszedł na liczne szczyty w Alpach (w tym na najwyższy szczyt Europy, Mont Blanc), Karpatach i Sudetach oraz na Półwyspie Bałkańskim i Iberyjskim, a także w Kaukazie i Andach.



Krótki odpoczynek i kubek herbaty



Wieczny śnieg nie zatrzymał wędrowca

Moje wędrówki

Co było na początku? Góry Świętokrzyskie, w których się wychowałem. Łysica i Święty Krzyż to dla kilkuletniego szkraba były niebotyczne szczyty. Wczasy z rodzicami w Karkonoszach i wejście na Śnieżkę. A potem to się już potoczyło...

Coroczne wyjazdy w Bieszczady, główny szlak beskidzki, studenckie bazy namiotowe, spanie w pasterskich bacówkach, cerkwie i zapomniane cmentarze w Beskidzie Niskim, wypady w góry Słowacji i Ukrainy.

Punktem zwrotnym w moim podróżowaniu była działalność w Studenckim Klubie Górskim, w którym znalazłem niezawodnych przyjaciół na całe życie, a przy okazji partnerów do wspólnych wyjazdów. W Klubie zdobyłem szlify przewodnika górskiego i trochę górskiego doświadczenia. Na zakończenie kursu przewodnickiego pojechaliśmy w rumuńskie Karpaty, gdzie przez 2 tygodnie wędrowaliśmy po pasmach Ţarcu i Godeanu. W trakcie tego wyjazdu pojawiło się pytanie: „Gdzie jedziemy za rok?".

Rok po Rumunii byliśmy na Kaukazie, zdobyliśmy Elbrus, przepłynęliśmy statkiem Morze Czarne, a na koniec pięciotygodniowej wyprawy zwiedziliśmy Turcję.



Legendarne Machu Picchu

Kaukaz nas bardzo rozochocił. Nasze plany sięgały już znacznie dalej. Podczas dwumiesięcznego wyjazdu do Ameryki Południowej zdobyliśmy najwyższy szczyt Ameryki Południowej Aconcaguę (6962 m n.p.m.), odwiedziliśmy olbrzymie solniska: Salar de Atacama i Salar de Uyuni, przeciskaliśmy się labiryntami kopalni srebra w Potosi, maszerowaliśmy stromymi uliczkami La Paz, pływaliśmy po wodach jeziora Titicaca, goszcząc na Wyspie Słońca i dryfując na trzcinowych wysepkach Indian Uros, zobaczyliśmy inkaskie Cuzco, przemierzyliśmy Szlak Inków i dotarliśmy nim do legendarnego Machu Picchu. Byliśmy też w Arequipie, ujrzeliśmy kondory w Kanionie Colca, a na koniec wznieśliśmy się samolotem nad tajemniczy płaskowyż Nazca.

A potem rozpoczęła się moja fascynacja postradziecką Azją Centralną. Ten rejon odwiedziłem już trzy razy i wkrótce wybieram się tam po raz czwarty. Jak przebiegała trasa pierwszego wyjazdu? Zobaczyliśmy dwie stolice Kazachstanu: nową – Astanę i starą – Ałmaty, jak również przepiękne okolice tych miast. Spacerowaliśmy po stolicy Kirgizji – Biszkeku i po uroczym kanionie Ała-Arcza. Przejechaliśmy kilkaset kilometrów wzdłuż górskiego jeziora Issyk-kuł, by wędrować po cudownych dolinach Tien Szanu: Aksu i Ałtyn Araszan. Byliśmy również w Osz – centrum narkotykowym tego regionu. Przejechaliśmy zagrożoną fundamentalizmem islamskim Dolinę Fergańską, odwiedzając Andidżan i Kokandę, spędziliśmy również kilka chwil w stolicy Uzbekistanu – Taszkiencie. Podziwialiśmy położone na Jedwabnym Szlaku: Samarkandę, Bucharę i Chiwę. Niespodziewanie znaleźliśmy się w Tadżykistanie, zwiedzając ruiny starożytnego miasta Pendżikent. Przeżyliśmy kilkusetkilometrową podróż przez pustynie Kara-kum, z zaciekawieniem patrzyliśmy na ruiny starożytnego miasta Merw. Dotarliśmy też do stolicy Turkmenistanu – Aszchabadu, miasta pomników i portretów Ojca Wszystkich Turkmenów – prezydenta kraju Saparmurata Nijazowa Turkmenbaszy.

I nie były to tak niecywilizowane kraje, jak nam wszyscy przed wyjazdem wtłaczali do głów. Pierwsze, co się nam rzuciło w oczy, to normalność. Nie za każdym rogiem czyha bandzior, który pozbawi cię wszystkiego co ma jakąkolwiek wartość. Nie każdy milicjant chce za wszelką cenę znaleźć braki w twoich dokumentach, aby ściągnąć haracz lub alternatywnie zabrać cię na komisariat, co sprowadza się do tego samego. Nie każdy samochód jest trzydziestoletnim moskwiczem, który zawiedzie kierowcę i pasażerów w najmniej spodziewanej chwili. Nie każda droga może służyć do treningu slalomu samochodowego między wyrwami i dziurami. Nie w każdym sklepie są tylko i wyłącznie olbrzymie słoje z marynowaną papryką przemiennie z butelkami wódki.

Azja Centralna to przede wszystkim przepiękna przyroda. Niebotyczne góry, przepiękne, nieskażone postępem



Autor w górach Tadżykistanu

ludzkim doliny, gorące pustynie, wielkie jeziora, kolorowy świat fauny i flory. Oraz świat ludzi – pełen kontrastów, kilku religii, świadek wielu wojen, ale i rozkwitu cywilizacji, nasiąknięty godnością ludzką i honorem, bliższy nam niż się wydaje.

Dwa kolejne wyjazdy miały już charakter typowo górski. W 2006 r. przez kilkanaście dni wspinaliśmy się na przełęcze położonych w Tadżykistanie Gór Fańskich, a po kilku dniach odpoczynku przemieściliśmy się do Kirgizji, aby wędrować po znajdujących się na południe od jeziora Issyk-kuł pasmach Tien-Szanu.

Celem wyprawy z 2008 r. był Tadżykistan. Aklimatyzację nabyliśmy podczas kilkudniowej wędrówki w Pamiro-Ałaju. Potem przez prawie dwa tygodnie maszerowaliśmy po Pamirze wśród ośnieżonych szczytów i turkusowych wysokogórskich jezior.

W międzyczasie byliśmy jeszcze w Gruzji i Armenii – krajach wczesnośredniowiecznych klasztorów, gościnnych ludzi, wina i koniaku. W Gruzji byliśmy w Tbilisi, Gori, skalnym mieście Wardżia i w Mcchecie słynnej z kościoła katedralnego Sweti Cchoweli. Byliśmy też oczywiście w górach Wielkiego Kaukazu.

Mało kto wie, że Armenia jako pierwszy kraj na świecie przyjęła chrześcijaństwo jako religię państwową (301 r.). Kościół czy klasztor z X w. uchodzi w Hajastanie (jak zwą Ormianie swoją ojczyznę) za młody, prawie że nie warty uwagi. Zwiedzanie kraju rozpoczęliśmy od stolicy – Erywaniu. Stamtąd wyruszaliśmy na kilkudniowe wycieczki, podczas których zobaczyliśmy katedrę w Eczmiadzynie – siedzibę katolikosa, czyli patriarchy Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego, hellenistyczną świątynię Garni poświęconą bogu Słońca Mitrze, klasztor Św. Włóczni w Geghard, klasztor Chor Wirap – miejsce uwięzienia najważniejszego świętego kościoła ormiańskiego Grzegorza Oświeciciela oraz górskie jezioro Sewan.

Wielkim zaskoczeniem była dla naszej grupy Rumunia. W połowie lat 90. właściwie ograniczyliśmy się tylko do gór. W 2004 r. zobaczyliśmy więcej. Wszechobecny bród



I nad gruzińskim jeziorem Sewan

i cygańskie dzieci żebrzące na ulicach – z takimi obrazami kojarzy ten kraj przeciętny Polak. Ale w rzeczywistości jest inaczej. Czyste miasta, zadbane wsie, pełne półki sklepowe, niższe niż u nas ceny, liczne zabytki, no i przepiękne Karpaty zachęcają coraz większą liczbę turystów do odwiedzenia tego kraju.

Braszów słynie z uznanego za najpiękniejszy w całej Rumunii rynku oraz podobno najwęższej w Europie uliczki (1,32 m). Sigiszoara znana jest z bardzo dobrze zachowanej średniowiecznej starówki. Z kolei Sybin (Sibiu) nazywany bywa „Krakowem Transylwanii". W Rasznowie zobaczyć można pięknie rozłożony na górze zamek chłopski, ewenement na skalę europejską. Zamek w Branie kusi legendą głoszącą, że mieszkał w nim hrabia Drakula.

Stare powiedzenie z czasów monarchii austro-węgierskiej głosi: „Gdyby Bóg postanowił spędzić wakacje na Ziemi, z pewnością na wypoczynek wybrałby Bukowinę". Zgadza się! Kraina ta słynie z malowanych klasztorów. My obejrzeliśmy te w Humorze, Voronețu, Moldovicie i Sucevicie. Bukowina jest popularna wśród polskich turystów także z tego powodu, że w tej części Rumunii znajduje się duże skupisko rumuńskiej Polonii.

Kilkanaście kilometrów od Sygietu Marmaroskiego, w miejscowości Săpânța, znajduje się Wesoły Cmentarz. Już samo zestawienie dwóch słów: „wesoły" i „cmentarz" stanowi o niezwykłości tego miejsca. Z jednej strony kolorowe drewniane nagrobki, dzieła sztuki „naiwnej", z drugiej – powaga miejsca chowania zmarłych.

Jak wizyta w Rumunii, to musiały być i góry. Decyzja wyjazdu w Karpaty rumuńskie powoduje powstanie problemu jakże miłego dla każdego górołaza: „Dokąd pojechać?". My pojechaliśmy w Fogarasze, w których dostojnie wznosi się najwyższy szczyt kraju – Moldeveanu (2543 m n.p.m.), a następnie w przypominające nasze Tatry Zachodnie Alpy Rodniańskie.

Moje ulubione miejsca? Jeziora Kulikalon w Górach Fańskich (Tadżykistan), Samarkanda (Uzbekistan), Jaworzec i Bukowe Berdo (Bieszczady), Hala Rysianka (Beskid Żywiecki), Hala Długa i Bulandowa Kapliczka (Gorce), bacówka na Jamnej (Pogórze Rożnowskie), Góry Świętokrzyskie. I oczywiście baza namiotowa Studenckiego Klubu Górskiego w Podwilku na Orawie.

Marcin Zarzycki Wydział Przeznaczeń Celnych Izby Celnej w Warszawie



„Wesoły cmentarz" w Rumuni

Dwóch kółek czar

Sport pasjonował mnie od dziecka, może dlatego, że mieszkałem naprzeciwko boiska piłkarskiego, a oprócz sportu trudno było wtedy o inne rozrywki.

Urodziłem się w Kobyłce w 1961 roku. Piłka nożna stała się moim pierwszym sportem, który uprawiałem wyczynowo, a amatorsko do dnia dzisiejszego.

Pomimo „niepiłkarskiego wieku", reprezentuję Izbę Celną Warszawie w tej dyscyplinie sportu.

W szkole uprawiałem praktycznie wszystkie dyscypliny zespołowe oraz lekkoatletykę.

W ostatnich latach, oprócz piłki nożnej spróbowałem swoich sił w triathlonie. Co roku staram się uczestniczyć w półmaratonie organizowanym z okazji Cudu nad Wisłą na trasie Osów - Radzymin, Radzymin – Osów.

Aktualnie moją największą pasją jest kolarstwo.

Od kilkunastu lat wszystkie dni urlopu spędzam na rowerze, podróżując po kraju i Europie.

W tym okresie oprócz „objechania" całego kraju, udało mi się dotrzeć m.in. do Lwowa, Budapesztu, Rumunii, Słowacji, Włoch, Austrii, Francji, Hiszpanii i Portugali. Były to wyjazdy najczęściej wakacyjne, z sakwami.

Towarzyszką moich podróży bywa żona, która tak jak ja, szczególnie lubi jeździć po górach. Dlatego, najczęściej nasze szlaki wiodły wysoko. Udało się nam objechać wszystkie góry w Polsce, ale też Karpaty, Alpy, Apeniny, Pireneje. Na rowerze zwiedziłem większość największych miast Środkowej i Południowej Europy - Pragę, Wiedeń, Wenecję, Florencję, Rzym, Paryż, Porto, Lizbonę, Madryt i Barcelonę.

Niektóre z moich wypraw miały charakter religijnych pielgrzymek. Pierwszą odbyłem do Rzymu w 2001 roku z grupą kolarzy z katolickiego klubu Alpin z Rzeszowa.

Kolejną, w 2005 roku, średniowiecznym pielgrzymim szlakiem do Santiago de Compostela. W wyprawie tej towarzyszyła mi żona, z którą podróż rowerem rozpoczęliśmy w Paryżu, a zakończyliśmy w Madrycie, po drodze zaliczając wyżej wspomniany szlak.

Jednak największą moją wyprawą była ta z minionego roku do Fatimy, również organizowana przez klub Alpin z Rzeszowa. Była to podróż życia. Liczyła ok. 4, 5 tys. km., które pokonaliśmy w 29 dni. Wiodła przez najciekawsze pasma górskie Europy, największe sanktuaria - Mariazell, La Salette, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima. Nasze trasy kilkakrotnie przecinały się bądź wiodły tak samo jak etapy największego kolarskiego wyścigu świata Tour de France, który rozgrywany był w czasie naszej pielgrzymki.

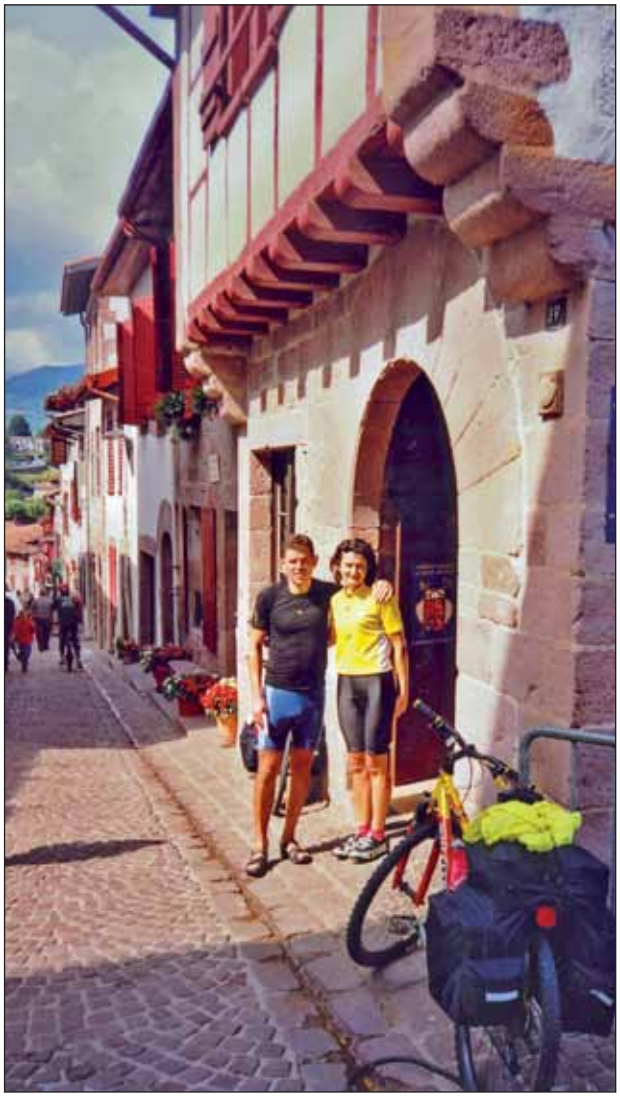
Oprócz jazdy turystycznej, w sezonach 2006 – 2008 ścigałem się w maratonach MTB. Kilkakrotnie udało mi się w nich zająć miejsca na podium w konkurencji indywidualnej, a w 2008 roku w Drużynowych Mistrzostwach Polski MTB Amatorów, w swojej kategorii wiekowej zająłem II miejsce. W jedynym starcie w 2009r. było jeszcze lepiej, bo nasza drużyna wygrała.

Nie są to wielkie osiągnięcia w porównaniu do tych, które w tym czasie były udziałem mojej żony.

Razem uzbieraliśmy pokaźną kolekcję pucharów i medali, z których większość zdobyła żona.

Ten rok chciałem poświęcić na kolarstwo szosowe. Przygotowania rozpocząłem na początku marca wyjazdem na Cypr, gdzie przez dwa tygodnie ciężko trenując zwiedziłem tę przepiękną wyspę. Mam już za sobą pierwsze starty organizowane przez „Rondo Babka".

Na 4 rozegrane wyścigi, w jednym udało mi się zmieścić w 10-tce, co traktuję jako dobry prognostyk na przyszłość.



Autor z żoną w jednym z prześlicznych baskijskich miasteczek

Docelowym startem w tym roku będzie pętla Tatr, jednoetapowy ponad 200 kilometrowy klasyczny wyścig organizowany przez Słowaków.

W przyszłości planuję wytrzymałościowe starty 24-godzinne oraz dłuższe pozaeuropejskie wyprawy turystyczne.

Do realizacji moich planów przydałoby się więcej wolnego czasu oraz pomoc sponsorska.

Jarosław Poślad
Urząd Celny II w Warszawie



Przed stadionem Realu Madryt



Ze znanym polskim zawodowcem – Sylwestrem Szmydem

Izrael

Już w XVI wieku, ówczesny pątnik, niejaki Greffin Affagard, każdemu pielgrzymowi zaleca, aby podążając szlakami Ziemi Świętej posiadał: „dobre zamiary, dobre serce, dobre słowo i dobrą sakiewkę". Inny z dawnych pielgrzymów mówi o trzech woreczkach, które powinno się zabrać do Palestyny. „Jeden powinien być pełen cierpliwości, drugi – pełny wiary, a trzeci – pełen pieniędzy". Na temat wiary i dobrego słowa pisał nie będę, bo przez kilka tysięcy lat napisano już o tym dużo i dobrze. Na temat zasobów finansowych zaś, pisać niezbyt wypada. Aby było nietypowo, tych kilka słów o Ziemi Świętej poświęcę cierpliwości i dobrym zamiarom – ze służbami mundurowymi w tle, rzecz jasna.

Ta pierwsza testowana jest już na przejściu granicznym Taba – Ejlat. W praktyce jest to jedyne lądowe przejście graniczne między Egiptem a Izraelem. Przemierzenie tych raptem kilkuset metrów strefy granicznej (nazywanych przez miejscowych strefą niczyją), pozwala nam uwierzyć w dość szczególne relacje pomiędzy czasem a przestrzenią. W istnienie wehikułu czasu, chciałoby się rzec. Kilka minut spaceru z bagażem i właśnie pokonaliśmy odległość półwiecza. W izraelskim Ejlat witają nas najpierw przedstawiciele Izraelskiej Policji Granicznej, będącej odpowiednikiem naszej SG, lustrując wnikliwie paszport w poszukiwaniu zapewne śladów naszego pobytu w skonfliktowanych z Izraelem państwach arabskich. W przypadku zidentyfikowania takowych, jedną z opcji będzie odbycie powrotnej podróży w czasie. Nie chcemy tego przecież, pamiętajmy więc, aby nasz paszport był stosunkowo nowym egzemplarzem, najlepiej w stanie dziewiczym. Jeszcze tylko kilka zwyczajowych pytań i nasz bagaż poddany będzie szczegółowej kontroli dokonywanej przez – i tu ostrzeżenie dla panów –policjantów płci odmiennej, w powszechnym odbiorze, wizualnie atrakcyjnych (nawet bardzo!). Dlaczego ta informacja jest ostrzeżeniem? Bo jakiekolwiek poufałości wywołają niewątpliwie negatywne konsekwencje. W przypadkach skrajnych będzie to bardzo, bardzo szczegółowa kontrola i niewykluczone, że jej podmiot wysiądzie z wehikułu czasu ale niestety tam, skąd przybywa. Etap kolejny to okienko. A kto w okienku? W okienku



Przejście graniczne Taba-Ejlat

panienka reprezentująca Mosad, albo po prostu: „Ha-Mossad le-Modiin uleTafkidim Meyuhadim". Wymieniamy uprzejmości i przed nami już tylko stanowisko przedstawicieli Departamentu Ceł i VAT. Ci, dla odmiany, występują w duecie. Może to i dobrze, bo (…) nudę zabijają flirtem. Życząc turystom miłego pobytu serwują mało naturalny uśmiech. Jesteśmy w Ejlat, najbardziej hedonistycznym izraelskim kurorcie. Choć dominującym tu językiem nie jest bynajmniej hebrajski, ale inny, znacznie nam „bliższy wschodni".

Test cierpliwości drugi. Zachodni Brzeg (Jordanu) – granica z Autonomią Palestyńską. Stan wojny, choć wokół błogi spokój. Zapewne tylko pozorny. Krajobraz zdominowały: checkpointy, drut kolczasty, betonowy mur oraz wszelakie „ograniczniki" ruchu kołowego i osobowego (te drugie w formie klatek dla zwierząt). Cóż, pomysłowość ludzka (…). Specyficzna kontrola graniczna. Nagle w autokarze pojawia się żołnierz. Żołnierz jest OK'. Jego M16 – niekoniecznie. Jeszcze tylko chwilka i jesteśmy na obszarze podległym Palestyńskiej Władzy Narodowej z siedzibą w Ramallah.

Po Palestynie, droga wycieczko, nadszedł czas na Jerozolimę. Czy Jerozolima jest stolicą Izraela? Dla społeczności żydowskiej – tak, dla tej międzynarodowej – nie. Czy Jerozolima jest Świętym Miastem? Czy może być świętą ziemia, gdzie hołduje się koncepcji „narodu pod bronią" umożliwiającej mobilizację praktycznie każdego obywatela pomiędzy 15 a 49 rokiem życia. Uwzględniając kontekst historyczny – tak, obserwując rzeczywistość – odpowiedzmy sobie sami. Tak, czy inaczej, przejęli się tam bardzo wszystkimi tymi, którym obce są dobre zamiary. Kobiece Korpusy Armijne (hebr. Chen), stacjonujące na Górze Syjon opodal Wieczernika, reprezentowane przez dziewoje wyposażone w broń automatyczną, to jerozolimska norma. Zjawisko to niewątpliwie oryginalne. Ale refleksja, przyznajcie sami, raczej smutna.

A w tle, historia pewnego człowieka i kojarzone z Nim: Góra Oliwna, Getsemani, Droga krzyżowa, (…).

Marek Pospieski
Izba Celna w Poznaniu



Mur na granicy z Autonomią Palestyńską





Kobiecy korpus wojsk izraelskich

Relacja z XIV-go Rejsu Żeglarskiego – 28-30 maj 2010r.

Wyprawa Mazurska - tak to dobre określenie dla przygody, na którą czekaliśmy z utęsknieniem od zeszłego roku, przyniosła nam jak zwykle mnóstwo radości, pogłębiła naszą przyjaźń, no i co nas zaskoczyło przyniosła również satysfakcję z osiągnięć w regatach.

No ale zacznijmy od początku.

Jak co roku dostaliśmy zaproszenie od zaprzyjaźnionego z nami Klubu Żeglarskiego "111" z Białegostoku, z którym zapoznaliśmy się w 2007 roku, kiedy to po raz pierwszy udało się skompletować załogę i wyruszyć na spotkanie przygodzie. Po bardzo miłym i serdecznym przyjęciu staliśmy się jego wielkimi sympatykami. Od tej pory co roku staramy się wspólnie spotkać, a że rejsy organizowane są dwukrotnie w maju na otwarcie i we wrześniu na zakończenie sezonu, to jak dotychczas jakoś to nam się udaje.

Standardowo zaplanowany przez Klub "111" plan rejsu miał objąć trzy dni poczynając od piątku, jednak po pewnym namyśle, uznaliśmy iż dla tak wytrawnych żeglarzy jak my to za mało. Dodatkowe dwa dni urlopu załatwiły sprawę. W ten sposób naszą przygodę zaczynamy nieco wcześniej, i w ten sposób już w środę w godzinach popołudniowych dojeżdżamy pociągiem do Giżycka. Dobrze ułożony plan jak i doświadczenie z poprzednich wyjazdów pozwalają nam szybko zaokrętować się na naszych jachtach, pozostały jeszcze tego dnia czas wykorzystujemy na poczynienie niezbędnych zakupów w pobliskiej "Biedronce". Jeszcze krótki spacer po malowniczym miasteczku po czym wracamy na przystań i nasze jachty. Zapada zmrok, piękny blask księżyca oraz jego odbicie w gładkiej tafli jeziora zwiastują chłodną noc. Opary naszych oddechów informują nas, iż temperatura jest bliska zeru. Szybko więc ubrani w co się da wskakujemy do śpiworów. Na szczęście kolejny dzień okazuje się już znacznie cieplejszy. Przy słabym wiaterku i przebłyskach słońca wyruszamy na północ, nasz cel przystań w Sztynorcie. Po drodze jednak postanowiliśmy, że odbijemy jeszcze na pobliskie jezioro Dobskie, znane między innymi z wyspy 'kormoranów'. Tam z uwagi na słabnący wiatr zostajemy na noc przycumowani na dziko przy jednej z małych wysepek. W nocy zaczyna padać, co przy braku odpowiedniego drewna, niweczy nasze plany na rozpalenie ogniska. Ogólnie jednak pogoda okazuje się dla nas bardzo łaskawa, pomimo zapowiedzi w dzień deszcz omija mazursie jeziora, co więcej zaskakuje nas dużą ilością słońca. Zaskakuje, gdyż prognozy nie były przychylne, a my przygotowaliśmy się na zdecydowanie gorszą aurę. O dziwo nikt nawet nie wziął kremu przeciwsłonecznego, co wkrótce odczujemy na naszych twarzach. Jak się okazało załoga drugiego naszego jachtu popłynęła planowo do Sztynortu, postanawiamy więc do nich dołączyć. Poranek wita nas pochmurną i na szczęście wietrzną pogodą, szybko więc udaje nam się zrealizować plany. Nie zostajemy tu jednak zbyt długo, mycie naczyń, szybka kąpiel i dalej w drogę, kierunek jezioro Mamry, pogoda coraz lepsza, przyjemny wiaterek i promienie słońca pozwalają nam miło spędzić dzień na wodzie. Wieczorem docieramy już na umówione miejsce spotkania - Kietlice. Na przystani tłoczno, jednak szybko rozpoznajemy znajome twarze, miejsce też udało się wygospodarować. Jak zwykle trochę zmęczeni słońcem i wiatrem kończymy kolejny dzień żeglugi. Przyszedł czas na przywitanie koleżanek i kolegów żeglarzy, a jest się z kim witać, dziewiętnaście jachtów z różnych Izb Celnych, oprócz rodzimych jachtów z Białegostoku są też załogi ze Szczecina, Wrocławia no i my. Nie wszystkich znamy, ale nic straconego, przed nami jeszcze długa noc, którą wspólnie spędzimy wokół ogniska przy dźwiękach gitary i głośnych śpiewach szant. Zbliża się godzina druga, niedługo świt, słaby deszcz i coraz silniejsze znużenie kończy powoli spotkanie. Sobotni poranek, budzi nas poranny zgiełk. Czas zmyć z siebie trudy poprzedniego dnia, ogarnąć się nieco, zjeść tradycyjną mazurską jajecznicę. Ledwo się wyrabiamy, przed nami regaty, godzina 10, odprawa sterników, po biesiadnej nocy zarządzono obowiązkowe środki asekuracyjne. Mamy godzinę do startu, nie wszystkim udaje się dotrzeć w wyznaczone miejsce. Do regat przystępuje 13 załóg. Płyniemy równo w kolejnych biegach zajmując stale trzecią lub czwartą lokatę, nasz jacht "Blodughadda" po naszemu "Krwistowłosa" sprawuje się wspaniale, prędkością nie ustępuje nawet większym jednostkom, załoga również na medal. Po trzecim biegu koniec zawodów. Ogłoszenie wyników zaplanowano na wieczorne ognisko, tak więc pozostałą część dnia wykorzystujemy na dalsze pływanie. Po drodze odwiedzamy port w Węgorzewie, gdzie w spokoju możemy co nieco przekąsić. Pogoda wspaniała, ciepło, słonecznie i wietrznie. Na wodzie spędzamy czas do samego wieczora, powrót do Kietlic godzina dwudziesta. Wkrótce wszyscy zostają wezwani na ogłoszenie wyników. Trwa odczytywanie



Pod pełnymi żaglami

zajętych miejsc, koledzy z Twistera 830 klasyfikują się na siódmej pozycji. Drugie miejsce, wyczytują naszą załogę, kompletnie zaskoczeni przyjmujemy gratulacje, dyplom i medale. Radości nie ma końca, kolega Paweł rozlewa szampana, oczywiście w duchu tradycji każdy ze zgromadzonych kosztuje przynajmniej kropelkę. Załogę z pierwszego miejsca czeka dodatkowo, powiedzmy to - średnio-miła niespodzianka, również tradycyjnie i nie całkiem z własnej woli kosztują wieczornej kąpieli, choć woda cieplejsza od powietrza, to i tak do 15-stu stopni jeszcze jej brakuje. Noc upływa nam równie sympatycznie jak poprzednia, rano niestety będziemy się już żegnać, kolejne spotkanie we wrześniu. Ja już nie mogę się doczekać, myślę że pozostali mają podobne odczucia.

Liczę na to, iż liczba sympatyków żeglarstwa z naszej Izby Celnej będzie stopniowo rosła, do czego serdecznie zapraszam. W rejsie uczestniczyły załogi dwóch jachtów w składzie:

Załoga jachtu Twister800N

Przemysław Wac - sternik, Monika Duszyńska, Anna Piekarska, Dariusz Boraczyński, Paweł Mikucki

Załoga jachtu Twister830

Andrzej Knobelsdorf - sternik, Sławomir Filipowicz, Jerzy Perużyński, Rafał Ludwig, Mariusz Michalski

Przemysław Wac
Izba Celna w Gdyni



Nie ma to jak szanty, zwłaszcza w takim wykonaniu



Załoga w komplecie

Monte Rosa

We wrześniu tego roku wybrałem się w Alpy, w celu przejścia masywu alpejskiego Monte Rosa. Monte Rosa znajduje się w Alpach Walijskich, na granicy szwajcarsko-włoskiej i jest najpotężniejszą grupą górską w całych Alpach. W skład masywu wchodzi dziesięć szczytów czterotysięcznych, które były moim celem: Dufourspitze (4634 m.), Nordend (4609 m.), Zumsteinspitze (4563 m.), Signalkuppe (4556 m.), Parrotspitze (4436 m.), Ludwigshohe (4341 m.), Corno Nero (4321 m.), Piramide Vincent (4215 m.), Balmenhorn (4167 m.), Punta Giordani (4046 m.). Wyprawa została podzielona na dwa etapy. W pierwszej części, od strony włoskiej zaplanowałem wejścia na osiem wierzchołków, natomiast od strony szwajcarskiej na pozostałe dwa. Pogoda nie rozpieszczała i z pewną obawą podążałem ku górze. Pierwszy etap wspinaczki zacząłem od włoskiej miejscowości Tchaval (1825 m.), położonej w przepięknej dolinie Gressoney. Pierwsze pięćset metrów wjechałem gondolą na Gabiet (2350 m.), a stamtąd już piechotą do nieczynnej stacji kolejki górskiej Punta Indren (3260 m.). W stacyjnym budynku otwarty jest a'la schron , w którym spędziłem noc. Nazajutrz kolejnym etapem było dojście do schroniska Gnifetti (3600 m.). Jeszcze tego samego dnia, już na lekko, wszedłem na pierwszy czterotysięcznik z masywu Monte Rosy – Piramide Vincent. Z uwagi na pogarszające się warunki pogodowe zrezygnowałem z próby wejścia na pobliski Punta Giordani. W schronisku po analizie meteo na kolejne 48 godzin zdecydowałem, że spróbuję pozostałe siedem szczytów zdobyć jednego dnia. Prognoza pogody informowała, że tylko przez pierwsze 24 godziny warunki atmosferyczne powyżej 4000 m. będą bardzo dobre, a w późniejszych godzinach nastąpi ich pogorszenie. Po dobrze przespanej nocy i nabytej aklimatyzacji (w myśl zasady wspinaj się wysoko, śpij nisko) wyruszyłem we wczesnych godzinach rannych, jeszcze przed świtem, lodowcem Garstelet, w kierunku Zumsteinspitze. Droga wejścia wiodła najpierw wspomnianym lodowcem, omijając po drodze przełęcz Lysjoch (4151 m.) i trawersując górną część lodowca Grenz. Następnie dochodzi się do przełęczy Colle Gnifetti (4454 m.), skąd po stumetrowej wspinaczce, eksponowaną granią osiąga się Zumsteinspitze. Tą samą drogą schodzę na przełęcz i po krótkim podejściu zdobywam Signalkuppe. Na wierzchołku znajduje się Capanna Margherita, najwyżej położne schronisko w Europie. Z Signalkuppe schodzę na



Świat ze szczytu Alp wygląda inaczej

przełęcz Seserjoch (4296 m.), skąd wspinam się, po początkowo szerokiej grani, na wierzchołek a stamtąd eksponowanym trawersem schodzę na przełęcz Piodejoch (4285 m.). Po okrążeniu północno-zachodnich stoków Ludwigshohe dochodzę na przełęcz Zurbriggenjoch (4279 m.). Stąd można wejść na Ludwigshohe oraz na Corno Nero. Wybieram jako pierwszy Corno Nero. Niedługą ścianą północno-zachodnią wchodzę na szczyt. Przepiękny dzień chyli się ku zachodowi. Po całym dniu wspinaczki nie mam już sił na pokonanie kilkudziesięciu metrów w pionie i zdobycie kolejnego czterotysięcznika - Ludwigshohe; rezygnuję również z wejścia na Punta Giordani. W drodze powrotnej do schroniska wchodzę jeszcze na skalistą turnię – Balmenhorn. Znajduje się tutaj schron ratunkowy oraz ogromna statua Chrystusa. W promieniach zachodzącego słońca docieram do schroniska Gnifetti. Tego dnia wszedłem na pięć czterotysięczników z grupy Monte Rosa. Nazajutrz pogoda pogorszyła się na tyle, że zdobycie pozostałych dwóch szczytów (Ludwigshohe, Punta Giordani) stało się utrudnione. Tego dnia był bardzo niski pułap chmur oraz snuły się mgły. Wędrówka odbywa się w terenie szczelinowym, na lodowcu, na dużej przestrzeni lodowo-śnieżnej. W przypadku złej widoczności i zatarcia śladów przez wiatr, zejście na dół staje się więcej niż problematyczne. W takich warunkach pogodowych dotarłem do przełęczy pod Ludwigshohe. Nastała taka mgła, że nic nie było widać dosłownie na kilka metrów. Stanąłem przed dylematem, czy atakować szczyt, czy jeszcze próbować bezpiecznie zawrócić. Rozsądek zwyciężył i zszedłem na dół. Z uwagi na występujące zamglenie od wysokości 4000 m., udałem się drogą okrężną w kierunku Punta Giordani, poprzez trawers południowo-wschodniego zbocza Piramida Vincenta i lodowca Ingren. Po wejściu na skalne osuwisko i oględzinach lodowca Ingren, stwierdziłem, że nie poprowadzę logicznej drogi na najniższy wierzchołek grupy Monte Rosy. I tak zakończyłem pierwszy etap eksploracji masywu, wchodząc na sześć szczytów z ośmiu.

Po dwóch dniach restu i dotarciu do Szwajcarii, do miejscowości Tasch zacząłem ostatni etap wyjazdu. Z Zermatt kolejką zębatą dotarłem na Rotenboden (2815 m.), a następnie ścieżką do lodowców Gorner i Grenz. Po przejściu lodowców, dochodzę do moreny bocznej i zakosami osiągam schronisko Monte Rosahutte (2795 m.). Pogoda jest fatalna, pada deszcz. Schronisko jest opustoszałe. Następnego dnia,od południa pogoda zaczyna się poprawiać. Meteo na kolejne 60 godzin zapowiada się optymistycznie. Z dołu zaczynają przychodzić kolejni wspinacze. W południe wyruszam do góry, aby prze-

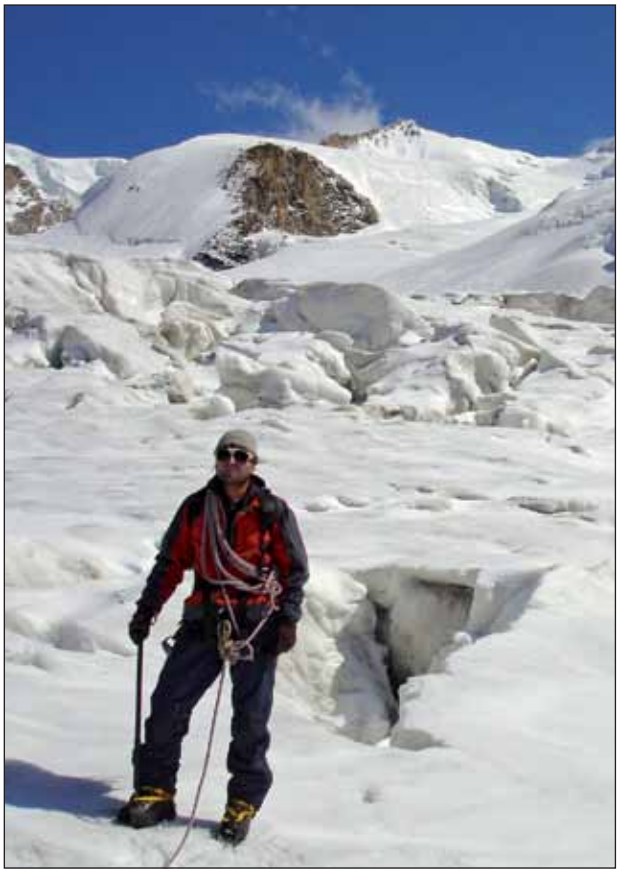
trzeć drogę przez lodowiec. Moim celem jest wejście na drugi i trzeci pod względem wysokości szczyt alpejski (Dufourspitze, Nordend). Od schroniska podążam najpierw moreną boczną, potem po skałach i piargach Untere Plattje, gdzie na wysokości 3200 m. wchodzę na lodowiec Monte Rosa. Klucząc w strefie szczelin, szukając wygodnych mostków śnieżnych, tyczę drogę do kotliny lodowca, do wysokości 3600 m. To powinno wystarczyć, aby bez kłopotu przedostać się jutro wcześnie rano przez lodowe szczeliny. Nazajutrz pobudka o drugiej w nocy. W górę wychodzę o czwartej. Przy świetle lampy czołowej sprawnie podchodzę moreną i lodowcem. Aklimatyzację mam dobrą, w końcu to mój dziesiąty dzień w górach. Budzi się piękny dzień, gasną gwiazdy na niebie, a mgły zostały daleko w dolinie. Z kotlinki lodowca, do której dotarłem wczoraj pnę się stromo przez „Scholle" i docieram do szerokiego zbocza „Satteltole". Tym zboczem podchodzę na przełęcz Sattel (4359 m.), w zachodniej grani Dufourspitze. Teraz granią, jej oblodzonym ostrzem osiągam śnieżny garb 4499 m. Dalsza droga wiedzie poprzez szczerbinę w grani, następnie, w dużej ekspozycji, ośnieżonym zboczem na przedwierzchołek, a stamtąd na szczyt. Niestety rezygnuję z dalszej wspinaczki, ze względu na brak naturalnych punktów asekuracyjnych (bloki skalne). W swoim wyposażeniu nie miałem tzw szabli śnieżnych, które w sposób istotny wpłynęłyby na bezpieczeństwo wspinaczki. Do wierzchołka pozostało 135 m. Na Nordend, po obejrzeniu z bliska, zrezygnowałem z próby jego zdobycia. Dostęp do szczytu jest w znacznym stopniu utrudniony, gdyż szlak jest nieprzetarty, a dalszą wspinaczkę utrudniają odstraszające szczeliny oraz nawisy na południowej grani.

Wyjazd dobiegał ku końcowi. Ostatnim akcentem było turystyczne dojście do podnóża Matterhornu, góry, ikony Alp. Kolejką z Winkelmatten dotarłem do jeziora Schwarzsee (2584 m.).Teraz szeroką ścieżką, po trawiastym grzbiecie, a następnie skałami Hirli w górę, osiągam schronisko Hornli (3260 m.). Pogoda po raz wtóry uległa pogorszeniu i Matterhorn do połowy był omieciony chmurami. Podszedłem do miejsca, od którego zaczyna się wspinaczkę granią Hornli. Od jej podstawy droga ubezpieczona jest linami poręczowymi. Zaczął padać deszcz. Niepogodę przeczekałem w schronisku.

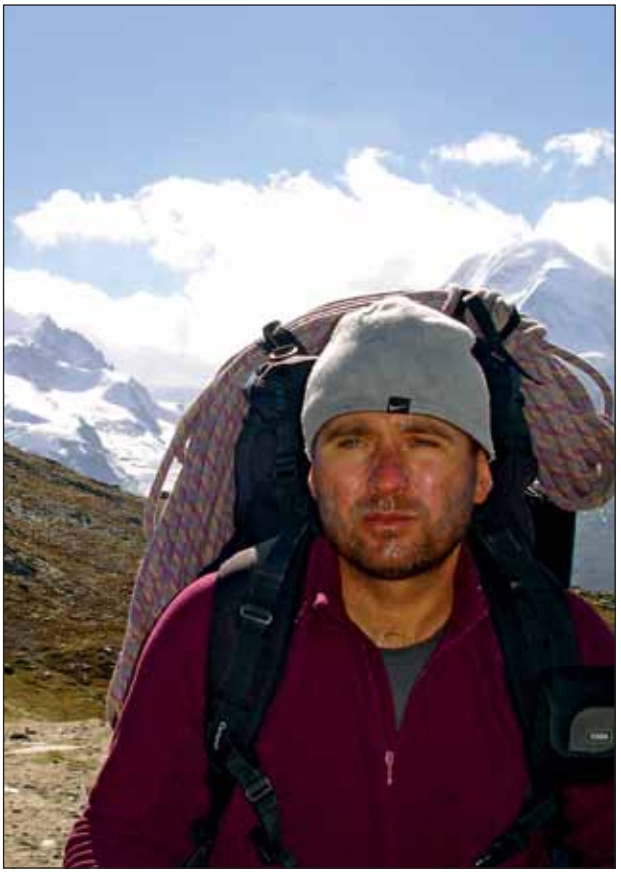
Alpy pożegnałem jeszcze tego samego dnia.

W czasie trwania trzynastodniowego wyjazdu wszedłem na sześć szczytów z Masywu Monte Rosa (Piramide Vincent, Zumsteinspitze, Signalkuppe, Parrotspitze, Corno Nero, Balmenhorn), na Ludwigshohe i Punta Giordani niedopisała pogoda, natomiast na Dufourspitze i Nordend zemściły się braki sprzętowe.

Grzegorz Paczkowski
Izba Celna w Warszawie



Troche ochłody na letnie upały



Prawdziwy turysta

Wyprawa-2010- Gdynia-Jerozolima

Wyjechałem z Gdyni 13 marca do Ziemi Świętej, przez Polskę, Czechy, Słowację, Węgry, Chorwację, Bośnię, Hercegowinę—Medugorje.

Na Medugorie z Gdyni jechałem rowerem już drugi raz w życiu (3 lata temu), nawet podobną drogą przez Chorwację. Jako ciekawostkę chcę dodać, że podróż rozpocząłem jeszcze jak leżał śnieg, a w Świeciu była kompletna śnieżyca, a ja miałem ze sobą ok. 60 kg bagażu (w tym namiot, karimatę samopompującą, dobry śpiwór, części zapasowe, 2 kuchenki i lampę na gaz, 2 butle z gazem itd.). W Polce odwiedziłem Licheń koło Konina oraz Wzgórze Św. Anny. Zwiedziłem sławny Ludbreg na Chorwacji, gdzie spotkałem sklepikarza, który jak mnie zobaczył od razu rozpoznał i ugościł sytym jedzeniem i kawą oraz prowiantem na drogę. Święta Wielkanocne spędziłem w Mryji Bystricy na Chorwacji. To takie sanktuarium dla Chorwatów jak Częstochowa dla nas. Potem jechałem dalej przez Chorwację w górach w deszczu (temperatura w lesie spadła do minus 7 stopni), a że namiot rozbijałem wieczorem w ostrym deszczu, to mocno zmókł śpiwór i cały namiot. Rano ciężko było złożyć zamarznięty namiot i śpiwór do dalszej drogi, na szczęście miałem 2 butle z gazem i lampę gazową, bo inaczej przemoczony chyba bym zamarzł .Następnie – Medugorje, gdzie byłem ok. 10 dni. Na placu kościelnym prawie najechałem na moją żonę Ewę - była to niespodzianka. Okazało się, że dzień wcześniej przyleciała do Splitu samolotem z koleżanką Halinką, a dalej busem do Medugoria. Po kilku dniach miały wracać, ale pobyt im się przedłużył z uwagi na wulkan, który zakłócił loty samolotami.

Parafia Medziugorje znajduje się w Hercegowinie, 25 km na południowy-zachód od Mostaru. Medziugorje (nazwa pochodzenia słowiańskiego oznaczająca teren pomiędzy dwoma wzgórzami) wraz z wioskami Bijakovici, Vionica, Miletina i Šurmanci, tworzy parafię rzymsko-katolicką, w której obecnie mieszka około 4000 mieszkańców. Opiekę duszpasterską sprawują tam księża z franciszkańskiej prowincji Hercegowina pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP. Do 24



Jedziemy do Zagrzebia



Przed Akropolem

czerwca 1981 roku Medziugorje żyło, podobnie jak i pozostałe wioski na tym terenie, ludzie pracowali na roli, sadzili tytoń i winogrona, produkowali wino i uprawiali warzywa, aby zapewnić skromny byt własnym rodzinom. Z powodu złych warunków socjalnych wielu ludzi w poszukiwaniu pracy wyjeżdżało z kraju: za ocean, do krajów Europy Zachodniej, do miast w Bośni i Hercegowiny oraz Chorwacji. W 1981 roku, kiedy rozpoczęły się objawienia Matki Bożej, życie parafii zmieniło się. Matka Boża oprócz sześciorga wizjonerów wybrała całą parafię i pielgrzymów na swoich współpracowników. 24 czerwca 1981 roku około godz. 18 sześcioro młodych ludzi: Ivanka Ivanković, Mirjana Dragićević, Vicka Ivanković, Ivan Dragićević, Ivan Ivanković i Milka Pavlović, zobaczyło na wzgórzu Crnica, kilkaset metrów ponad miejscem zwanym Podbrdo młodą niewiastę z dzieckiem na ręku, która ręką dawała im znak i rozmawiała z nimi. Do tej pory pielgrzymi z całego świata modlą się tu w swoich intencjach.

Mieszkałem tu głównie w Oazie Polskiej prowadzonej przez 2 szalenie szczere, życzliwe i otwarte na ludzi siostry. Nie zapomnę ich serdeczności.

Potem powrót do Chorwacji, do Splitu i prom na Włochy, dalej na Patras w Grecji dalsza jazda przez nią w 38 stopniowej temperaturze na moim Herkulesie. Były tu noclegi w greckich pięknych cytrusowych ogrodach gospodarzy - oczywiście drogą nadmorską. W tym wszystkim wielki upał, do którego zacząłem się już przyzwyczajać. Grecy to sympatyczni ludzie, często na trasie częstowali mnie kawą, czasami mrożoną, która sprawiała mi wielką ulgę. Były tu też wielkie rożna z baraniną. Krajobrazy szczególne, niezapomniane. Gdy byłem już blisko portu Pireusu przez przypadek trafiłem na grecką wyspę. Jest to ciekawe, więc opiszę.

Otóż w Grecji często można napotykać watahy bezpańskich psów. Kierując się na Pireus,na drogę wyskoczyły atakujące mnie 3 duże psy. Bałem się, bo w Bośni pozbyłem się



Pobyt w Emaus

gazu na psy i noża (z uwagi na przyszły Izrael).Pozostała mi tylko ucieczka. Przez moment myślałem, że jeden ugryzie mnie w łydkę lub udo. Było mi gorąco nie tylko z powodu upału. W końcu uciekając przed psami trafiłem na prom na wyspę. Nie miałem odwrotu i pozostała tylko wyspa Salamina. No i stało się. Potem przejazd rowerem przez nią aż do późnego wieczora i potem prom z wyspy do Pireusu. To w sumie krótkie odcinki promem. Z Pireusu rowerem do Aten, a tam lot do Tel Avivu. I tak ominąłem wojowniczą granicę Syryjsko-Izraelską. Izrael zwiedziłem cały. Byłem tam miesiąc. Zobaczyłem Jeruzalem, a w nim Grób Pański i Drogę Krzyżową, Golgotę, Ściana Płaczu, Betlejem, Nazaret, Galileję, Jezioro Galilejskie, a nawet płynąłem po nim pięknym statkiem. Byłem w kanie Galilejskiej, Jerycho-najstarszym mieście świata, na rzece Jordan, Morze Martwe,w którym się kąpałem i widziałem mieszkanie Chrystusa i Św Piotra, Kafarnaum, Pustynię Judzką i wiele innych ważnych miejsc. Poznałem Izraelitów ortodoksyjnych, oraz tych „zwykłych" i żołnierzy uzbrojonych po zęby sprawdzających paszport, jak wyjeżdżałem z dzielnicy arabskiej. Było ciekawie nawet na pustyni, na której przeżyłem burzę piaskową (na szczęście lekką).Nad Morzem Martwym niebo zrobiło się szare i nadszedł silny wiatr. Wiało tak mocno, że plastikowe krzesełka ogrodowe na plaży"fruwały" i wpadały do wody. Zwiedzałem z grupą - Polonią niemiecką i inną polską pielgrzymką. Wielkie wrażenie na mnie wywarła Stara Jerozolima, budowle i ludzie, jakby czas zatrzymał się tam na 2 tysiące lat.

Mieszkałem ok. 10 dni u sióstr zakonnnych w Jeruzalem, a potem w dzielnicy arabskiej Emaus. W Emaus jest Bazylijka i Franciszkanie. Tu mieszkałem 2 tygodnie.

To była podróż rowerowa mojego życia - najwspanialsza. Chyba już powoli czuję „głód" drogi…i poznawania przyrody i ludzi.

Leszek Hański Izba Celna w Gdyni

Sprostowanie

W artykule pt. "Szachiści" w numerze nr 5/2010 "Wiadomości Celnych" redakcja dokonała znaczących skrótów, nie informując o tym Czytelników. Autora tekstu kol. Władysława Daleczko przepraszamy, a celnikom szachistom, życzymy znaczących sukcesów.

Redakcja





Polscy funkcjonariusze celni na „dachu Europy i Ameryki Płd." – czyżby ucieczka od letnich upałów?